



TYGODNIK SANOCKI

 14 PAŹDZIERNIKA 2016 | NR 41 (1293) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000  /TYGODNIK.SANOCKI

Pod podszewką dziesiątej muzy

Na planie filmu „Wołyń”

„Stop”, „akcja”, „dubel”, klaps 299 i... koniec. Minęło dokładnie dwa lata od chwili, kiedy jako jeden z siedemdziesięciu pięciu statystów w Sanoku znalazłem się na planie najnowszego filmu Smarzowskiego. Przez półtora dnia miałem możliwość podglądać dziesiątą muzę, pobycć za kurtyną, a działo się to w dniach 1, 2 października 2014 roku w sanockim skansenie. Dzisiaj, już po premierze „Wołynia”, ze względów prawnych i z perspektywy czasu mogę pozwolić sobie na krótkie wspomnienia.



8

Szpitale, drogi, szkoły... i MDK

Pod rygiem budżetu



4

Czytelnicy „TS” interweniowali ostatnio w sprawie ulicy Okulickiego; po deszczu tworzą się tam bajora, ludzie brną w wodzie po kolana, żeby wsiąść do autobusu.

Okulickiego jest problemem, a stanie się jeszcze większym, ponieważ przy budowie obwodnicy będzie to odcinek częściowo kolizyjny i to na dużej przestrzeni. Dlatego trudno inwestować w gruntowny remont ulicy. Owszem, drobne przeróbki – tak, ale żadnych gruntownych. Poczekajmy, aż powstanie obwodnica, przez Okulickiego przetoczy się ciężki sprzęt, wtedy przyjdzie czas na uporządkowanie i tamtej drogi.

Nauczyciel „z klasą”: Voytek Inglot to człowiek „orkiestra” – doświadczeniem zawodowym mógłby obdzielić kilka osób

Pan od saksofonu

Od dziecka chciałem być muzykiem, pomimo że moja mama w to kompletnie nie wierzyła. Miałem 3,5 roku, kiedy pękł mi wyrostek. Komplikacje – zapalenie otrzewnej, zatrucie organizmu, uszkodzenie mózgu oraz ośrodkowa mowa i słuchu. Nie mówilem, nie słyszałem. Mały organizm potrafił jednak szybko się zregenerować. Mózg wytworzył nowe połączenia nerwowe. Odzyskałem słuch, co do mowy był to dłuższy proces. Do dnia dzisiejszego trochę się jąkam – mówi Voytek Inglot.



10

ODWAGI!



Wspieramy odważnych, dlatego początkującym przedsiębiorcom oferujemy **KREDYT NA START**, żeby Twoja przygoda z biznesem nie skończyła się twardym lądowaniem.



Kredyt obrotowy w rachunku bieżącym na rozpoczęcie działalności gospodarczej*:

- cel - finansowanie bieżącej działalności gospodarczej
- okres kredytowania nawet do 72 miesięcy
- wysokość kredytu - ustalana indywidualnie
- uproszczone formalności

Zapraszamy do naszych Oddziałów!

 100%
DANE
POLSKI


INFO: 801 372 772

www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń


 Podkarpacki Bank Spółdzielczy

*dla prowadzących działalność gospodarczą nie dłużej niż 12 miesięcy

Dziś w numerze

Ten numer gazety ukazuje się w druku w dniu nauczycielskiego święta. I dobrze to i źle zarazem, ponieważ wszystkie oficjalne uroczystości w mieście, związane z Dniem Edukacji Narodowej odbywają się w piątek 14 października, a my będziemy mogli o tym napisać dopiero za tydzień. Dziś przedstawiamy nauczycieli - dobrych, pomysłowych nauczycieli, którzy dla swoich uczniów są, byli, wzorami do naśladowania. Jeden uczy muzyki. Drugi nie pracuje już, przeszedł na zasłużoną nauczycielską emeryturę, ale uczniowie, dziś dorośli, upomnieli się o niego w naszej redakcji. Trzecia osoba, którą prezentujemy na stronie 14., to wyraźne wskazanie uczniów i wybór w odzewie na nasz konkurs: „Najlepszy nauczyciel w mojej szkole”.

Czy nauczyciele, zwłaszcza gimnazjów, mają co świętować? Różne głosy słyszy się na ten temat. „Tygodnik Sanocki” męczy burmistrza Stanisława Chęcia od kilku tygodni, by ten zdradził, w jaki

sposób zostanie wdrożona w mieście reforma oświaty, ale nie wszystkie ustalenia, konieczne, by podejmować w gminach konkretne decyzje, doszły do skutku na wyższych, kuratorskich a nawet ministerialnych szczeblach, więc musimy z informacjami poczekać.

Gimnazja nie były najlepszym pomysłem na edukację – tak myśli zdecydowana większość spośród tych, którzy mają do czego gimnazja porównać, bo pamiętają ośmioklasowe podstawówki i czteroletnie licea. Ale czy uda się bezkrytycznie wrócić do tamtych struktur? Czas pokaże... Teraz złożymy nauczycielom życzenia: cierpliwości przede wszystkim, a zaraz potem dobrych podręczników i przejrzystych podstaw programowych, żeby wiedzieli, tak naprawdę, za co odpowiadają. Odpowiedzialność to podszewka zawodu nauczyciela, etos i wyrzut sumienia.

Janusz Szuber prezentował swój nowy tom, rzecz się działa w Sali Gobelinowej. Tamże, kilka dni wcześniej,

o swoich akwarelach opowiadał Władysław Szulc. Prace Tomka Mistaka do końca października można oglądać w BWA.

W BWA zaczyna się sezon na dobre kino, warto śledzić tytuły, pokazywane w ramach projektu Kinedok. W mijającym tygodniu pannaoszyły się w BWA dzieciaki, biorące udział w warsztatach teatralnych i filmowych. O tym wszystkim piszemy, oczywiście.

U burmistrza Pióro był Jacek Kawalec; prosto stamtąd pojechał za słowacką granicę zawieźć dary romskim dzieciakom. Relacje z tych wydarzeń przygotował Robert Bańkosz.

Wiesława Banacha udało się namówić na rozmowę o dylematach strażnika pamięci: co wolno a czego nie należy upubliczniać.

Nasz redakcyjny kolega pisze o wrażeniach z planu filmowego „Wołynia” - być tam statystą to niezapomniane, z pobliza traumy, przeżycie.

Starosta Roman Konieczny opowiada o wszystkim, co ostatnio dzieje się w granicach powiatu, a dzieje się nie-



mało. Sporo inicjatyw zostało wdrożonych, następne pomysły czekają w kolejce do „powiatowej wokandy”.

Do redakcji wpłynął list od grupy radnych Komitetu Wyborczego Wyborców Wojciecha Blecharczyka, którzy uważają, że w minionych latach nie żalowano na remonty dróg, a dziś nikt o tym nie pamięta. Ten list, przyniesiony do nas w środę, znajdzie się w gazecie za tydzień.

Przy lekturze tego numeru sprawdzajcie Państwo, czy jest do niego dołączona wkładka z rozkładem jazdy MKS.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Marcinowi Zapalowi
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci Taty



składają:
koleżanki i koledzy
z Gimnazjum nr 4 w Sanoku.



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 07 Października 2016
w wieku 56 lat zmarł nasz drogi kolega

MIROSLAW KUSAK

wieloletni Z-ca Dyrektora Rejonu Energetycznego Sanok

W zmarłym tracimy bardzo wartościowego
pracownika i wspaniałego kolegę

Wyrazy najgłębszego współczucia rodzinie zmarłego
składają:

Dyrekcja i Pracownicy
Rejonu Energetycznego w Sanoku

Wyrazy głębokiego współczucia
rodzinie i bliskim z powodu śmierci



Mirosława Kusaka

Zastępcy Dyrektora
PGE Dystrybucja S.A.

Oddział w Rzeszowie Rejon w Sanoku
składają:

Burmistrz Miasta Sanoka Przewodniczący Rady Miasta
Tadeusz Pióro Zbigniew Daszyk

PODZIĘKOWANIA

Panu dr. Zbigniewowi Lejprasowi i Tomaszowi Czerwińskiemu

oraz zespołowi lekarzy i pielęgniarek
serdeczne wyrazy wdzięczności za troskę,
życzliwość i opiekę nad Mężem

ś.p. Zbigniewem Czerwińskim

składa
Żona z córkami

Poeta na zamku

Adres w tytule

W Sali Gobelinowej 12 października zaprezentowano nowy tom wierszy Janusza Szubera, zatytułowany „Rynek 14/1”. Publiczność dopisała. – W Sanoku jest spora grupa intelektualistów, proszę o nich pamiętać – mówił po spotkaniu burmistrzowi Chęciowi Jerzy Sadecki, kiedyś dziennikarz „Tygodnika Solidarność” i „Rzeczpospolitej” autor książki o Podkarpaciu, który na spotkanie z Szuberem przyjechał specjalnie z Krakowa.

Gośćmi wieczoru byli, obok Janusza Szubera, Krzysztof Lisowski z Wydawnictwa Literackiego, redaktor tomu, i Antoni Libera – pisarz, tłumacz, reżyser teatralny, znawca twórczości Samuela Becketta. Prowadziła je Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

Upominkiem dla poety i jego przyjaciół był mini koncert w wykonaniu uczniów sanockiej szkoły muzycznej. Od strony organizacyjnej nad przedsięwzięciem czuwali Wiesław Banach i pracownicy muzeum.

TM



Z okazji Dnia Nauczyciela,
uświetnionego chlubną tradycją
działa Komisji Edukacji Narodowej,
życzymy Wam Drodzy Nauczyciele,
by zawsze przyświecały Wam ideały
twórców polskiego oświecenia,
towarzyszył szacunek i uznanie,
nie nękała troska o codzienność
i zawsze służyło zdrowie

Burmistrz Miasta Sanoka Przewodniczący Rady Miasta
Tadeusz Pióro Zbigniew Daszyk

MBP zaprasza

Jesienna odsłona TU CZY - TAM

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na drugą, jesienną odsłonę festiwalu TU CZY - TAM. Rozpocznie się 28 października, potrwa do 30.

Słuchowiska, warsztaty, zabawy z książką - wszystko, co służy popularyzowaniu czytelnictwa od najmłodszych lat wypełnią program tego festiwalu.

Nawyk czytania jest najcenniejszym nawykiem - umiejętnie wdrożony staje się wartością zaprogramowaną na lata. Obcowanie ze słowem w dobrej dominacji kultury obraz-

kowej wydaje się być inicjatywą wyjątkowo cenną, godną wsparcia.

Szczegółowy program festiwalu TU CZY - TAM zamieścimy w kolejnym numerze „Tygodnika Sanockiego”, dziś już zachęcamy do uczestnictwa w atrakcjach, przygotowanych przez organizatorów. FZ

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 6 października na ulicy Głogowej w trakcie kontroli drogowej policjanci zatrzymali 50-letniego kierowcę, który prowadził samochód pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,9 promila alkoholu.

* 8 października przy ulicy Szopena z terenu prywatnej posesji złodziej wyniósł sprzęt budowlany (ubijak wibracyjny). Straty wyceniono na kwotę 6 tys. zł

* 9 października w Pakoszówce doszło do zderzenia dwóch samochodów. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 31-letnia mieszkanka powiatu sanockiego kierując pojazdem marki Peugeot podczas wyjeżdżania z posesji na drogę główną, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu 27-letniej mieszkance powiatu sanockiego, która kierowała samochodem marki Fiat. W wyniku zderzenia 27-latkę uskarżającą się na ból głowy została przewieziona do szpitala.

Gmina Sanok

* 6 października w miejscowości Dobra kierownik robót z Powiatowego Zarządu Dróg, zawiadomił że nieznanymi sprawcami dokonano zniszczenia znaków drogowych oraz bariery energochłonnej, zamontowanych przy moście drogowym. Wstępne straty oszacowano kwotą 1 tys. zł.

Gmina Zagórz

* 4 października w Zagórzku na ulicy Batorego w trakcie kontroli policjanci zatrzymali 32-letniego mieszkańca powiatu sanockiego, który kierował motocyklem pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 2,2 promila alkoholu.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biurowe Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiał niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Sanoczanin odznaczony Krzyżem Komandorskim

Bohater...

„Kto ratuje jedno życie,
ten jakby cały świat ratował”

(Miszna, Sanhedryn 4:5)

- Wbrew błędnym przekonaniom, Polacy w bardzo wielu przypadkach narażając swoje życie i życie rodziny, ratowali Żydów w czasie ostatniej wojny światowej. Byliśmy przecież jedynym krajem w Europie, w którym za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci - mówił Witold Lechowski, wojewoda podkarpacki.

Te znamienne słowa padły podczas uroczystości, która odbyła się 10 października w Sali Herbowej Urzędu Miejskiego. W imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy,

wojewoda podkarpacki Witold Lechowski wręczył Andrzejowi Woźnemu, prezesowi Związku Inwalidów Wojennych w Sanoku Krzyż Komandorski Orderu Odro-

dzenia Polski za pomoc i ukrywanie żydowskiej rodziny Kornreichów. To drugi order będący jednym z najwyższych odznaczeń państwowych, jaki otrzymał mieszkaniec naszego miasta w tym roku. Opisywaliśmy już tragiczną historię Mikołaja Chanasa, który za swoje poświęcenie przyplacił życiem w 1943 roku (TS, nr 17).

Na uroczystości wręczenia orderu oprócz wojewody przybyli również burmistrz miasta Tadeusz Pióro i jego zastępca Stanisław Chęć oraz przedstawiciele okręgowych zarządów Związku Inwalidów Wojennych RP, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, rodzina, przyjaciele. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski został nadany postanowieniem prezydenta RP Andrzeja Dudy z dnia 10 marca 2016 roku. Prezydent odznaczył przybyłych 17



AUTOR (C)

marca w Łańcuckim Zamku przy okazji otwarcia Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Niestety, pan Andrzej Woźny z uwagi na swój stan zdrowia nie mógł dotrzeć na imprezę, dlatego uhonorowany został dopiero teraz.

W uzasadnieniu odznaczenia nadanego przez prezydenta RP czytamy m.in. że order wręczany jest za „bohaterską postawę i niezwykłą odwagę, wykazaną w ratowaniu życia Żydom podczas II wojny światowej. Za wybitne zasługi w obronie godności człowieczeństwa i praw ludzkich”.

- Wielkie to dla mnie wydarzenie - mówił Andrzej Woźny - że po ponad siedemdziesięciu latach władze polskie odznaczyły nie tylko mnie, ale tych wszystkich obrońców życia i godności ludzi skazanych na Holocaust.

Uhonorowany wspominał także, nie kryjąc wzruszenia, postaci uratowanych matki i dwóch synów, rodziny Kornreichów i wyznał, że tak naprawdę nie liczył się z konsekwencjami, jakie mogły go spotkać za ponad trzyletnie ich ukrywanie. Pan Andrzej przypomniał Sanok sprzed wojny, koegzystencje Polaków, Żydów, Rusinów, czas wojny, Zwangarbeitslager Za-

slaw, obóz pracy przymusowej. Zebrani goście byli pod dużym wrażeniem wiedzy, intelektu i pamięci uhonorowanego. Burmistrz Tadeusz Pióro z uznaniem przypomniał, że to sanoczanin został odznaczony tak wielkim orderem państwowym, i że właśnie na Podkarpaciu, a nie w innym miejscu w Polsce powstało Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej, co ma ogromne znaczenie w zrozumieniu faktu, że mieszkańcy Podkarpacia mają duże zasługi w budowaniu dobrych relacji polsko-żydowskich. O czym się często zapomina.

Tomek Majdorz



Otwarcie wyremontowanej ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej

Orli Kamień po remoncie

Przy Studni Królewskiej na Białej Górze w uroczystej oprawie dokonano otwarcia ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej „Orle Skalki” kończącej się na szczycie wzniesienia „Orli Kamień” (518 m).

Szlak to dobrze znany, zarówno dla sanoczan jak i turystów. Wchodzi on w skład szlaku oznaczonego kolorem czerwonym, który biegnie na terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych i Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego. Otwarta ścieżka liczy ponad sześć kilometrów, ulokowano na niej dziewięć przystanków, w miejscach ostrych podejść zbudowano schody, na ścieżce wstawiono także ławki, a na szczycie wiatę. Rewitalizację wykonano ze środków Nadleśnictwa Brzozowskiego - 36 tys. i Urzędu Miasta - 7 tys. Na uroczystym otwarciu zjawili się poseł na sejm RP Piotr Uruski, burmistrz Tadeusz Pióro i jego zastępca Edward Olejko, zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Artur Królicki, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyslu Jerzy Wolski, dyrektor MBL Jerzy Ginalski, nadleśniczy Andrzej Dąbrowski z Nadleśnictwa Brzozów. Radni miejscy, powiatowi, pracownicy UM, przedstawiciele PITK „Ziemia Sanocka”, brać leśna.

- Lasy otwarte są dla społeczeństwa i stanowią niewąt-

pliwe bogactwo turystyczne Sanoka - mówi nadleśniczy Andrzej Dąbrowski - odnowiona ścieżka ma istotne walory historyczne, kulturowe i przyrodnicze, które warto promować.

W trakcie przemówienia nadleśniczy Dąbrowski przypomniał również, że Nadleśnictwo Brzozów dysponuje w chwili obecnej szlakami

rowerowymi i nordic walking o łącznej długości ponad 60 kilometrów i ścieżkami przyrodniczymi o długości 12 kilometrów, do których zalicza się nowo wyremontowaną. Z kolei burmistrz Tadeusz Pióro wyznał, że planowane jest zorganizowanie imprezy biegowej na ścieżce „Orle Skalki”. Koordynatorem wyremontowanej ścieżki jest Inżynier Nadzoru z Nadleśnictwa Brzozów Grzegorz Dziuba, a merytoryczne opracowanie tablic przygotowali pracownicy Zespołu Parków

Krajobrazowych w Przemyslu.

Po symbolicznym przecięciu wstęgi złożonej z gałązek świerkowych, które dokonali burmistrz Tadeusz Pióro i dyrektor Artur Królicki, leśnicy wyruszyli w trasę, by naocznie przekonać się o dokonanych zmianach, a gościom z innych leśnictw pokazać bogactwo jodłowo-bukowego lasu pasma Gór Słonnych. Przewodnikiem był Marek Wilk, leśniczy z Leśnictwa Liszna.

TM



AUTOR (2)

Charytatywna akcja pod szyldem MDK

Pomóżmy dzieciom!



Młodzieżowy Dom Kultury po raz kolejny przylączył się do zbiórki plecaków dla uczniów gambijskiej szkoły w Mbollet Ba. Plecaki do Afryki dostarcza rodzina Haggardów (Katarzyna, Steven i ich dzieci), którzy odwiedzają MDK co jakiś czas i opowiadają o swoich podróżach.

Jeśli masz niepotrzebny, ale niezniszczony plecak szkolny, przynieś go do Młodzieżowego Domu Kultury. Stamtąd zostanie przekazany rodzinie Haggardów, a oni już zabiorą go ze sobą do Afryki i dostarczą dzieciom z Gambii.

Zbiórka trwa do końca października.

Akcję wspierają: Radio Rzeszów, Gazeta Wyborcza, Tygodnik Sanocki, redakcja iSanok wraz z telewizją oraz firma Grosar; na stacjach Grosar także można zostawić plecaki!

Gambia, najmniejszy bodaj kraj Afryki, ma smutną,

ale na szczęście już zamkniętą przeszłość. To właśnie stąd przez Ocean Atlantycki wywożono niewolników, a Gambia była największym ośrodkiem handlu niewolnikami. Kraj stał się niepodległy w 1965 roku, wcześniej był kolonią brytyjską.

Obecna sytuacja polityczna w Gambii jest stabilna, ale do życia w luksusie wielu mieszkańców daleko. Co tu dużo mówić: współczesna Gambia należy do najbiedniejszych krajów świata. Dlatego każda pomoc, nawet drobna, przyjmowana jest z wdzięcznością.

FZ

Szpitale, drogi, szkoły... i MDK

Pod rygorem budżetu

Ze starostą Romanem Koniecznym rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Czytelnicy „TS” interweniowali ostatnio w sprawie ulicy Okulickiego; po deszczu tworzą się tam bajora, ludzie brną w wodzie po kolana, żeby wsiąść do autobusu. Okulickiego jest problemem, a stanie się jeszcze większym, ponieważ przy budowie obwodnicy będzie to odcinek częściowo kolizyjny i to na dużej przestrzeni. Dlatego trudno inwestować w gruntowny remont ulicy. Owszem, drobne przeróbki – tak, ale żadnych gruntownych. Poczekajmy, aż powstanie obwodnica, przez Okulickiego przetoczy się ciężki sprzęt, wtedy przyjdzie czas na uporządkowanie i tamtej drogi.

Kolejna interwencja to ulica Stróżowska – chodnik zarasta trawą...

Było nam trudno zrobić coś z chodnikiem, ponieważ ruch tam jest tego rodzaju, że chodnik służy za parking. Parkują swoje samochody uczniowie i mieszkańcy okolicznych bloków. Trudno oczekiwać, żeby taki chodnik był w dobrym stanie. Starostwa powiatowego w obecnej chwili nie stać, żeby samodzielnie zrobić gruntowny remont Stróżowskiej. Jeśli będzie sytuacja dramatyczna, wówczas zwrócimy się do miasta albo do Spółdzielni „Autosan” z prośbą o podjęcie wspólnych działań.

Kilka dróg udało się wyremontować.

Jako powiat mamy mnóstwo dróg w remoncie lub tuż po jego zakończeniu. Usuwisko na Dębnej jest niemal w stu procentach ukończone, w połowie października prawdopodobnie nastąpi odbiór tej inwestycji, przed planowanym terminem zresztą. Wartość tego przedsięwzięcia to 744 tys. Drugie osuwisko, w Lisznej, stanowi poważny problem: 682 tys. to koszt ogólny. Zgłaszaliśmy dwie inwestycje – osuwisko i drogę w Lisznej. Gmina zadeklarowała swój udział finansowy w wysokości powyżej 40 tys. Droga zostanie zrobiona, ale najpierw musi zostać naprawione osuwisko, bo ciężkie maszyny, jeżdżąc po drodze w kierunku osuwiska, mogłyby ją zniszczyć. Gmina ostatecznie nie dołożyła się do tej inwestycji. Trudno przekonać poszczególne gminy do partycypowania w kosztach wspólnych przedsięwzięć; poszczególne jednostki wolą samodzielnie wykonywać własne niewielkie projekty. Z większych przedsięwzięć powiatowych mamy jeszcze ulicę Podgórze w Sanoku. Musimy zrobić końcową nawierzchnię. Zgodnie z planem wszystko ma się zakończyć 28 października. Kolejna inwestycja, której całkowity koszt wynosi 1 mln 10 tys. zł, to główna droga do Bukowska, na remont której zostały przeznaczone środki z urzędu wojewódzkiego – z tzw. schetynowek, z gminy Bukowsko, a my, powiat, dołożyliśmy do tego



AUTOR

ok. 100 tys. Planujemy zrobić jeszcze chodnik na odcinku Czerteż – Strachocina. Niedawno zakończyła się przebudowa drogi Tarnawa – Hoczew w miejscowości Olchowa, jej koszt w większości oparty został o środki zewnętrzne. Następnie ruszy przebudowa drogi powiatowej Jurowce – Trepcza. Ze Strachociny do Woli Góreckiej powstanie odcinek współfinansowany przez województwo i w pewnej części przez powiat brzozowski. Bardzo istotną inwestycją, przy której liczymy na współpracę z gminą wiejską, jest

Mamy nowego dyrektora szpitala. Nowy dyrektor wygrał konkurs zdecydowanie. Świetnie wypadł, ma doskonałą opinię. Rozmawialiśmy i priorytetem jest przywrócenie do pracy oddziału ginekologiczno-położniczego. To nie jest proste. Lekarze pozatrudniali się w innych miejscach, powyjeżdżali. Mocna wola poparcia dyrektora. Zdajemy sobie sprawę, że oddział ginekologiczno-położniczy przynosił straty, ale było tak też i dlatego, ponieważ już wcześniej bardzo wiele kobiet szukało pomocy medycznej w szpitalach w miejscowościach sąsiednich, nie w Sanoku. To przede wszystkim trzeba zmienić.

A rozbudowa bloku operacyjnego? Musimy spełnić wymogi Ministerstwa Zdrowia, ponieważ inaczej szpital straci kontrakty. Bez bloku operacyjnego placówka nie będzie mogła pracować. Staramy się o dotację z urzędu marszałkowskiego. Całość kosztów to ok. 20 mln zł. Stanowisko obecnego dyrektora, podobnie zresztą jak poprzedniego, jest takie, że blok operacyjny z prawdziwego zdarzenia jest klu-

czowym przedsięwzięciem, od którego zależy dalszy los szpitala.

Z rezerwy premiera przyszły pieniądze na budowę laryngologii. Co dalej?

Z przyczyn organizacyjnych nie jesteśmy w stanie zrealizować tej inwestycji. Nie będziemy w stanie stanąć do przetargu, wydać i rozliczyć 2 i pół mln złotych z rezerwy premiera do końca tego roku kalendarzowego. Lokalizacja w budynku oddziału zakaźnego wiązałyby się z wieloma działaniami budowlanymi.

Nie za późno został złożony wniosek o przyznanie pieniędzy z rezerwy?

W skali kraju na początku roku mówiono o niewielkiej rezerwie, dlatego m.in. nie ubiegaliśmy się o nią. Teraz, kiedy wiadomo, że z przyznanej dotacji nie zdążymy skorzystać, zwróciliśmy się, za pośrednictwem wojewody, do kancelarii pani premier z prośbą, aby przesunąć dotację na następny rok, a jeśli takiej możliwości nie ma, to aby przyznać ją w przyszłym roku ponownie.

Bardzo dobre opinie zbiera sanocki oddział pediatryczny. Pediatra niedługo będzie spełniała podwójną funkcję, także niesienia pierwszej pomocy. Nie trzeba będzie małych pacjentów wyprawiać na ul. Jana Pawła.

Ze szpitala przejdźmy do szkół. Pewna nerwowość towarzyszyła tegorocznemu naborowi. Jest październik, szkoły pracują. Uważa pan, że wszystko poszło w dobrym kierunku?

Mamy już pewne doświadczenie przy naborze do szkół ponadgimna-

zjalnych. Przy pierwszym naborze pomyliliśmy się tylko o dwoje uczniów. W tym roku oparliśmy analizę na podobnych zasadach. Szkoły miały wielką pretensję, że oddziały zostały zlikwidowane. Był moment, kiedy byliśmy gotowi zrobić krok w kierunku jednego z liceów i utworzyć dodatkowy oddział, żeby przekonać się ostatecznie, kto miał rację. I utworzenie jednego dodatkowego oddziału nie powiodło się; wynika z tego, że decyzje zarządu, dotyczące naboru były prawidłowe.

Gimnazjaliści w tym roku wybierali także szkoły poza Sanokiem: w Rymanowie, Lesku, Brzozowie, Krośnie...

Nie jest możliwe, żeby naprawdę dobrzy uczniowie, z dużą ilością punktów nie byli w pierwszej kolejności przyjmowani do sanockich liceów. Niektóre szkoły gotowe są zrezygnować z rywalizacji i przyjąć wszystkich chętnych. Nie jestem zwolennikiem takich poczynań. Tylko selekcja i rywalizacja pozwoli utrzymać liceum na naprawdę dobrym poziomie. To za mało, że uczeń chce chodzić do liceum ogólnokształcącego. Powinien też spełnić określone warunki.

A decyzja o likwidacji bursy była dobrą decyzją?

Tak. Kontrola wykazała, że jesteśmy niegospodarni, utrzymując tyle internatów, w dodatku nie wszystkie w pełnej obsadzie. Dwa przy szkołach, trzeci zewnętrzny. Nie było wątpliwości, z którego zrezygnować, zwłaszcza że młodzież mieści się w szkolnych internatach, warunki tam są dobre, a będą coraz lepsze. Mnożymy koszty razy dwa, nie razy trzy. Poza tym młodzież, mieszkając

przy szkole może swobodnie korzystać z obiektów sportowych, lepiej spędzać wolny od nauki czas.

Co dalej z bursą?

Niedługo zaczniemy dyskusję na ten temat. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna ma nie najszybszą lokalizację, może właśnie tam zostanie przeniesiona?

A co z SOSW?

Przez długi czas budynek przy Konarskiego był przedstawiany jako źródło zła, jako obiekt, którego stan techniczny urąga wszelkim normom. Teraz słyszę, że jest inaczej. Na Jagiellońskiej ma funkcjonować szkoła, do dyspozycji SOSW ma pozostać placówka na Konarskiego. Argumentem „za” Konarskiego jest plac zabaw. Nie wiem, czy nie byłoby możliwe przeniesienie tego placu zabaw w całości na Jagiellońską, ale tylko wówczas, kiedy Jagiellońska okazałaby się rozwiązaniem docelowym. A co, jeśli okaże się, że w przyszłości będziemy zobowiązani do wybudowania zupełnie nowego budynku dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego? Były propozycje ze strony rodziców, żeby od miasta uzyskać budynek po Gimnazjum nr 1 przy ul. Kochanowskiego, w momencie gdy już zapadnie decyzja o wygaszaniu gimnazjów. To nie jest jednak takie proste, a na pewno nie jest to rozwiązanie na „już”. Tymczasem chcemy wyremontować i przystosować odpowiednio szkołę przy ulicy Jagiellońskiej, wkomponować windę. Czy pozostawimy budynek na Konarskiego? Być może, choć osobiście nie jestem przekonany do tego rozwiązania. Budynek na Lipińskiego wtedy pozostanie do zagospodarowania.

Sprzedano budynek po policji. Po wielu latach... Ulga?

Oczywiście, że ulga. Szkoda, żeby taki obiekt niszczał. W rejestrze urzędowym budynek został wpisany jako zabytek. Mam nadzieję, że nie będzie ulegał dalszej degradacji, tylko zostanie mu przywrócona świetność z zachowaniem stylu.

MDK – dość niepokojące głosy daje się słyszeć na jego temat, z propozycją likwidacji włącznie. To jest „młodzieżowy” dom kultury. Od jakiego rocznika zaczyna się młodzież? To by należało ustalić. Wykładamy na działalność MDK-u 500 tys. rocznie i nawet jeżeli wzorowo prowadzona jest tam opieka nad dziećmi ze szkół podstawowych i gimnazjów, to nas nie stać, aby kierować propozycję zajęć do wszystkich. Może miasto zechce się dołożyć do finansowania placówki, z której korzystają przecież dzieci z terenu Sanoka. Obawiam się, że sami, jako powiat, nie udźwigniemy kosztów prowadzenia i finansowania MDK-u.

25 – 30 % zgonów z powodu nowotworów złośliwych ma związek z paleniem papierosów

Jak żyć zdrowo i nie zachorować na raka

Europejski Kodeks Walki z Rakiem obejmuje 11 zaleceń zmniejszających ryzyko zachorowania na nowotwory. Po chorobach układu krążenia jest to druga przyczyna zgonów w Polsce i na świecie. Szacuje się, że w przeciągu najbliższych dziesięciu lat choroby nowotworowe, będą zbierać coraz większe żniwo. Według badań na raka piersi zachoruje co 16 Polka.

Niestety, nie są to czarne wizje czy pesymistyczne prognozy. Coraz większy rozwój cywilizacyjny, zanieczyszczenie środowiska, przetworzona żywność, brak ruchu, powoduje, że organizm „nie nadąża” za szybko postępującymi zmianami cywilizacyjnymi.

Jeszcze kilka lat temu, gdy ktoś zachorował na raka, mówiło się – niestety „miał pecha”. Za kilka lat szczęściem będzie, jeśli kogoś ta choroba ominie.

Pocieszające jest to, że coraz więcej wiemy na temat tego „masowego zabójcy”

Kluczową rolę odgrywa profilaktyka oraz wiedza, która w dzisiejszych czasach jest niezbędna, aby uchronić się przed ciężką chorobą, jaką jest nowotwór złośliwy.

Za sprawą Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli, Zarządu Oddziału Powiatowego i Okręgowego TPD oraz Medycznej Szkoły Policealnej w Sanoku odbyła

się konferencja naukowa „Szkoły promują Europejski Kodeks walki z Rakiem”, czyli 11 kluczowych zaleceń promujących zdrowy styl życia oraz zapobiegających rozwojowi zachorowalności na nowotwory złośliwe.

Lepiej zapobiegać niż leczyć

Nie pal! – W krajach rozwiniętych 25-30% wszystkich zgonów z powodu nowotworów ma związek z paleniem tytoniu.

Po zaprzestaniu palenia ryzyko tego typu nowotworów szybko się zmniejsza. Korzyści zdrowotne obserwuje się już po 5 latach od zerwania z nałogiem.

Wystrzegaj się otyłości. – W krajach zachodnich otyłość stanowi drugi po paleniu tytoniu czynnik ryzyka rozwoju chorób przewlekłych, zwłaszcza cukrzycy, chorób układu krążenia i nowotworów złośliwych. Szacuje się, że w Europie Zachodniej nadwaga i otyłość stała się przyczyną rozwoju około



Podczas przerwy w konferencji można było wziąć udział w nauce samobadania piersi oraz degustacji zdrowej, ekologicznej żywności

11% nowotworów okrężnicy, 9% nowotworów piersi, 39% nowotworów trzonu macicy, 37% gruczolaków przelyku, 25% nowotworów nerki i 24% nowotworów pęcherzyka żółciowego.

Bądź codziennie aktywny ruchowo. – Zaleca się wykonywanie gimnastyki 3 razy w tygodniu po pół go-

dziny. Z punktu widzenia profilaktyki chorób nowotworowych korzystniejsze są jednak częstsze, bardziej forsowne ćwiczenia.

Spożywaj więcej różnych warzyw i owoców: jedz co najmniej 5 porcji dziennie. Ogranicz spożycie produktów zawierających tłuszcze zwierzęce.

Jeśli pijesz alkohol – piwo, wino lub alkohole wysokoprocentowe – ogranicz jego spożycie. Dzienny limit spożycia dla mężczyzn nie powinien przekraczać 20 g etanolu (tj. około 2 szklanek piwa, 2 kieliszków wina lub 2 małych kieliszków mocnego alkoholu), a w przypadku kobiet – 10 g.

Unikaj nadmiernej ekspozycji na promienie słoneczne. Na nowotwory złośliwe skóry zapadają głównie ludzie rasy białej o jasnej karnacji, którzy zamieszkują regiony o znacznej ekspozycji na promienie ultrafioletowe.

Unikaj substancji rakotwórczych. Szacuje się, że na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia około 32 miliony robotników (23% zatrudnionych) w UE było narażonych na działanie czynników rakotwórczych w dawkach przekraczających podstawowe wartości.

Bierz udział w programach szczepień ochronnych, przede wszystkim przeciwko wirusowi zapalenia wątroby typu B. Około 18% nowotworów w populacji światowej przypisuje się przewlekłym zakażeniom wirusowym, bakteryjnym i pasożytniczym.

Nie zapominaj o badaniach profilaktycznych. Kobiety po 25 roku życia – badania w kierunku raka szyjki macicy. Kobiety po 50 roku życia – badania w kierunku raka piersi. Kobiety i mężczyźni po 50 roku życia – badania w kierunku raka jelita grubego.

KK (w art. wyk. zalecenia EKWR. Szerzej do tematu powrócimy w kolejnych nr „TS”)

Gimnazjaliści poza Sanokiem

Moda na Nowosielce

Ponieważ gimnazja interesują się losami swoich absolwentów, dowiedzieliśmy się, że w tym roku szkolnym, kiedy ograniczono nabór do sanockich liceów ogólnokształcących, 39 uczniów czterech sanockich szkół gimnazjalnych zdecydowało się na kontynuowanie nauki poza Sanokiem.

Dokąd najczęściej składano dokumenty, do jakich typów szkół? Otóż największą popularnością wśród sanoczan cieszy się Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielcach. – Jest to solidnie prowadzone technikum, po którym ma się fach w ręce, a dodatkowo otwartą drogę na studia – mówi Sebastian, który zdecydował się na naukę w technikum weterynaryjnym. Popularnością cieszą się specjalności technikum agrobiznesu, a także i technikum architektury krajo-

Od dawna zapewne można by było wskazywać na odsetek osób, które do szkół średnich wyjeżdżały poza Sanok. Technika specjalistyczne czy ekskluzywne licea ogólnokształcące kusily i w przeszłości i jeśli ktoś spełniał warunki, mógł sobie taką edukację, za zgodą rodziców, wybrać. Czy obecnie licea ogólnokształcące w Rymanowie, Krośnie, Lesku i Brzozowie postrzegane są jako lepsze od sanockich?

Jakie inne szkoły wybierali gimnazjaliści z Sanoka? Pojedyncze wybory, poparte szczególnymi zdolnościami, dotyczyły szkół: plastycznej w Krakowie i sportowej w Zakopanem. Technikum w Lesku wybrał jeden uczeń z G3. Kilkanaście osób postawiło na naukę w liceach ogólnokształcących w Rymanowie (6), w Lesku (5), Krośnie (4), Brzozowie (1).



Prawdopodobnie nie wszystkie. Czy do rodzimych „jedenki” i „dwójki” dostali się gimnazjaliści z najlepszymi wynikami w nauce, a słabsi musieli szukać szczęścia poza granicami powiatu? Trudno byłoby udowodnić jakkolwiek z możliwych odpowiedzi na to pytanie.

Faktem jest, że technikum wraca do łask i to widać po zainteresowaniu szkołą w Nowosielcach.

Oby w ciągu najbliższych kilku lat w Sanoku udało się stworzyć technikum o wysokiej renomie, przyciągające uczniów zza granicy powiatu.

FZ

Biesiada po raz czwarty

Tradycyjnie w Pakoszówce

Wniedzielę 7 października odbyła się IV Biesiada Pakoszowska. Gospodarzem imprezy było Sołectwo Wsi Pakoszówka. Już po raz czwarty na Biesiadzie spotkały się zespoły artystyczne, by zaprezentować swój różnorodny repertuar.



W tym roku oprócz rodzimych zespołów swój dorobek artystyczny prezentował Męski Chór z Olchowej z Gminy Iwierzycy oraz Ludowa Kapela Kamraty. Kultuwując wiejskie tradycje muzyczne Pakoszówki wystąpiły Orkiestra Dęta OSP z Pakoszówki, zespół mażorettek Impuls oraz zespół muzyczno-obrzędowy Pakoszowianie.

Honorowymi gośćmi Biesiady byli m. in. poseł na Sejm RP dr Piotr Uruski, wójt gminy Iwierzycy Bogu-

śław Mucha, wicestarosta Powiatu Sanockiego Wacław Krawczyk, sekretarz Urzędu Gminy Sanok Paweł Wdowiak oraz przedstawiciele władz samorządowych, duchowieństwa, służb mundurowych, nadleśnictwa, oświaty, animatorzy lokalnych inicjatyw społecznych oraz radni, sołtysi, sponsorzy. Motem imprezy jest kultywowanie tradycji, integracja pokoleń mieszkańców wsi poprzez krzewienie kultury i historii Pakoszówki.

Kulminacyjnym momentem każdej biesiady jest wręczenie statuetek „Fajna Babka” i „Porządny Chłop” dla przyjaciół wsi Pakoszówka. Tegorocznymi laureatami to Monika Bardowska, lokalny przedsiębiorca oraz Paweł Wdowiak, sekretarz UG Sanok.

Impreza została zorganizowana dzięki hojnym sponsorom oraz gronu przyjaciół, w tym pań z Koła Gospodyń Wiejskich Pakoszówki.

FZ

Tożsamość w „jednym palcu”

Biometria – bezpieczeństwo i wygoda

Z Wojciechem Kujawą, Specjalistą ds. bankowości elektronicznej w PBSbank, rozmawia Andrzej Borowski

Jednym z największych wyzwań, stojących przed współczesnymi bankami, jest zapewnienie dostępu do rachunków bankowych w sposób zarazem bezpieczny i łatwy. Najważniejszą kwestią staje się system potwierdzenia tożsamości klienta, który w sposób perfekcyjny, jednoznaczny i rozsądny ma umożliwić klientom korzystanie z ich własnych rachunków bankowych. Jednym z ciekawszych rozwiązań w tym zakresie jest zastosowanie metody biometrycznej. Prekursorem tej technologii był Podkarpacki Bank Spółdzielczy, którego Centrala znajduje się w Sanoku.

Jak najlepiej zdefiniować pojęcie bankowości biometrycznej?

Bankowość biometryczna to nowoczesna forma usług oferowana przez bank, która umożliwia klientowi korzystanie z rachunku za pomocą danej cechy biometrycznej człowieka, jak np. linii papilarnych, tęczy oka, układu naczyń krwionośnych palca itp.

Jakie technologie biometryczne wykorzystuje PBSbank?

Podkarpacki Bank Spółdzielczy wykorzystuje technologię zwaną Finger Vein, która opiera się na weryfikacji wzorców układu naczyń krwionośnych palca.

Czy moglibyśmy poznać jej szczegóły?

Finger Vein wykorzystuje unikalny dla każdego człowieka wzór naczyń krwionośnych w ludzkim palcu. Prześwietlając palec promieniami w bliskiej podczerwieni, otrzymujemy obraz, który następnie jest analizowany pod względem jego cech indywidualnych. Za pomocą specjalnych algorytmów zostaje utworzony unikalny kod, stanowiący podstawę w procesie uwierzytelniania klienta.

Jak działa system biometryczny? Jak wygląda proces autoryzacji i co jest niezbędne dla klienta, by mógł go przeprowadzić?

System biometryczny połączony jest bezpośrednio z systemem bankowym. Placówki oraz bankomaty PBS wyposażone są w specjalne czytniki (skanery), które umożliwiają uwierzytelnienie klienta. Podczas weryfikacji następuje porównanie skanowanych wzorców biometrycznych w czytniku z wzorcem przechowywanym w bazie danych. Osoby, które chcą korzystać z biometrii, powinny wcześniej jednorazowo udać się do placówki bankowej w celu pobrania od nich wzorców biometrycznych palca. Najczęściej odbywa się to podczas zakładania rachunku w banku.

W jakich usługach wykorzystujecie technologie biometryczne (okienka, bankomaty)?

W roku 2010 biometria w Podkarpackim Banku Spółdzielczym początkowo miała zastosowanie głównie w celu

usprawnienia procedury wypłat świadczeń socjalnych, która odbywała się metodą papierową w wyznaczonym czasie w danej placówce. Wykorzystanie bankomatów z czytnikami biometrycznymi znacznie ułatwiło proces weryfikacji klienta i wypłat świadczeń. Takie rozwiązanie zostało wprowadzone po raz pierwszy w Polsce i Europie. Technologia biometryczna została pozytywnie przyjęta przez klientów. Od 2011 roku z powodzeniem wykorzystywana jest dodatkowo do wypłat lokalnych w sieci bankomatów PBS z konta dla klientów indywidualnych lub prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą. Od 2014 roku udostępniona została również w okienkach bankowych do przeprowadzania podstawowych operacji bankowych, takich jak wpłata i wypłata gotówki z konta, zlecenie wykonania przelewu wewnętrznego oraz do innego banku itp.

Jest wiele metod biometrycznych, dlaczego wybrano właśnie tę? Decydowały o tym względy bezpieczeństwa, praktyczności czy sama cena urządzeń i technologii?

Technologia Finger Vein zapewnia najwyższe możliwe bezpieczeństwo. Ze względu na to, że cecha biometryczna znajduje się wewnątrz ciała, nie stanowi to żadnego zagrożenia dla prywatności klienta. Nie jest możliwe pobranie wzorca bez jego wiedzy. Główną zaletą jest wygoda. Klienci korzystający z tego rozwiązania nie muszą posiadać przy sobie dowodu osobistego lub karty płatniczej, aby dokonać operacji bankowej.

To właśnie w sanockim Oddziale Banku został uruchomiony pierwszy w Europie produkcyjny system biometryczny. Proszę opowiedzieć o pilotażowym programie bankowości biometrycznej realizowanym przez PBSbank? Dlaczego zdecydowano się na wprowadzenie nowych metod uwierzytelnienia tożsamości?

Tak, byliśmy pionierami tej technologii. Wdrożenie czegoś innowacyjnego jest ciekawym wydarzeniem w banku, ale też dla klientów. Budzi pewne wątpliwości, czy zostanie zaakceptowane. Informacja, która pojawiała się w mediach o tym, że PBS jako



Pobranie wzorca naczyń krwionośnych palca jest niezwykle proste i wygodne

pierwszy w Polsce wdrożył usługę biometryczną, miała duży wpływ na promocję banku jako instytucji innowacyjnej. Jak każda nowość wzbudziła duże zainteresowanie wśród klientów. Początkowo traktowana jako ciekawostka, gadżet, obecnie stała się niejednokrotnie jedyną metodą korzystania z bankomatu. Podbudowani tym faktem, wdrożyliśmy kolejną usługę biometryczną – weryfikację klienta w placówkach banku, która eliminuje potrzebę okazywania każdorazowo dowodu tożsamości.

W „Raportie Biometrycznym 2.0” z 2013 r. stwierdzono, że Polska była liderem we wdrażaniu technologii biometrycznych w bankowości w Europie. Czy ta tendencja się utrzymuje?

Tak, widząc duże zainteresowanie tą technologią, inne banki również wdrożyły biometrię w swoich placówkach i bankomatach. Myślę, że jest to dopiero początek. Uważam, że biometria pojawi się niedługo w innych miejscach, jak np. w urzędach administracji publicznej, szpitalach i wszędzie tam, gdzie będzie wymagane wysokie bezpieczeństwo i skuteczność podczas weryfikacji tożsamości.

Czy przeprowadziliście badania dotyczące akceptowalności społecznej metody biometrycznej? Jaka była reakcja sanoczan na nowe sposoby realizacji transakcji bankowych?

Początkowo usługa przeznaczona była dla niewielkiej grupy osób i miała służyć wyłącznie do usprawnienia wypłat świadczeń socjalnych. Zauważyliśmy jednak spore zainteresowanie tą technologią wśród klientów, posiadających rachunki osobiste. Akceptowalność tego rozwiązania, jak widać, jest wysoka. Klienci naszego banku ocenili ją wysoko i niejednokrotnie obecnie jest to podstawowa

metoda wypłat gotówki z bankomatu. Nie trzeba posiadać ze sobą karty płatniczej, a przede wszystkim pamiętać PINu.

Czy mógłby Pan podać dane statystyczne, dotyczące liczby klientów, którzy zdecydowali się na korzystanie z metody biometrycznej przy autoryzacji transakcji bankowych? Oczywiście, jeśli nie jest to objęte tajemnicą.

Obecnie z usługi korzysta ok 32 tys. naszych klientów i liczba ta cały czas wzrasta. Ciekawa jest, że wśród użytkowników są osoby z różnego przedziału wiekowego. Mamy tutaj juniorów w wieku 13-18 lat, studentów, ale także osoby starsze i seniorów.

Czy metoda biometryczna jest bezpieczna i jakie niesie korzyści?

W rankingu metod uwierzytelniania biometria układu naczyń krwionośnych palca jest uznawana za najbardziej bezpieczną. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w innej miejscowości, ale zapomnieliśmy wziąć ze sobą pieniądze, dokumentów i karty płatniczej. Jak w takim wypadku wypłacić gotówkę i wrócić do domu? Z pomocą przychodzi właśnie biometria palca.

Mógłby pan uchylić rąbką tajemnicy i zdradzić naszym czytelnikom, czy w banku istnieją plany wdrażania nowych technologii biometrycznych lub rozwoju obecnych? A jeśli tak to, jaki będzie kierunek tych zmian?

W PBS ciągle wdrażane są nowe rozwiązania i technologie. Tak samo dotyczy to biometrii, która staje się coraz bardziej popularna wśród naszych klientów. Obecnie pracujemy nad udoskonalaniem istniejących rozwiązań, ale mamy też kilka nowych pomysłów. Jednym z nich jest możliwość korzystania z bankomatów biometrycznych na terenie całego kraju.

Prawnik radzi

Kilka dni temu otrzymałem od ZUS decyzję, w której na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej odmówiono mi przedłużenia prawa do renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy. Jestem osobą ciężko chorą i uważam, że renta mi się należy. Co mogę zrobić?

Kazimierz z Sanoka

Od decyzji ZUS odmawiającej prawa do renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy ubezpieczonemu przysługuje prawo odwołania się do Sądu Okręgowego – Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Odwołanie należy wnieść w terminie miesiąca od dnia otrzymania decyzji, po upływie tego terminu decyzja staje się prawomocna. Odwołanie wnosi się za pośrednictwem organu, który wydał zaskarżoną decyzję, czyli ZUS, a więc nie bezpośrednio do Sądu.

W treści odwołania należy wskazać Sąd, do którego wniesione jest odwołanie, oznaczyć decyzję, której odwołanie dotyczy (poprzez podanie jej indywidualnego numeru), organu, który tę decyzję wydał, dane ubezpieczonego, a także przedstawić, dlaczego z daną decyzją się nie zgadzamy, czyli zwięźle opisać nasze zarzuty. Należy również zaznaczyć, czy zaskarżamy decyzję w całości czy w części oraz, że wnosimy o jej zmianę. W sprawach o rentę z tytułu niezdolności do pracy warto również zgłosić wnioski o powołanie biegłych lekarzy określonych specjalności, w celu wydania przez nich opinii o stanie zdrowia ubezpieczonego.

Podstawa prawna:
Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Taka opinia może stać się jednym z podstawowych dowodów, które wpłyną na rozstrzygnięcie sądu.

Od odwołania od decyzji ZUS nie pobiera się opłaty sądowej. Odwołanie można wnieść na piśmie jak również do protokołu. Odwołanie pisemne musi zostać podpisane.

PBSbank otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia za program wdrażania technologii biometrycznych

Do najważniejszych należą:
„Projekt Roku 2010” - Nagroda główna w konkursie organizowanym przez Związek Banków Polskich, „Złote Godło” Najwyższa jakość 2011 Quality International” w kategorii QI Services – za usługi najwyższej jakości, „Medal Europejski”, „Najciekawsza innowacja bankowa” I miejsce w konkursie „Liderzy świata bankowości” organizowanym przez Polski Kongres Gospodarczy, wyróżnienie w kategorii „Bankowość elektroniczna i e-finance” w jubileuszowej edycji konkursu technologicznego „Gazety Bankowej” pt. „Lider Informatyki Instytucji Finansowych”.
Jednak, jak podkreśla mój rozmówca – najważniejszą nagrodą jest akceptacja tego rozwiązania i zadowolenie Klientów.



Bankomaty PBS wyposażone są w specjalne czytniki (skanery) układu naczyń krwionośnych

Jacek Kawalec koncertuje dla ubogich i odwiedza Sanok

Konwój humanitarny

Słabe, żółtawe światło rozświetla duszną, niewielką przestrzeń małego pomieszczenia, nazywanego tu eufemistycznie świetlicą. Jak na romską osadę na Słowacji to i tak niezłe, gdyż zazwyczaj młodzież innych osad nie posiada tego typu miejsc. Tą prowadzą na własny koszt bracia Peter i Alex Kudraczowie.



Świetlica dobudowana jest do niewielkiego sklepiku, w którym zapotrzebowaniu są niezbędne artykuły miejscowi Cyganie. Dawniej pełniła rolę niewielkiej restauracyjki, lecz ten interes nie szedł za dobrze. Bracia postanowili, że czas wolny poświęcą aktywizacji tutejszej młodzieży, która nie ma żadnych możliwości rozwoju ani rozrywki. Założyli zespół taneczny, kapelę muzyczną, prowadzą szereg różnorodnych warsztatów dla młodzieży i dzieci.

Pewnego dnia atmosfera jest szczególna. Dla młodych Romów z Podskalky śpiewa artysta, który przyjechał do nich aż z Warszawy na indywidualny koncert – Jacek Kawalec. Młodzież jest szczęśliwa, choć trochę speszona, że do ich ubogiej osady przyjechał tak ważny gość z zagranicy. Onieśmielenie szybko jednak ustępuje miejsca euforii i wspaniałemu nastrojowi, który rozciąga wokół siebie Jacek. Alina Niedzielska - siostra piszącego te słowa, która nakłoniła aktora do przyjazdu – okazuje się być doskonałym animatorem i wraz z Kawalcem wciąga do wspólnej zabawy zarówno młodych jak i dorosłych Romów. Także oni będą mieć czas na zaprezentowanie swojego talentu i umiejętności. Zachwyca grą, śpiewem i tańcem. Największą furorę robi pięcioletni wokalista o pięknym głosie i wspaniałym słuchu.

Potem już wszyscy razem tańczą i śpiewają romskie pieśni, popularne utwory anglojęzyczne i oczywiście słynne, polskie: „Jadą wozy kolorowe”, których nauczył śpiewać miejscowych Cyganów Jacek.

Zanim zaczął się występ, nastąpiło rozładowanie „konwoju” z pomocą humanitarną, którą tworzyły 2 furgonetki i 2 samochody osobowe. Była to już trzecia tego typu akcja pomocy ubogim rodzinom romskim z Podskalki, którą zapoczątkowali: autor artykułu, Anna

Nowakowska z sanockiego Sanitasu i Dariusz Podbereski z Radia Gdańsk. Tym razem dołączyli do nich ludzie dobrej woli z Hamburga oraz Jastrzębia Zdroju i Rybnika, którzy - pod kierownictwem Aliny Niedzielskiej i jej męża Zygmunta, zebrali tak dużą ilość darów, że przybyły z Sanoka samochód dostawczy Biura Turystyki Kulturowej „Pawuk” kierowany przez Pawła Wójcika, nie był w stanie zabrać wszystkiego naraz. Najwięcej przedmiotów zgromadziło rybnickie Stowarzyszenie Rodzin Zastępczych „Serduchowo” posiadające taką nazwę, jak się okazało – nie bez powodu.

Do karawany dołączył kolejny furgon z Myczkowic, z darami zgromadzonymi przez księdza Bogdana Janika, dyrektora ośrodka Caritas w Myczkowcach. Dodatkowo z Gdańska dotarła do Sanoka wielka paczka z odzieżą, zebraną przez wspomnianego już Dariusza Podbereskiego. Swoją pracą wsparli też

akcję wspaniali wolontariusze: Teresa, Angelika i Marek Gabrysiowie, Magdalena Meloch, Daniel i Paulina Niedzielscy oraz Paweł Niemczyk.

Konwój darów z Niemiec, ze Śląska, Pomorza i Bieszczadów połączył się w Sanoku i stąd wyruszył przez ośnieżoną już Przełęcz nad Radoszycami do Podskalki.

W Sanoku dołączył do niego Jacek Kawalec, który po drodze z Wrocławia do Warszawy specjalnie zmienił trasę, by dać koncert w cygańskiej osadzie. Po krótkim spacerze po mieście i spotkaniu z burmistrzem Tadeuszem Pióro podążył ze wspólną wyprawą, obiecując kolejną wizytę tylko w naszym mieście. Sanok bardzo aktorowi się spodobał, od burmistrza usłyszał, jak wiele tu jeszcze można zobaczyć.

Być może i my, sanoczanie, usłyszymy i zobaczymy za niedługo tego świetnego aktora teatralnego, filmowego i piosenkarza.

Robert Bańkosz



Rzecznik ZUS podpowiada

Co odróżnia zasiłek pielęgnacyjny od dodatku pielęgnacyjnego?

Bardzo często zasiłek pielęgnacyjny mylony jest z dodatkiem pielęgnacyjnym, chociaż są to dwa różne świadczenia. Na czym polegają różnice, komu należą się te świadczenia i kto je wypłaca?

Przez długi czas to ZUS wypłacał zarówno zasiłki jak i dodatki pielęgnacyjne. Później wypłatę zasiłków przejęły organy właściwe dla miejsca zamieszkania świadczeniobiorcy – wójt, burmistrz lub prezydent miasta, a dodatki w dalszym ciągu wypłacał ZUS. ZUS powiadomił wówczas listownie wszystkich pobierających zasiłek pielęgnacyjny o zmianie przepisów dotyczących świadczeń rodzinnych i o konieczności złożenia w określonym terminie wniosku o zasiłek do właściwej instytucji, np. do ośrodków pomocy społecznej. Jednak, jak się okazuje, nawet jeszcze dziś nie wszyscy zainteresowani odróżniają zasiłek pielęgnacyjny od dodatku.

Po dodatek pielęgnacyjny do ZUS

Dodatek pielęgnacyjny przysługuje osobie uprawnionej do emerytury lub renty w dwóch przypadkach: została ona uznana za całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji (dawna I grupa inwalidztwa) albo – skończyła 75 lat.

Wyjątek stanowią renty socjalne, do których nie przysługują dodatki pielęgnacyjne, gdyż pobierającym takie renty, zasiłki pielęgnacyjne przyznają i wypłacają przeważnie ośrodki pomocy społecznej, nie zaś ZUS.

Należy pamiętać, że prawo do dodatku pielęgnacyjnego z ZUS nie jest uwarunkowane nieposiadaniem prawa do zasiłku pielęgnacyjnego. Natomiast prawo do zasiłku pielęgnacyjnego z instytucji miejskiej przysługuje jedynie osobie, która nie jest uprawniona do dodatku z ZUS. Osoba, której ZUS przyznał dodatek pielęgnacyjny zostaje o tym fakcie powiadomiona decyzją ZUS i jeżeli pobiera zasiłek pielęgnacyjny, powinna ten fakt jak najszybciej zgłosić do instytucji, która jej to świadczenie wypłaca. – Generalna zasada jest taka, że zasiłek pielęgnacyjny nie przysługuje osobie uprawnionej do dodatku pielęgnacyjnego. To uprawniony powinien dopilnować, aby jednocześnie nie pobierał dodatku pielęgnacyjnego z ZUS i zasiłku pielęgnacyjnego z gminy. W przeciwnym razie będzie musiał oddać jeden z nich – zaznacza Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS.

Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest na podstawie orzeczenia lekarza orzecznika ZUS, stwierdzającego całkowitą niezdolność do pracy i do samodzielnej egzystencji. Natomiast dla osób, które ukończyły 75 lat, dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest przez ZUS z urzędu. Dodatek pielęgnacyjny wynosi aktualnie 208,67 zł i jest corocznie waloryzowany.

Jeżeli chcemy ubiegać się o dodatek pielęgnacyjny z ZUS, to powinniśmy złożyć:

- zaświadczenie o stanie zdrowia wystawione przez lekarza prowadzącego leczenie (druk N-9);
- dokumentację medyczną oraz inne dokumenty mające znaczenie dla wydania orzeczenia.

Postępowanie w sprawie o dodatek pielęgnacyjny, (jeżeli świadczenie



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



nie jest przyznawane z urzędu, w związku z ukończeniem przez emeryta/rencistę 75 roku życia), rozpoczyna się na wniosek osoby zainteresowanej lub jej ustawowego przedstawiciela. Wniosek składa się w placówce ZUS, która przyznała i wypłaca świadczenie emerytalno-rentowe, osobiście lub za pośrednictwem operatora pocztowego.

Po zasiłek pielęgnacyjny do gminy

Zasiłek pielęgnacyjny jest jednym ze świadczeń rodzinnych, wypłacanych przez wójta, burmistrza lub prezydenta miasta właściwego ze względu na miejsce zamieszkania osoby ubiegającej się o świadczenie.

Zasiłek pielęgnacyjny przysługuje niezależnie od wysokości osiąganego dochodu i jest przyznawany w celu częściowego pokrycia wydatków wynikających z niezdolności do samodzielnej egzystencji. Zasiłek wypłacany jest miesięcznie w kwocie 153,00 zł i przysługuje:

- niepełnosprawnemu dziecku (w wieku do ukończenia 16 roku życia na podstawie orzeczenia o niepełnosprawności);
- niepełnosprawnej osobie w wieku powyżej 16 roku życia, legitymującej się orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczeniem ZUS o całkowitej niezdolności do pracy i samodzielnej egzystencji lub orzeczeniem o zaliczeniu do I grupy inwalidzkiej;
- niepełnosprawnej osobie w wieku powyżej 16 roku życia, legitymującej się orzeczeniem o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności lub orzeczeniem ZUS o całkowitej niezdolności do pracy lub orzeczeniem o zaliczeniu do II grupy inwalidzkiej, jeżeli niepełnosprawność powstała w wieku do ukończenia 21 roku życia;
- osobie, która ukończyła 75 rok życia.

Zasiłek pielęgnacyjny nie przysługuje gdy:

- osoba uprawniona pobiera dodatek pielęgnacyjny, np. z ZUS;
- osoba uprawniona przebywa w instytucji zapewniającej całonocne utrzymanie.

Wariacje filmowe

Na planie filmu „Wołyń”

Pod podszewką dziesiątej muzy

„Stop”, „akcja”, „dubel”, klaps 299 i... koniec. Minęło dokładnie dwa lata od chwili, kiedy jako jeden z siedemdziesięciu pięciu statystów w Sanoku znalazłem się na planie najnowszego filmu Smarzewskiego. Przez półtora dnia miałem możliwość podglądać dziesiątą muzę, pobycić za kurtyną, a działo się to w dniach 1, 2 października 2014 roku w sanockim skansenie. Dzisiaj, już po premierze „Wołynia”, ze względów prawnych i z perspektywy czasu mogę pozwolić sobie na krótkie wspomnienia.



Na plan zdjęciowy trafiłem prostą drogą. Casting. W Sanoku odbyły się dwa, wziąłem udział w ostatnim, który miał miejsce w budynku Cechu Rzemiosł przy ulicy Sobieskiego. Wężyk ludzi, młodych, starszych, typów rodem z prozy Pilcha, galimatias sanocki, a może nawet galicyjski? Warunkiem sine qua non do wzięcia udziału w castingu była uroda „kresowa” (sic!), płowe, białe, kasztanowe, czarne włosy, oczywiście niefarbowane, cera śniada, najlepiej gdyby twarz i postura zdradzały wychudzenie, zadnych kolczyków, tatuaży. Ot prosta sprawa, a jednak. Przyznam, nie liczyłem na to, że się dostanę. Poszedłem tylko z ciekawości i dlatego, że to film Smarzewskiego.

Po niespełna miesiącu otrzymałem telefon. Grom z jasnego nieba chyba mniej by mnie zaskoczył. Moja twarz widocznie spasowała, ale pojawił się szkopuł: należało przyswoić sobie hymn ukraiński. Nikt ani na etapie castingu, ani później nie zdradził nam w czym i w jakich scenach będziemy brali udział, ani kogo mielibyśmy grać. Chyba dobrze, bo dzisiaj raczej grzecznie bym odmówił udziału. Smarzewski od początku miał problemy, nie tylko finansowe. Na wstępnym etapie chciał zaangażować do współpracy jakiegoś ukraińskiego reżysera, aktorów, kto wie, może także statystów. Większość się nie zgodziła. Dlatego, ot my rodem z Rusi Czerwonej Polacy, mieliśmy zagrać Ukraińców. Pół biedy w „normalnych” scenach, jednak w takich, nikomu do głowy by nie przyszło!

Pierwszy dzień na planie filmowym to przymiarki. Wpasowanie twarzy i całości

w lachy biedoty Rusińskiej z Wołynia, Podola, gdzieś z okolic Podhajca, Stanisławowa, czy jakichś innych rubieży II RP. Wielki namiot rozłożony na parkingu przy skansenie, autobusy spodni, marynarek, soroczków, kurtek, welnianych czapek, czego dusza zapragnie. Ot i mnie wsadzili w ciężkie drelichowe spodnie przepasane powrośłem, dziurawy szary sweter i półbuty z twardej, bydlęcej skóry. A potem wraz z wesołą trójką i dwudziestoma chłopkami z grupy rekonstrukcyjnej z Przemyśla przeszliśmy na Rynek Galicyjski. Część z nas ulokowano w remizie, gdzie na miejscu w przytupem mieliśmy poćwiczyć śpiew do słów „Szczę ne wmerła Ukrainajna, ni sława, ni wola / Szczę nam, brat'ia...”. Różnie nam szło, widać, że typom z prozy Pilcha, którzy też trafili na plan, zaczynało brakować wody letniejskiej. Naraz wpadł do nas reżyser. Zlustrował otoczenie i spośród „biedoty wołyńskiej” wyłonił ośmiu mężczyzn. W tym również i mnie. Jak się okazało wspólnie z chłopakami z grupy rekonstrukcyjnej nasza „nienawistna ósemka” została przebrana w lachy bandy UPA. A jakże, brązowa koszula, poplamiona... krwią, „zdobyczna” poniemiecka marynarka, także sam pas, bagnet, kabura, ot i jeszcze brązowa welnianka z daszkiem, a na niej przytwierdzony trójząb ukraiński. Oho, pomyślałem, to się wpakowałem po uszy. I wtedy także nikt nie zdradził w jakich scenach będziemy brali udział. Mój strój, czy raczej stroje opatrzone nazwiskiem, podobnie jak innych odwieszono na wieszaki. Tak zakończył się dzień pierwszy. Nie muszę tłumaczyć, że oprócz wesołej gromadki statystów tylko nam

dopisywał względny humor, reszta ekipy była śmiertelnie poważna. Zakaz zdjęć, wywiadów, rozmowy z aktorami albo samym reżyserem. To mogliśmy wybić sobie z głowy, a na pytanie „co dalej”, dostawaliśmy lakoniczną odpowiedź: „wszystko po kolei”.

Skoro świt, drugiego dnia grzecznie stawiliśmy się w skansenie. Znad Sanu unosiła się październikowa mgła, delikatne kłęбки dymu zdradzały, że ten i ów dopalał papierosa. Ot i dawaj mężczyźni na lewo, panie na prawo do namiotów, poprzebieierać się i stawić przy wejściu parku etnograficznego. Gęsiego trafiliśmy tuż obok cerkwi z Ropiek, jej baniaste kopuły przesłaniała gęsta mgła. Naszym oczom na niedużym placu ukazał się świeżo wykopany dół. Wokół niego mieliśmy spędzić kilkanaście godzin. A już ci pochówek Polski żywcem z opowiadań Srokowskiego: „Mężczyzna przyjął od chłopców mundur, flagę, ktoś podał mu też godło narodowe, wielkiego białego orła, obrócił się, a za nim pop i całe zgromadzenie...” Tak i na planie. Wtedy i po latach też przekonałem się, że Smarzewski to niezwykle dokładny i skrupulatny reżyser. Scena, która trwała w filmie kilka minut dopieszczona została do najmniejszego szczegółu. Ustawienie ludzi, gwar, atmosfera rozluźnienia i świętowania. Śpiew z przekonaniem i wiarą w słowa popa, że oto na zawsze już chowamy pańską „Polsze”, a w jej miejscu na naszych oczach odradzać się będzie wolna „Ukraina”. Dwie kamery z ramienia, oświetleniowcy i dźwiękowcy oraz bezwzględny zakaz rozmowy z Arkadiuszem Jakubikiem. Klaps 294, koniec sceny! Nieopodal czekał na nas

bigos polowy, a z głowy nie wychodziły obrazy niczym demony przeszłości. Wkrótce jednak miało nadejść najgorsze. „Nienawistna ósemka”, chłopaki z grupy rekonstrukcyjnej i aktorzy, trafiliśmy do cerkwi. Ostre światło, dym, w rękach „Mauser” wz. 98a. Szybko jednak zostaliśmy rozbrojeni przez reżysera. „Upowcy nie byli tak uzbrojeni” gromi Smarzewski, w zamian dostajemy piły „moja - twoja” kiedyś zwane obojętnymi - a to ze względu na to, że się je oburącz trzymano, sierpy, tasaki, noże rzeźnicze, siekiery, broń Boże gumowe, prawdziwe z kolekcji... reżysera! I pech, Smarzewski ustawia mnie w pierwszym rzędzie ramieniem w ramieniu z ukraińskim aktorem, naprzeciw sokolich oczu popa, także ukraińskiego aktora. Święcimy narzędzia, ale nie do pracy na roli, a do odziedlenia ziarna od kłokolu, wyczyszczenia ziemi z laskiej krwi. Widać zdenerwowanie reżysera, scena miała być, podobnie jak inne, dopieszczona do najmniejszego elementu. Aktor-pop ziej nienawiścią, nie widzę innych aktorów, ale my statyści wypadliśmy nieprzekonująco; za nami kilkanaście dubli. W końcu pada komenda, że mamy wzbudzić w sobie słodką nienawiść. Słodką, bo przecież za chwilę damy jej upust. Nie wiem jak z nas to wyszło, ale więcej powtórek nie było. Opadłem z sił, wprowadziłem to film, ale obraz genocidum atroz przesładował, dusił niczym strzyga. Opuściliśmy scenę mającej za chwilę nastąpić zbrodni, na zewnątrz zmierzch, oświetleniowcy stanęli na wysokości zadania, ponieważ akcja miała rozgrywać się za dnia.

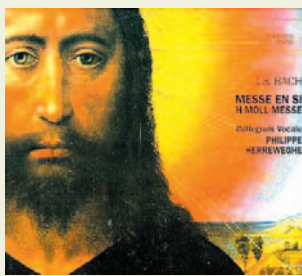
Zgodnie z tradycją panie na lewo, my na prawo, ale już nie do namiotu, a do bojkowskiej cerkwi z Grażiowej. Ostatnia scena. Tu już spokojniej, pop nawołuje do pojednania zwaśnionych narodów. Zupełnie inaczej niż w dwu ostatnich, gdzie kazano nam rzezać Lachów. Przebrani znów w cywila wieśniaka, nabożnie słuchałem słów popa, zebrani ludzie robili to samo, ukradkiem przestępując z nogi na nogę. Kilkanaście godzin w nogach i krzyżu dało znać o sobie. To już. Zdziwiony rozglądałem się wokół siebie, atmosfera wczuwania się w rolę opadła wraz z narastającym zmęczeniem. Czulem dziwny niedosyt, upiór przeszłości stał z jednej strony, nie każąc zapomnieć, z drugiej poczciwa muza szybko zniknęła we mgle.

Tomek Majdosz

Moja płyta

Rozkosz emocji

COLLEGIUM VOCALE – „Msza h-moll J.S. Bacha” (1999)



KONRAD OKLEJEWICZ, członek grup RAYA BELL, MANTRAGONA i KSU

Wciąż pamiętam pierwszy odsłuch tego albumu. Klasyczne dzieło Bacha w interpretacji wokalistów z Gandawy pod dyrekcją Philippe Herreweghe, mistrza specjalizującego się w muzyce XVI-XVIII wieku. Nagrane już w czasach, gdy technologia pozwalała na czyste i klarowne odwzorowanie brzmień instrumentów akustycznych, głosów chóralnych i wszelkich detali w muzyce klasycznej. Pierwsze wrażenie to przeszywający dreszcz od początkowych dźwięków – toczących się miarowo, jakby z zaświatów na słowach „Kyrie eleison, Kyrie eleison”, które przenikają ze świata ciemności niczym światło nadziei, niezwykle silne i przejmujące, kreślone długimi dźwiękami. Są one zwiastunem spójnej koncepcji, której źródło tkwi w głębokim zrozumieniu słowa.

Doskonała kompozycja, nasycona retoryką dźwięków, skalająca dramaturgię, euforię i dynamikę dzieła w kontrapunkcie do części lirycznych,

wspaniale dialogujących solistów na tle chórów, poprzez transcendentalną polifonię. Doskonale proporcje pomiędzy grupami instrumentów, ze stopliwością niezwykle zgranego chóru i piękną akustyką, czynią ten dwupłyty album niepowtarzalnym i ponadczasowym. Największą zaletą tej muzyki jest szeroki margines swobody, który pozwala słuchaczowi na własną wizję i doznania. Ta muzyka to dzieło – to emocje, których próżno szukać w dźwiękach pop kultury. To rozkosz dla najgłębszych ze sfer emocji.

Msza h-moll to utwór nietypowy, powstał bowiem ponad podziałami między kościołem katolickim i protestanckim w Niemczech. Katolicka msza napisana przez protestanckiego kantora była czymś wyjątkowym. Jej historia wiąże się ze staraniami Bacha o posadę nadwornego kompozytora na dworze Elektora Saksonii i króla Polski Augusta III w Dreźnie. Z tą myślą kompozytor przesłał dwie pierwsze części mszy: Kyrie i Gloria.

Grosar w rytmach reggae

W ubiegły piątek, po dramatycznej porażce siatkarzy TSV, można było pójść do pobliskiego Grosaru, by ukończyć nerwy na koncercie grupy RAYA BELL.



Był to już czwarty występ zespołu od wydania płyty „Dzieci”, nie ulega więc kwestii, że muzycy zwiększyli sceniczną aktywność. Przesadą byłoby nazwanie tego trasą koncertową, ta jednak jest w planach, bo wkrótce sanoczanin planują serię występów wraz z grupą NIAGARA z Lubaczowa. Podczas imprezy w Grosarze gościnnie wystąpił jej wokalista Paweł „Boleo” Jaworski, na scenie pojawili się też byli członkowie RAYA BELL – Ryszard Mękowski i Monika Czech (obecny był również Jerzy Nycz).

Podzielony na kilka części koncert trwał blisko 5 godzin, wokół sceny przewinęło się około 150 osób. Zabawa była przednia, także dzięki profesjonalnemu nagłośnieniu. Stylowo zabrzmiały aranżacje z sekcją dętą. Oprócz utworów z „Dzieci” grupa zagrała też piosenki z debiutanckiego albumu „Reggae”, wydanego w 1993 roku. Pojawiły się nawet zupełnie nowe numery, jest więc szansa, że na kolejną płytę nie trzeba będzie czekać ćwierć wieku...

Rozpoczęliśmy wątkiem sportowym, tak też zakończmy. W pewnym momencie perkusistę Artura Drobotę zastąpił jego syn Gabriel, który w ślady ojca idzie nie tylko drogą muzyczną, bo – jak on kiedyś – też jest bramkarzem Stali. Może nie bęgni jeszcz tak dobrze jak „stary”, ale między słupkami już go prześcignął, mając na koncie kilka występów w drużynie seniorów. (b)

Wernisaż na zamku

Szulc, Banach i akwarele

Fotografie Władysława Szulca znamy doskonale. Były prezentowane na kilku wystawach, indywidualnych i zbiorowych w ciągu ostatnich kilku lat. Można je znaleźć, rozproszone, w rozmaitych publikacjach, z których niewątpliwie najważniejszą jest „Mojość” Janusza Szubera. W piątek 7 października na zamku otwarto długo oczekiwaną wystawę Szulcowych akwareli. Od lat 70. ubiegłego stulecia to druga, obok fotografii, pasja sanockiego artysty.

Urodził się w Staszowie w 1933 roku. Studiował i mieszkał przez pewien czas w Toruniu, z tamtego okresu pochodzą wspaniałe zdjęcia, eksponowane nie tak dawno w sanockiej BWA. Kobiety zastygłe w oknie stylowej gotyckiej kamienicy – „na krótką wieczność”, jakby ujął to poetycko Janusz Szuber. W dawnych fotografiach Szulca, także tych sanockich, wiele jest z poezji i tajemnicy.

Władysław Szulc do Sanoka zjechał w latach 60. Zatrudnił się w Muzeum Budownictwa Ludowego, gdzie kierował pracownią fotograficzną.

Akwarele to druga, po fotografii, miłość Władysława Szulca. W wielu sanockich domach można je dostrzec na ścianach. Atmosfera dawnych przedmiotów, drewniane domy przyprószone śniegiem, uśpione wśród drzew, wąskie uliczki, strome zaułki, kamienice o architekturze tak dziwnej, że mogłyby równie dobrze materializować pomysły na abstrakcyjną kompozycję. Miejsca, które były, a o które już tylko pamięć potrafi się oprzeć.

Wernisaż rozpoczął się od prezentacji dokumentalnego filmu zrealizowanego przed laty przez Mariana Kraczkowskiego. Władysław Szulc opowiada w nim o sobie, brodząc po kolana w pejzażu z silną dominantą nasyczonej zieleni. I ta zieleń oka-



AUTOR

zała się potem motywem przewodnim ekspozycji, przygotowanej przez pracowników Muzeum Historycznego.

– Nie wniosłeś nic, Władku, do sztuki – powiedział w pewnym momencie Wiesław Banach.

Wiesław Banach i Władysław Szulc rozmawiają w Sali Gobelinowej. Dyrektor przypomina, jak przed wieloma laty prezentował wystawę fotografii, bodaj pierwszą wystawę w swojej karierze muzealnika, i była to wystawa prac Władysława Szulca, a jemu towarzyszyła potworna trema, z którą dziś potrafi sobie doskonale radzić. Czas robi wolę: ci sami ludzie, niemal w tym samym miejscu, ale przecież nie tacy sami.

– Nie wniosłeś nic, Władku, do sztuki poza sobą –

wybrzmiała pointa tego wieczoru. I jeśli szukać wiarygodnego desygnatu czegoś, co często nadużywane, funkcjonuje pod kryptonimem „sanockość”, to właśnie wtedy, tam, w Sali Gobelinowej. Nieprawda, że obaj panowie, i Szulc, i Banach, urodzili się daleko stąd, jeden w świętokrzyskim Staszowie, drugi w wielkopolskim Kościanie...

Po wstępnej rozmowie przeszliśmy do galerii na poddaszu. Jedzie się z Sali Gobelinowej windą lub idzie wąskimi schodkami. Po drodze Beksińscy: obrazy, zdjęcia, płyty. Drelichowa kurtka Zdzisława. Wszystko na miejscu, u siebie.

Wiesław Banach uprzedził, że selekcja prac została dokonana z rozmysłem i pod pewnym kątem. Wspomnił, że organizatorzy wystawy

mieli z czego wybierać. Władysław Szulc nie protestował, jakby zależało mu na tym, żeby ktoś z zewnątrz spojrział na jego wieloletni dorobek i zinterpretował go po swojemu. Ktoś, komu w sprawach „sztucznych” można całkowicie zaufać.

Co widzimy? Głównie pejzaże i kwiaty, obfite bukiety, jeden z charakterystycznych motywów u Szulca. Przewaga zieleni. Kompozycja całości staranna, a każda z prac suwerenna.

Szulc zamkowym okiem – tak by to można w skrócie określić, „zamkowe” rozumiejąc jako wypracowaną przez lata markę, znak jakości.

Zamkowego Szulca nie należy przeoczyć tej jesieni: wystawa czynna do 30 listopada.

msw

Co ludzie gadają

Groch z kapustą

TOMASZ CHOMISZCZAK



Bywa, że tak właśnie – jak w tytule – mam ochotę nazwać kolejny odcinek felietonu, nie mając konkretnego uzasadnienia, żadnego logicznego związku pomiędzy cytatami wyłowionymi ostatnio z mediów. Zwykle udaje mi się nanizac te lingwistyczne perełki złotoustych autorów na jakąś narracyjną nić przewodnią, ale czasami niestety tak nie wychodzi. I dziś właśnie tak będzie: pozostaje tylko przytaczać i puentować każdy z wyimków odrębnie.

Najpierw zagadka, i to nawet dwustopniowa, zamknięta w tej oto konstrukcji zdaniowej: „leczenie 1-sto letniego Stasia i Jakuba”. Pytanie pierwsze: ile lat ma Jakub? Pytanie drugie: ile lat ma Staś, jeśli piszą, że „1-sto letni”? Bo chyba, sądząc po zdrobnieniu, nie jest on „stuletni”? Tym bardziej nie „jednoroczny”, bo wtedy słowo „letni” nie miało by racji bytu. A poza tym musimy wpleść karę upomnienia za niepoprawność całej formy. Dlaczego? Założmy, że chłopak ma 15 lat. Zapisujemy więc słownie („piętnastoletni”) albo poprzez złożenie liczby i słowa, ale tylko w ten sposób: „15-letni”. Dodawanie cząstki „sto” jest błędne, a niestety, w tekstach publicznych nadużywane. Przypomnę więc tylko, że te sprawy uporządkowała już ostatnia wielka reforma języka polskiego w... 1936 roku. A propos: do zaleceń i tamtej reformy, i współczesnego słownika języka polskiego odesłałbym też autora tej kuriozalnej kon-

strukcji: „tytuł ponad siedemset stronicowej książki”.

Teraz pora na qui pro quo. Celowo sięgnąłem po łaciński termin, bo i autor następnego cytatu chciał pochwalić się znajomością języka Cezara. Niestety, nie tylko Cezar źle skończył – rzezi (językowej) dokonują też ci, którzy nie bardzo mają pojęcie o tym, jakim narzędziem się posługują. Oto zatem ów przykład: „Poszedł jako szeregowy, żeby nie ujawnić swojego incognito”. Zaiste, fraza „ujawnić swoje incognito” to bodaj jeden z najlepszych modeli praktycznie wyjaśniających znaczenie terminu „paradoks”...

Zaś na koniec przytoczę coś naprawdę zachwycającego. Proszę zwrócić uwagę, jak pochwalny jest początek cytowanej odpowiedzi, a jak za chwilę jej końcówka obraca się przeciwko temu, kto się chyba o coś dopytywał: „Dziękuję za to pytanie, które daje mi szansę wykazania braku jego sensu”.

Ach! Nie raz i nie dwa chciałoby się komuś tak elegancko, ale jednak dosadnie odrzec!

Wystawa prac w BWA

Barwy jesieni według Tomka Mistaka

Nieodłącznymi barwami jesieni są różne konfiguracje odcieni purpury, szarzejącej czerwieni, przysypanej drobkami popiołu, a nade wszystko kolor rdzy, który podobnie jak jesień odnosi się do symbolu przemijalności, rozkładu. Destrukcji zarówno pojedynczego bytu jak i małych i wielkich elementów wypełniających przestrzeń wokół nas. Na przykład potężnych statków, dogorywających gdzieś w zapomnianych zakamarkach przybrzeżnych portów.

Do tej symboliki odwołuje się najnowsza wystawa Tomka Mistaka, czołowego przedstawiciela pokolenia młodych malarzy, którzy mieszkają i tworzą w Sanoku. Wystawa prac pod wiele mówiącym tytułem „October rust” („Październikowa rdza”) – otwarcie której odbyło się w miniony piątek w BWA Galeria Sanocka - to najnowszy projekt artystyczny Mistaka. Magdalena Rabizo-Birek, krytyk sztuki, zauważa, że tematyka obrazów z najnowszej wystawy malarza odwołuje się do konotacji muzycznej zespołu Type'o Negative i jego nostalgicznego nastroju

granych utworów, a także do pejzaży industrialnych, zwłaszcza tych zbudowanych z elementów blachy kortenowskiej. Niestety, pani Magdaleny zabrakło na sanockim wernisażu, o artyście natomiast opowiadał przyjaciel i malarz Jan Szczepkowski.

Uwagę przykuwa doskonałe zestawienie czerni w stroju sanockiej BWA z kolorystyką obrazów. Tym wyrazistsza staje się rdza Mistakowych prac. Ostro cięte kształty, linie symetryczne i wzajemnie się przecinające, to szczegóły i skrawki wielkich części ulegających destrukcji. Gdy skonfrontu-



Jan Szczepkowski i Tomek Mistak

je się ze z naszym bytem, na pewno będzie trzeba się zatrzymać na dłuższą chwilę i poddać nostalgicznej październikowej aurze i jej kulturowej wymowie. Przyjaciel malarza Jan Szczepkowski zauważa również, że doskonale linie zostają jednak zaburzone, oto pojawia się obraz, bodaj jeden jedyny w wystawie prac Mistaka, gdzie artysta na moment łamie swoją idée fixe. Namalowane kule na tle rdzy do złudzenia przypominające szczegół z wzornictwa użytkowego. Ostatecznie, jak się im bliżej przyjrzeć, są one niejako zwiniętymi figurami geometrycznymi i to na sposób znany wyłącznie malarzowi.

Wystawa obrazów Tomka Mistaka „October rust” zgodnie z tytułem czynna będzie do 28 października.

Tomek Majdosz

Nauczyciel „z klasą”: Voytek Inglot to człowiek „orkiestra” – doświadczeniem zawodowym mógłby obdzielić kilka osób

Pan od saksofonu

Od dziecka chciałem być muzykiem, pomimo że moja mama w to kompletnie nie wierzyła. Miałem 3,5 roku, kiedy pękł mi wyrostek. Komplikacje – zapalenie otrzewnej, zatrucie organizmu, uszkodzenie mózgu oraz ośrodku mowy i słuchu. Nie mówiłem, nie słyszałem. Mały organizm potrafił jednak szybko się zregenerować. Mózg wytworzył nowe połączenia nerwowe. Odzyskałem słuch, co do mowy był to dłuższy proces. Do dnia dzisiejszego trochę się jękam – mówi Voytek Inglot.

Fortepian to moja pierwsza miłość. Saksofon – przypadek. Kolega grał na tym instrumencie. Z czasem i mną to zawładnęło.

Poprosiłem mamę, aby zapisała mnie do szkoły muzycznej. Będąc pielęgniarką, oświadczyła – dobrze, ale wiesz synu, że ty jesteś głuchy. Nie będziesz muzykiem.

Na egzaminy jednak, mnie zaprowadziła. Jakież było zdziwienie, kiedy wszedł pan i pogratulował najzdolniejszego dziecka na przesłuchaniu.

Doświadczeniem zawodowym mógłby obdzielić kilka osób

Multiinstrumentalista, solista i kameralista. Muzyk sesyjny i zespołowy wykonujący muzykę klasyczną, współczesną, jazz, blues, funky, rock, rozrywkową, piosenkę studencką, religijną i poezję śpiewaną. Akompaniator dla solistów i zespołów. Aktywnie uczestniczy w koncertach, konkursach i festiwalach na terenie kraju oraz za granicą. Juror w konkursach, przesłuchaniach instrumentalnych i wokalnych.



Gruntownie wykształcony. Absolwent Liceum Muzycznego w Krośnie, w klasie saksofonu i akordeonu oraz Akademii Muzycznej w Krakowie na wydziale instrumentalnym, specjalność: saksofon. Uczestniczył w kursach i seminariach prowadzonych przez najlepszych instrumentalistów, jak chociażby: Gunter Priesner (Norymberga), Jean – Marie Londeix (Bordeaux) czy David Pituch (Chicago).

Swoją drogę zawodową rozpoczął od stanowiska organisty, w Kościele Braci Mniejszych Kapucynów

w Krakowie. Od początku miał wysoko postawioną poprzeczkę, ponieważ funkcję tę przejął po zięciu samego Mistrza Krzysztofa Pendereckiego. Najwidoczniej sprawdził się w swojej roli, gdyż dosyć szybko został dyrygentem i kierownikiem artystycznym kleryckiego zespołu wokalnego. Od 1999 roku nauczyciel w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Targu oraz w Ognisku Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego.

Obecnie Voytek uczestniczy w wielu mniejszych i większych projektach, m.in.: współpracuje z Miejską Orkiestrą Dętą w Nowym Targu. Z Wojciechem Posadzkim tworzy zespół jazzowy „Voytek&Wojtek”. Współpracuje z amerykańską grupą „Daddy’s Cash”, wykonującą American Blues, Jazz, Soul and Funk, z którą nagrał dwie płyty oraz nakręcił w Kalifornii teledysk.

W Sanoku, wraz z Robertem Handermaderem oraz „Przyjaciółmi”, współtworzy projekty: „Fragment życia” i „Pasja”. Natomiast, z Łukaszem Sabatem pracuje nad płytą „Insza”.



Czarna komedia „Zośka” w Kinie Giewont w Zakopanem. Porywająca energia, niepowtarzalny klimat, w wykonaniu Hanny Zbyryt, Nataszy Leśniak i sanoczanina Wojtka Ingłota

Uważam, że nauczyciele ze szkół muzycznych powinni też występować publicznie, wtedy są bardziej spełnieni artystycznie.

Paradoksem jest, że tak utytułowana osoba od 17 lat w rodzinnych stronach pracy w zawodzie znaleźć nie może. „Kotwicą” jest rodzina oraz starsi, schorowani rodzice i teściowie. – Pomimo że tydzień w tydzień, dwustu ki-

lometrowe dojazdy do pracy są niewątpliwą uciążliwością, nigdy nie myślałam o zmianie profesji. Kocham to, co robię, daje mi to spełnienie. Nigdy nie próbowałam przekwalifikować się na murarza czy tynkarza. Wykonując inną profesję, byłbym nieszczęśliwy i sfrustrowany. Na studiach w ogóle nie widziałem się w pracy nauczyciela. Jak się potem okazało, bardzo to polubiłem. Często gram

z uczniami w kwartecie saksofonowym czy w Big Bandzie. Za każdym razem jak ci ludzie kończą szkołę, myślę: takich fajnych to już na pewno nie będzie. Po czym przychodzą nowi. Tworzysz, lepsz i okazuje się, że są tak samo dobrzy. Uwielbiam wspólne koncerty – jest to dla mnie największa zawodowa satysfakcja.

Katarzyna Kwolek

Warsztaty dla uczniów szkół podstawowych

Kino młodego widza

„Witajcie w naszej bajce, słoń zagra na fujarcie, / Pinokio nam zaśpiewa, zatańczą wkoło drzewa” – słowa piosenki Jana Brzechwy doskonale oddają atmosferę trzydniowych warsztatów dla dzieci, które odbyły się w BWA Galeria Sanocka i Miejskiej Bibliotece Publicznej.



Mateusz Marczydło z Teatru im. Wandy Siemaszkowej

To nie pierwszy cykl zajęć dla najmłodszych zorganizowany przez wspomniane instytucje kultury. Tym razem w ramach programu „Polskie Kino Młodego Widza” zorga-

nizowanego przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich (to już 13 edycja akcji), uczniowie podstawówek numer 2 i 3 w BWA mogli zapoznać się m.in. z różnymi

wariantami animacji oferowanej przez polskie kino. Począwszy od „Bolka i Lolka” aż po produkcje współczesne, na przykład bajek z serii „Małego rycerza” w reżyserii Mar-

ka Burdy. Największym zainteresowaniem cieszyły się jednak najstarsze bajki, które dzieci witały radosnym okrzykiem. Po projekcji młody aktor z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie Mateusz Marczydło zadawał zagadki związane z prezentowanymi bajkami. Dla najbardziej aktywnych przewidziane zostały nagrody w postaci koszulek z logo „Polskiego Kina Młodego Widza”, pamiątkowe pocztówki i flamastry.

– W Sanoku jestem po raz pierwszy, przyznam, że niesamowicie jestem zaskoczony zaangażowaniem dzieciaków. Ich spostrzegawczością i chęcią uczestniczenia w warsztatach – mówi Mateusz Marczydło.

Z kolei w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyły się zajęcia z animacji. Najmłodsi mieli okazję stworzyć autorską bajkę, na podstawie własnego pomysłu, scenariusza i wybranej techniki ani-



Magda Bryll

macji. Warsztaty prowadziły absolwentki animacji Łódzkiej Filmówki Magda Bryll oraz Marta Stróżycka.

To co tutaj powstaje – mówi Magda Bryll – to samodzielny nakręcony przez dzieci obraz. My całość montujemy, dodajemy dźwięk i zamieszczamy film w Internecie. Na koniec dzieci otrzymują płyty z własnym filmem animowanym. Taka forma zabawy, która wymaga niezwykłej cierpliwości i przedsiębiorczości.

W szkoleniach z animacji uczestniczą uczniowie o zainteresowaniach plastycznych, są wśród nich tacy, którzy nie pierwszy raz biorą

udział w tego typu zajęciach:

– Bardzo lubię patrzeć jak powstaje film, z tyłu różnych pomysłów tworzymy jedną bajkę. W tamtym roku przygotowywałem przygodę Koziołka Matołka, teraz na warsztatach tworzę animację o skrzatach leśnych – mówi Krzysio Wójcicki ze Szkoły Podstawowej numer 3.

Program „Polskie Kino Młodego Widza”, jak sama nazwa mówi, skierowany jest do najmłodszych. Bezpłatne zajęcia pomagają w odkrywaniu talentu i własnych zainteresowań, stanowią równocześnie ciekawą alternatywę nauki. **TM**

Wspomnienia z okazji Dnia Edukacji Narodowej

Pan Profesor!

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Człowiek wchodzi do swojej dawnej szkoły, to jakby karty pamięci na nowo przewracał. Zakurzone, ale jakże drogie. Najpiękniejsze wspomnienia, bo zapewne pierwsze, niewinne pochodzą z podstawówki. Starej ośmioklasowej, gdzie wesołą czeredą wbiegaliśmy na plac, aż pod pomnik, który nas wtedy przerażał, a na tablicy nieistniejąca dziś nazwa 6 Pomorska Dywizja Piechoty Powietrzno-Desantowej. Nie przekraczaliśmy granicy ulicy Długiej, tylko co odważniejsi biegli za garaże i dalej do Ogródka Jordanańskiego. Ile śmiechu, tam ktoś w gonionego się bawi, inni pstrykają w kapsle, jeszcze inni jakieś słodkości zajądają, kupione w drewnianym sklepiku tuż obok szkoły. Nagle przesywający dźwięk dzwonka, a zza firanki na parterze pośpina, ale troskliwa mina dyrektora Andrzeja Brygidyna, który uczniów zwał studentami. Bocznym wejściem od Cegielnianej, bo głównym mieliśmy zakaz, parę schodków, szatnie jak klatki i długie, zielone korytarze...

Pojawiał się niespodziewanie, szedł powoli i dostojnie, z dziennikiem pod pachą, jego postać wylaniała się z mgły uczniowskiego gwaru. Rosła, rosła, a my maleliśmy. Rozgardiasz ucichał, nie ze strachu, a z szacunku. Pamiętam go z lekcji zastępczych, nie był moim polonistą, ale tych zajęć nigdy nie mogłem się doczekać. Jana Glinianowicza nazywaliśmy po prostu Panem Profesorem jak wielu wspaniałych nauczycieli dawnej „Siódemki”. Pan Profesor - w tych zaledwie dwu słowach mieściła się i estyma, i godność, i cała niewymuszona powaga zawodu nauczyciela. Nieprzekraczalna granica między tym, który nas uczył, wpajał do zakutych głów różnicę między rzeczownikiem i czasownikiem - za oknem ktoś wesoło gonił psa, pokazywał piękno naszego języka, i że mówi się „rozumieją” nie „rozumia”, „sweter” nie „swetr”, a nami, zgrają zielonych od skoszonej trawy i niewinności dziecięcej. Pan Profesor po ojcowsku patrzył na dwudziestu paru wisusów i nie spiesząc się, malował na tablicy, wtedy nas uczył, wpajał do zakutych głów różnicę między rzeczownikiem i czasownikiem - za oknem ktoś wesoło gonił psa, pokazywał piękno naszego języka, i że mówi się „rozumieją” nie „rozumia”, „sweter” nie „swetr”, a nami, zgrają zielonych od skoszonej trawy i niewinności dziecięcej. Pan Profesor po ojcowsku patrzył na dwudziestu paru wisusów i nie spiesząc się, malował na tablicy, wtedy nas uczył, wpajał do zakutych głów różnicę między rzeczownikiem i czasownikiem - za oknem ktoś wesoło gonił psa, pokazywał piękno naszego języka, i że mówi się „rozumieją” nie „rozumia”, „sweter” nie „swetr”, a nami, zgrają zielonych od skoszonej trawy i niewinności dziecięcej.



Jan Glinianowicz ze swoimi uczniami

wzrastał, bo za oknem rzeczywiście ktoś wesoło gonił psa, Pan Profesor pochylał się nad dziennikiem i jak na stoika przystało, czekał; pod wąsem ukradkiem czaił się dobrotliwy uśmiech. Wówczas dwadzieścia kilka par oczu lotem błyskawicy zawieszało wzrok na jednym punkcie. Lekcja mogła trwać dalej.

„Trwamy zamknięci w czasie przeszłym bez reszty dokonany patrząc przed siebie odgarniając uparcie przez całe lata brzemię zmian.”

Piotr Żbikowski
„Dedykacja na naszej starej fotografii”

I stało się, wbrew powszechnej dehumanizacji, że zaraziłem się tą pasją, tą miłością do języka i literatury. Po latach, tak samo zielony jak wówczas, spotkałem Pana Profesora, a miałem przecież i ja uczyć. Nie wyobrażałem sobie, by ktoś inny wprowadzał mnie w tajniki tego pięknego zawodu. Stałem więc oto przed nim, a on swoim zwyczajem, spokojnie najpierw pokazał mi starą/nową szkołę, dwadzieścia kilka par oczu czekających, biurko, a potem usłyszałem słowa: „Nie bój się, do dzieła”.

I te rozmowy w pokoju nauczycielskim, na korytarzu; nagle dowiedziałem się, że i mój Pan Profesor kończył tę samą uczelnię, że mamy tego samego Mistrza - najwybitniejszą osobę Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Rzeszowskiego (niegdyś WSP) - śp. profesora Piotra Żbikowskiego. Życie potoczyło się dalej,

szkoła wymalowana, korytarze już nie te same, natomiast Pan Profesor, niezmienny, z tym samym przenikliwym, mądrym spojrzeniem...

Obecnie Jan Glinianowicz jest emerytowanym nauczycielem, wychował pokolenia takich jak ja. A w każdym jego uczniu jest cząstka przekazanych zasad i wartości, co do tego nie mam wątpliwości. Mieliśmy, miałem szczęście kończyć wspaniałą szkołę podstawową numer siedem. Dziękuję Ci, Panie Profesorze, za piękne chwile i uczniowski czas.

W moim życiorysie nie ma niczego niezwykłego

Wspomnienia z pracy nauczyciela polonisty Jana Glinianowicza.

Należę do pokolenia urodzonego w latach pięćdziesiątych, zwiastującego „gomulkową odwilż”. Jak żartował mój śp. ojciec, na hakach sklepowych znów pojawiła się kielbasa, w głowach nadzieja na lepsze, a na świecie milion małych Polaków.

Studia pedagogiczne ukończyłem u schyłku dekady Gierka, by następnie z kagankiem oświaty w dłoni i nakazem pracy w kieszeni wyruszyć w Polskę, jak wielu innych, którzy wybrali ten zawód. Los, za podszeptem małżonki, rzucił nas do Sanoka. Od pierwszego wejrzenia polubiłem to miasto, a uczucie trwa do dziś.

Decyzją miejscowych władz oświatowych moją karierę zawodową rozpocząłem w Mrzygłodzie, malowniczo położonej nieopodal Sanoka miejscowości z bogatą historią. Mimo że ten epizod trwał krótko, wspominam go z sentymentem. Była to pierwsza próba sprawdzenia się w zawodzie. Z przyjemnością wspominam grzeczną, chętną do działania młodzież oraz życzliwe grono nauczycielskie. Dodatkowo musiałem sprawdzić swoją humanistyczną wszechstronność, bo jak każdy nauczyciel wie-

skich szkół podstawowych w tamtych czasach, stałem się „wieloprzedmiotowcem”. Zdążyłem z uczniami zrobić akwarium na przyrodzie i wykosić boisko. Teatrzyk szkolny już nie ruszył, ponieważ LWP wezwało mnie do służby. Był to znów pełen nadziei, ale i trudny okres poprzedzający stan wojenny. Nawąchawszy się prochu artyleryjskiego, podchorąży szczęśliwie wrócił do cywila i rodziny. Otrzymałem etat polonisty w sanockiej „Siódemce”, której murom pozostałem wierny pod tamtym i nowym szyldem, jako że przywiązuję się do miejsc i ludzi.

Czas stanu wojennego nie sprzyjał dobrej atmosferze, tak bardzo potrzebnej w każdej pracy. Nachalna agitacja propagandowa, mniejsze lub większe szykany budziły przygnębienie. Na szczęście młyn historii szybko miele.

Jeżeli chodzi o doświadczenia pedagogiczne, zarządzaniem losu miałem okazję zakosztować pracy z uczniami od 10 roku życia do pełnej dorosłości. Myślę tu o uczniach szkoły podstawowej, gimnazjum, krótkiej pracy w sanockiej PWSZ oraz doświadczeniach w oświacie dla dorosłych.

Dużym wyzwaniem dla mnie była kilkuletnia praca metodyka języka polskiego. Praca w terenie pozwoliła mi poznać blaski i cienie oświaty bieszczadzkiej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Poznałem

również wielu wspaniałych nauczycieli, koleżanki i kolegów po fachu. Doszedłem jednak do wniosku, że najważniejszym dla mnie miejscem jest etat nauczycielski i wróciłem do macierzystej szkoły, która wkrótce stała się Gimnazjum nr 4.

Sukcesy. Owszem zdarzały się. Byli olimpijczycy, laureaci konkursów recytatorskich i literackich o różnym zasięgu. Był wreszcie „Gang Przydawki” - teatrzyk i kabarek w jednym. Po dziś dzień zdarza mi się spotkać uczniów, którzy pamiętają tamtą wspólną przygodę sprzed lat. Dodam, że „Przydawka” to moja dawna szkolna ksywka.

Patrząc wstecz, dochodzę jednak do wniosku, że największym sukcesem dla nauczyciela jest umiejętność porozumienia się z uczniem. Porozumienia na zasadach podmiotowych, a może i partnerskich, z wyraźnym zaznaczeniem, kto jest „kapitanem” w klasie i poza nią. Jeśli nauczyciel jest chwiejny, pozostaje w ciągłym konflikcie z uczniami, powinien dla dobra obu stron zmienić zawód.

Moi mistrzowie, ludzie, którzy są dla mnie autorytetami. Jest ich wielu. Nie sposób tu wymienić ich z nazwiska. Nie muszą to być postacie pomnikowe. Chylę czoła przed zwykłymi „ludźmi z kręgosłupem”, skromnymi, wiernymi zasadom i wartościom. Jesteśmy jednak świadomi własnych słabości, błędzimy, lecz wówczas dla zachowania „kręgosłupa” należy „stać w prawdzie”, to jest warunek mądrości i wielkości.

Przeciwnicy kolejnej reformy systemu oświaty głoszą, że jest to cofnięcie się do czasów PRL-u. Nie jestem piewą tamtego systemu, ale wielu z krytyków właśnie w tamtym systemie zdobyło gruntowne wykształcenie. Należy być ostrożnym w ocenach.

Niewątpliwie współczesny system edukacji ma wiele wad. Mówi się o tym dużo. Zbyt liczne klasy, dehumanizacja nauczania, zanik myśli twórczej, „testomania”, ucieczka w świat wirtualny, kłopoty wychowawcze - to tylko niektóre problemy. Zapowiadana kolejna zmiana systemu oświaty powinna uwzględnić przede wszystkim dobro ucznia, jakże pokoleniowo innego, w związku z rewolucją informatyczną na miarę dziejów. Nie wolno też zapomnieć o doli nauczycieli. Jestem ostrożny w ocenie zmian systemowych. Po owoch je poznamy, a one dojrzeją dopiero za parę lat.

Kłopot z nadmiarem

„Wierzę w sekret zabrany do grobu” napisała w wierszu Wisława Szymborska. O sekretach rodziny Beksińskich powierzonych Wiesławowi Banachowi, z dyrektorem MH rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Jak minął sezon turystyczny w Muzeum Historycznym?

Tak to był, a właściwie jeszcze jest znakomity sezon. Głównym magnesem jest Galeria Beksińskiego, ale zanim zwiedzający tam dojdą, oglądają kolejne ekspozycje: zbrojownię, archeologię galerię imienia Prochasków, ikony, portrety, sztukę sakralną i są zdumieni, że takie bogate muzeum, że tyle eksponatów i tak różnych. Film „Ostatnia rodzina” również zrobił nieprawdopodobną reklamę Sanokowi, muzeum i, to co najistotniejsze, samemu Beksińskiemu.

Beksiński Zdzisław to jedno, ale zainteresowanie budzi też Tomasz, może nawet niewspółmierne do zasług i osiągnięć. Nie wydaje się panu, że nadmiernie mitologizujemy postać Tomasza?

Tomek to postać ze świata popkultury, która, mówiąc brutalnie, nie zasługuje na pomniki. Mimo całej sympatii dla Tomka zapamiętanego przez nas, Tomka sanockiego, Tomka warszawskiego, to nadmierne zainteresowanie, obszerna książka o nim – wszystko robione jest z przesadą. Z drugiej strony powiem, po warholowsku: każdy ma swoje pięć minut, a więc należy się to również Tomkowi. Za chwilę „Ostatnia rodzina” zejdzie z ekranu. Niebawem postarzeje się, przeminie generacja wychowana na audiocjach Tomka. Co zostanie – wstrząsająca twórczość Zdzisława. Nie boję się, że mit Tomasza przesłoni kiedykolwiek dzieło jego ojca.

Same narodziny i żywotność tego mitu są zaskakujące.

To, że ten mit będzie w Sanoku istniał, to dobrze. A że zgaśnie w Polsce, jest oczywiste. Przypomnę pewną sytuację, niezręczną zarówno dla mnie, jak i dla Zdzisława Beksińskiego. Po śmierci Tomka pan Zdzisław poprosił mnie, bym z mieszkanka Tomka wybrał coś, co może znalazłoby swoje miejsce w muzeum. To, co Tomek po sobie pozostawił, nie miało żadnej wartości muzealnej. Poczulem straszliwy żal, bo rozumiałem Zdzisława, który pragnął uwiecznić pamięć i syna, i żony, ale poza ich kolekcjami obrazów, które muzeum ofiarowali, to ani taśmy magnetofonowe Tomka, ani filmy z jego tłumaczeniami - nic nie miało wartości muzealnej. Wziąłem tylko kilka albumów z fotografiami. Staliśmy obaj w tym mieszkaniu, naprzeciw siebie, i pan Zdzisław rozumiał, to nie są rzeczy, które trzeba chronić i przekazywać następnym pokoleniom. I było nam z tym smutno.

Gdyby pan był tylko muzealnikiem, któremu przypadło uporządkowanie i przejęcie spuścizny po znanym malarzu i jego rodzinie, byłoby panu łatwiej. A tak, dochodzi do tego aspekt osobisty, przyjaźń, wieloletnia zażyłość. Dysponuje pan czymś, czego pochopnie nie nazywałabym „dobrem”. Cała ta spuścizna po Beksińskich to dla pana ogromna

odpowiedzialność, a dysponowanie nią nie jest wolne od rozterek natury - nie bójmy się powiedzieć - moralnej.

To trwa od 11 lat, od śmierci pana Zdzisława. Myśmy nie byli rówieśnikami, z Tomkiem mówiliśmy sobie po imieniu, natomiast pan Zdzisław był dla mnie kimś z pokolenia moich rodziców. Kiedy zapadła decyzja o tym, że muzeum przejmie spadek po jego śmierci, czulem, że będą kłopoty. Na początku było spokojnie. Umarł wielki artysta, który stworzył własną sztukę, oryginalną, do tego stopnia rozpoznawalną, że trudno go nawet podrabiać. Jest to jedna z najbardziej wyrazistych osobowości w polskiej sztuce II połowy XX wieku. Moją pierwszą reakcją było: wydać książkę, która uporządkuje pewne rzeczy, odreagować, co pojawiło się w mediach zaraz po śmierci Beksińskiego, któremu przypinano łatkę psychopaty, usiłowano tłumaczyć, że zorganizował własne samobójstwo o charakterze sadomasochistycznym i tym podobne bzdury. Czytaliśmy o tym ze zgrozą. Pierwsza wydana przez nas książka była próbą uporządkowania tego, co w skrócie o samym Beksińskim i jego twórczości można było powiedzieć. Jedynie muzeum, które zainteresowało się wówczas tym, że odszedł wielki artysta, było Muzeum Narodowe w Gdańsku. Tam zrobiliśmy wystawę na 550 prac, przy zasadniczym bojkocie muzeów w Warszawie i Krakowie. Potem zapanował spokój, aż do momentu, kiedy pojawiła się Magdalena Grzebałkowska. W tym też czasie przyjechał młody człowiek, który nieśmiało powiedział, że chce napisać scenariusz do filmu. Wtedy uświadomiłem sobie, że zaczyna się spacer po linii: co z tych materiałów, które pozostały po Beksińskich, można ujawnić? I Grzebałkowska, i Bolesto mówili wprost, że nie chcą robić materiału o sztuce Beksińskiego, tylko o życiu.

Zastanawiał się pan, co zrobiliby w takiej sytuacji Beksiński?

Za jego życia padały propozycje rozmaitych wywiadów-rzek, publikacji książkowych. Beksiński odpowiadał, że to kompletna bzdura. Wstaję rano, patrzę, co jest za oknem, jem śniadanie, maluję obraz, w międzyczasie ktoś zadzwoni albo przyjdzie; żadnych przygód – tak uzasadniał odmowę.

Może Beksiński zniszczyłby filmy i część dokumentów, gdyby śmierć nie dopadła go tak nagle i niespodziewanie?

Nie. Gdyby pani Zosia go przeżyła, to kto wie. Zdzisław z całą pewnością nie. Kiedy Dmochowski napisał książkę „Zmagania o Beksińskiego”, w której ujawnił różne rodzinne sekrety, również te dotyczące Tomka – to jest pokazane w filmie „Ostatnia rodzina” – rodzina była obrażona, Zosia nie chce go już więcej widzieć, natomiast Zdzisław po pewnym czasie powie, że być może Dmochowski nie powinien tego



AUTOR

wszystkiego pisać, ale właściwie nikt nie zrobił mu dotąd lepszego portretu. Na jakiej podstawie Dmochowski napisał książkę? Na podstawie tego, co od Beksińskiego usłyszał, nagrał, zapisał. Zosia jest wściekła na Dmochowskiego, ale też na Zdzisława. Beksiński pozostawia po sobie gigantyczny materiał, nie ukrywając wcale sekretów rodzinnych - nieprawdopodobne ilości listów, tysiące zdjęć, taśmy magnetofonowe, taśmy video, istna mania nagrywania wszystkiego. Potem dzienniki, 4 tys. stron. Nawet pani Zosia nie była pewna, kiedy jej mąż nagrywa ich rozmowy. Nie znam artysty, który pozostawiłby po sobie takie archiwum. Myśli Pani, że Beksiński to robił po to, by przed śmiercią je zniszczyć? Zresztą po śmierci najbliższych przygotowywał się już na własną śmierć i prawie niczego nie uporządkował.

Jeśli ma się taki materiał, to wybierając coś do filmu czy książki można zrobić dosłownie wszystko...

Można. Tym bardziej, że wśród tych materiałów zdarzają się i takie, które rejestrują swoiste gry, które artysta z dzisiejszym odbiorcą prowadzi. Gry, żeby nie powiedzieć blazenady kogoś, kto dobrze wie, że robi miny do kamery i utrwała wypowiedzi na taśmie, tylko, że my nie zawsze wiemy, że stosuje maski i podsuwa fałszywe tropy. Mamy do czynienia z narracją na wielu poziomach. Z dowcipem Beksińskiego jest trochę tak, jak z jego malarstwem: on często mówił o pastiszu, o przetwarzaniu pewnych motywów, ale trzeba wytrwałego i naprawdę dobrze zorientowanego historyka sztuki, żeby to, co sobie Beksiński założył, rozszyfrować. Mówił o przewrotności, o kpinie, ale to wszystko miało taką dostojną czasami patetyczną formę, że nie sposób było dostrzec w tym „mrugnięcia okiem”. Mówiłem mu o tym nieraz i w końcu sam to zrozumiał. Nie wiem, czy te sugestie, które podrzucał od czasu do czasu, nie miały na celu osłabienia czujności interpretatorów. Bardzo trudno uporządkować spuściznę po Beksińskim tak, żeby wynurzył się z niego uporządkowany duchowy wizerunek artysty.

Rozumiem, że zależy panu, aby wizerunek, który wyłania się z archiwalnych materiałów, był bliski oryginałowi.

Tak. I aby do pracy nad tym wizerunkiem podchodziło się z życzliwością, pomijając na przykład sprawy wstydlive. Chciałbym, żeby po Zdzisławie, po jego rodzinie, pozostało sympatyczne wrażenie, takie jakie mają ci, którzy go pamiętają. Jeżeli biorę do ręki książkę Grzebałkowskiej, zresztą świetnie napisaną, to nie rozpoznaję w niej tego wszystkiego, co doskonale przecież pamiętam. Najgorsze, że z tego co Beksiński po sobie pozostawił, można zrobić całkowicie różne, sprzeczne z sobą wizerunki jego i jego rodziny i będą one solidnie poparte tzw. materiałem źródłowym.

Nie możemy uzurpować sobie prawa do jedynie słusznych interpretacji cudzych zachowań.

Pamięta pani może film dokumentalny, zrealizowany po śmierci Tomka, w którym Zdzisław mówi o tym, z jaką ulgą stwierdził, że Tomasz nie żyje? Te słowa, bez kontekstu, bez świadomości potwornego napięcia i lęku, w jakim oni żyli, mogą się wydawać straszne. Ojciec, który z ulgą przyjmuje śmierć syna. Kamera rejestruje to wyznanie. On to wypowiada. A przecież śmierć Tomka, śmierć Zosi to był dla niego dramat, blizny, które nigdy się nie zagoiły.

Zdecydował się pan na publikację fragmentów dziennika.

Nie od razu. Pomyślałem jednak, że to może powstrzyma kolejne publikacje, bo nikt nie zechce powtarzać tyle co upublicznionych treści. Chciałem pokazać monotonię ich rodzinnego życia, normalność, a tylko zasygnalizować pewne problemy, związane z Tomkiem. W dziennikach znajduję treści, co do których jestem pewien, że Beksiński nie chciałby, by były upublicznione. Nie teraz.

Nie zdążył czegoś zniszczyć?

On się mnie kiedyś radził w dwóch sprawach. Pytał, a ja odpowiadałem: zniszczyć. Jedno to były zdjęcia, co do których był pewien, że Zosia nie chciałaby, aby trafiły w czyjekolwiek ręce, więc je zniszczył. Drugie to taśmy, nagrywane

przez Tomka przed samobójstwem, o których mówił ze łzami w oczach. Chyba nie miał do końca świadomości, że to co przekaże do muzeum, nie może zostać zniszczone. Dopóki jestem dyrektorem, mogę co najwyżej leniwie to wszystko udostępnić. Iść tropem włoskiego strajku. Ale to są już jednak zbiory publiczne, nie moje prywatne.

Nie od razu chciał pan się zgodzić na scenariusz „Ostatniej rodziny”...

Tak. Ustąpiłem, bo film i tak by powstał. Zgadając się na współpracę z twórcami, dawałem sobie prawo do pewnych sugestii i minimalizowania kosztów, jeśli tak można powiedzieć. Wiele scen wspólnie wykreślił. Trzeba jednak zrozumieć i sam musiałem się tego nauczyć, że każdy twórca ma prawo do własnej wizji i nie da się stworzyć żadnego dzieła sztuki na zasadach demokratycznych. Film powstał i ma swoje własne życie. Przed projekcją w Sanoku próbowałem uprzedzić bliskich i przyjaciół państwa Beksińskich, że nie będzie im łatwo, proponowałem, żeby spojrzeli na to z dystansem. Słyszałem potem głosy pełne oburzenia i żalu. Z drugiej strony dostaję wiele telefonów, maili, listów z Polski, ludzi zachwyconych, przejętych, wzruszonych Dla nich film opowiada o sprawach, które wielu rodzinom są bliskie. Ludzie rozpoznają na ekranie swoje problemy i to im pomaga. Myślę, że jeśli tu w Sanoku uda nam się oderwać od porównań z rzeczywistymi osobami, które znaliśmy, jeżeli dostrzeżemy wielowarstwowość filmu, gdzie elementy biograficzne stanowią tylko osnowę to dostrzeżemy jego walory. To jest naprawdę dobry film. Przekonywałem się o tym, uczestnicząc w kolejnych projekcjach, potrzebowałem czasu. Rozumiem więc również tych, którzy nigdy tego filmu nie zaakceptują. Mają do tego prawo. Ja bardziej boję się filmów dokumentalnych, które już powstają i będą powstawać w przyszłości, bo tak wieloznaczny materiał, który artysta po sobie zostawił, może dać zupełnie mylne wyobrażenia. Przecież dokument będzie traktowany jako źródło prawdy. Film fabularny jest dziełem sztuki i w takich kategoriach należy go traktować. Beksiński nigdy nie pozwoliłby nikomu ingerować w to co tworzy. Są widzowie, którzy uważają, że jego twórczość jest straszna, że nie ma w niej nic pozytywnego. Mają do tego prawo. A jednak nikt nie podejrzewa artysty o złą wolę. Akceptujemy jego sztukę albo odrzucamy. Reżyser filmu Jan P. Matuszyński i cały zespół – stworzyli własne dzieło sztuki. Możemy je zaakceptować albo odrzucić, ale - jak to się czasami słyszy – nie zarzucajmy im złej woli. O swoich obrazach Beksiński mówił, że każdy jest jego psychicznym autoportretem. Pewnie podobnie możemy powiedzieć o zdjęciach, nagraniach, zapiskach, które po sobie pozostawił. I pewnie jeszcze nie raz będziemy musieli się zmierzyć z tekstami, filmami i innymi rodzajami kreacji powstałych na kanwie twórczości i archiwum sanockiego Mistrza.

Równowaga dobra i zła

36 sprawiedliwych

Do ocalenia świata, aby zasługiwał ciągle na trwanie, niezbędna jest obecność trzydziestu sześciu sprawiedliwych. Gdyby zabrakło chociażby jednego z nich, stale obecne w życiu zło, zyskałoby przewagę nad istniejącym w nim dobrem i świat przestałby istnieć.

Na starym cmentarzu w Sanoku znajdował się kiedyś zapomniany grób. Raz do roku pojawiał się nad nim słup ognia, który płonął przez całą noc, podczas gdy za dnia widziano nad tą mogiłą unoszącą się białą gołębicę. Starzy sanoczanie opowiadali na ten temat taką historię...

Dawno, dawno temu, kiedy w mieście żyło zaledwie kilka żydowskich rodzin, przybyli do miasta - mężczyzna, kobieta i ich córka. Zamieszkali w skromnym domu, nieco poza murami. Nikt nie wiedział o nich niczego pewnego, chociaż z ust do ust podawano sobie opowieść o tym, że tych troje zostało wygnanych przez króla odległego kraju, gdzie zostawili swoje dotychczasowe życie, udając się na tułaczkę. Było w mieście kilku takich, co twierdzili z całą pewnością, że mężczyzna jest jednym z trzydziestu sześciu sprawiedliwych, ukrytych przed innymi ludźmi, którzy środki do życia otrzymują w tajemniczy i zarazem cudowny sposób od samego Stwórcy. Od przyjazdu do miasta nie utrzymywali przecież niemal żadnych kontaktów z innymi jego mieszkańcami i mało kto mógł przyznać, że widział ich na co dzień poza opłotkami własnej zagrody. Ojciec pojawiał się w synagodze podczas nakazanych modlitw. Matkę widywano na targu, robiącą zakupy. Córka, podobnie do swojej matki, prawie nie opuszczała domu i nie uganiała się za chłopakami, jak miały w zwyczaju inne dziewczęta w jej wieku. Przesiadwała raczej w czterech ścianach, pomagając w domowych zajęciach albo słuchając rodzicielki, czytającej święte księgi, jak „Ze'enah u-Re'enah” - nazywanej czasem biblią kobiet lub inne opowieści, które przystoi czytać kobietom. Innym urozmaiceniem jej dni było słuchanie matczynych opowieści o sławnych i pobożnych mężach, którzy oddali swoje życie w obronie boskiego imienia. Historie te oddziaływały silnie na jej młodą wyobraźnię. Poza nimi nie miała przecież innych rozrywek. Kochała swojego ojca, choć ich więź postronni obserwatorzy mogliby określić raczej jako właściwą. Człowiek ten cały swój czas spędzał na studiowaniu Tory i służeniu Najwyższemu, niewiele uwagi poświęcając pięknej córce, która z każdym dniem dorastała, zmieniając się w młodą kobietę.

Jednego wieczoru, kiedy obie skubały pióra, westchnęła głęboko, a westchnienie to nie uszło uwagi jej męża, więc przy kolacji zapytał, co było powodem jej zmartwienia. - Nasza córka dorasta. Przygotowałam już dla niej strój weselny. Poduszki i kołdra również będą wkrótce gotowe. Jednak najwidoczniej Przedwieczny, którego Imię niech będzie błogosławione, nie przysłał jeszcze jej przyszłego męża.

W niedługim czasie matka zapadła na zdrowiu i w ciągu kilku miesięcy odeszła. Od tej pory ojciec i córka zaczęli żyć jeszcze bardziej izolowani od innych mieszkańców niż dotąd. Wkrótce swatki przestały rozmawiać między sobą o dziewczynie. Zbyt wielu kandydatów odrzuciła, nie podając żadnej rozsądnej przyczyny. Ona sama objęła wszystkie matczyne obowiązki, prowadziła dom i troszczyła się, żeby rodzic miał w niej oparcie. Po skończonych pracach brała jedną z księzek, jakie zostały jej w spadku i na ich kartach odnajdowała pocieszenie. Szczególnie jeden fragment przykuł jej uwagę. Czytała go po



Oprawa na księgę Estery, ze zbiorów MBL w Sanoku. Księga Estery opisuje uratowanie Żydów z niewoli babilońskiej od zagłady przez królową Esterę i jest szczególnie dedykowana kobietom

Powinien coś zrobić dla naszej córki, aby nie została starą panną.

Następnego ranka, po porannej modlitwie w synagodze, mężczyzna podszedł do szamesa, spełniającego w synagodze różne posługi i opowiedział mu o swojej córce, która osiągnęła już właściwy do zamążpójścia wiek. Na koniec poprosił go o znalezienie dla niej odpowiedniej partii. Szames, który nie wiedział niczego o pochodzeniu rodziny, nie śpieszył się zbyt z spełnieniem tej prośby, ale od czasu do czasu ucinał pogawędkę z mężczyzną po skończonych modlitwach. Opowiadał mu o kawalerach, którym przyszedł czas na ożenek. Tajemniczy przybył z każdym razem odpowiadał, że musi poradzić się żony i robi tak, jak ona zdecyduje. Ponieważ oboje chcieli dla swojej córki jak najlepiej, pytali ją o zdanie, ale ona niezmiennie odmawiała.

W niedługim czasie matka zapadła na zdrowiu i w ciągu kilku miesięcy odeszła. Od tej pory ojciec i córka zaczęli żyć jeszcze bardziej izolowani od innych mieszkańców niż dotąd. Wkrótce swatki przestały rozmawiać między sobą o dziewczynie. Zbyt wielu kandydatów odrzuciła, nie podając żadnej rozsądnej przyczyny. Ona sama objęła wszystkie matczyne obowiązki, prowadziła dom i troszczyła się, żeby rodzic miał w niej oparcie. Po skończonych pracach brała jedną z księzek, jakie zostały jej w spadku i na ich kartach odnajdowała pocieszenie. Szczególnie jeden fragment przykuł jej uwagę. Czytała go po

wielekroć, aż nauczyła się na pamięć. Były to słowa rabina Akivy, który mówił do swoich uczniów: „Całe życie dręczyłem się, kiedy będę w stanie wypełnić należycie słowa - z całej duszy swojej”. Oboje, ojciec i córka, wiedli życie razem, a jednak jakby z osobna; on zanurzony w swoich księzkach, ona zajęta swoimi.

To była mroźna, zimowa noc, kiedy pod samotny dom podjechały sianie, z których wysiadł bogaty szlachcic, właściciel okolicznych dóbr. Był młody, silny i kompletnie przemarznięty. Gospodarz wpuścił go do środka i zaproponował kubek czegoś mocniejszego na rozgrzewkę, a kiedy ten nieco się rozgrzał i odzyskał siły, córka nakryła do kolacji. Po posiłku panicz udał się do drugiej izby, w której czekało już na niego łóżko nakryte, najlepiej jak tylko było to możliwe w dość ubogim domu, jak przystało dla tak znaczącego gościa. Pomimo to nie było mu dane zasnąć aż do rana. Od czasu, kiedy przy kolacji ujrzał dziewczynę, nie mógł myśleć o niczym innym, jak tylko o jej urodzie. Aż w końcu zaczęły mu do głowy przychodzić niegodziwe myśli, aż wpadł na pomysł, że porwie ją stąd i zabierze, dokąd sam zechce. Rankiem, kiedy głowa rodziny opuściła dom, udając się do synagogi, młodzieniec wszedł do pokoju panny i zaczął ją uwodzić pięknymi słowami i zachowywać się coraz bardziej natarczywie. Ta zadrzała z niepokoju na myśl o tym, co może się stać i dopiero teraz zrozumiała, że postać zmarłej

matki, którą ujrzała tej nocy we śnie, ostrzegła ją przed czymś złym, co może ją wkrótce spotkać. Jak mogła się jednak bronić sama w domu, stojącym z dala od innych gospodarstw? Wiedziała nazbyt dobrze, że nie ma najmniejszych szans, jeśli nazbyt zdecydowanie odmówi, więc poprosiła o dwa dni czasu do namysłu, czy zgodzi się wyjechać z przybysem tam, dokąd ten chce ją zabrać. Takie słowa zabrzmiały w uszach niechcianego adoratora, jak częściowa zgoda, przyjął je więc za dobrą monetę. A że śnieg wcale nie przestawał padać, miał dobrą wymówkę, aby przedłużyć swoją niespodziewaną wizytę o kolejne dni, nie wzbudzając niczyich podejrzeń. Dwa dni minęły nad wyraz szybko i dziewczyna, nie mając wyboru, zgodziła się wyjść za niego za

mąż, pod tym jednak warunkiem, że nie przytrafi się jej z jego strony żadna krzywda. Jako urodzony szlachcic, młodzieniec roztoczył przed nią widoki bogactwa, jakim ją obsypie. Obiecał przy tym być jej bezgranicznie wiernym. Ona z kolei przyrzekła, że zaraz po rocznicy śmierci matki, kiedy minie żaloba, przybędzie, żeby zostać jego żoną. Ledwo zamknęły się za nim drzwi, dziewczę wspomniało postać rabiego Amnona, który gotów był znieść tortury, ale nie wyrzec się wiary ojców. W tej chwili pomyślała, że mogłaby postąpić tak samo.

Nadeszła rocznica śmierci jej matki. Nakryła stół dla ojca, po czym wróciła do swojego pokoju i płacząc, zaczęła przeglądać książki, z którymi spędziła całe swoje życie. Wtem jej lzy kapnęły na fragment, gdzie litery były całkiem zatarte. Zamarła na ten widok. Ubrała swój weselny strój, na niego założyła płaszcz i wyszła drogą na cmentarz. Był przysypany głębokim śniegiem. Święta cisza panowała niepodzielnie nad całą okolicą. Dziewczyna odnalazła grób matki, a kiedy przed nim stanęła, zsunęła z ramion płaszcz i wyszeptowała:

- Droga matko, całe życie marzyłam, że zobaczysz mnie pod słubnym baldachimem i oto teraz przychodzę zaprosić cię na ten oczekiwany dzień. Cieszę się ogromnie, że dane mi było dostąpić tego wyróżnienia, Panie Świata. Od pierwszego dnia, kiedy opuściłam łono matki, pragnęłam przyjść do Ciebie w czystości. Jeśli nie udało mi się to dotąd dzięki uczonym księgom, to teraz osiągnęłam cel za sprawą tego, co się stało za przyczyną siel, jakie zastawił na mojej drodze zły duch. Wiele ścieżek prowadzi do Ciebie, Boże, i nawet pośród nieprawości czystość jaśnieje. Moja dusza należy do Ciebie i moje ciało należy do Ciebie. Zabierz mnie proszę.

Ledwo skończyła modlitwę, dusza opuściła ją, a gwałtownie padający śnieg, przykrył wszystkie pomniki na cmentarzu.

Z nadejściem wiosny, odnaleziono nagrobek, którego nie było tam wcześniej. Wieniły go piękny kamień. Od tamtej pory, w każdą rocznicę śmierci obu kobiet, słup ognia pojawia się nad mogiłą w nocy, a biała gołębicą krąży nad nim za dnia.

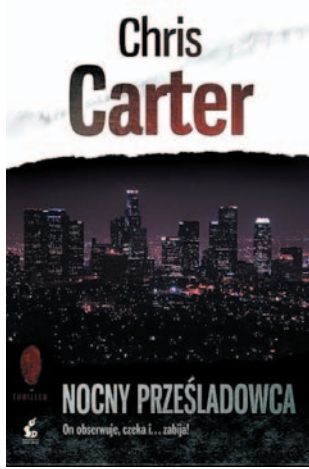
Arkadiusz Komski

Opowieści o 36 sprawiedliwych są typowe dla żydowskiego folkloru. Dla równowagi dobra i zła konieczna jest stała obecność w każdym pokoleniu trzydziestu sześciu cadikim (sprawiedliwych). Fakt, że świat wciąż trwa, dowodzi, że w każdym pokoleniu żyje gdzieś trzydziestu sześciu takich ludzi. Sprawiedliwi są ukryci. Nie wiedzą ani o sobie nawzajem, ani także nie muszą wcale domyślać się, że nimi są. Nie są to ludzie ani znani, ani odznaczający się jakąś nadzwyczajną wiedzą czy inteligencją. To raczej przeciętni ludzie, którzy są jednak niezwykli, bo postępują etycznie oraz czynią dobro w taki sposób i w takim stopniu, jaki nie jest dostępny innym. Wynika z tego bardzo ważne przesłanie: należy żyć tak, jakby się nim było, bo być może to właśnie od naszego postępowania będzie zależeć istnienie świata. Są strażnikami światła. A słowo „światło” pojawia się w Torze 36 razy.

Legenda została zaczerpnięta z „Księgi pamiątkowej Żydów Sanoka i okolic”, wydanej w Jerozolimie w 1970 roku.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z Autorskiej

„Nocny prześladowca”
Chris Carter

Policja LA odnajduje zwłoki młodej kobiety z zaszytymi ustami i dolnymi partiami ciała. W trakcie sekcji zwłok okazuje się, że w jej ciele morderca ukrył okrutną niespodziankę. Dochodzi do kolejnych zbrodni w takich okolicznościach, ale morderca pozostaje nieuchwytny. Zaskakuje jednak to, że nie torturuje swoich ofiar, nie robi im żadnej krzywdy poza założeniem szwów i umieszczeniem w ciałach strasznych niespodzianek. Czemu więc zabija? Czy detektyw Hunter i tym razem stanie na wyso-

kości zadania i rozwikła tajemnicę? Jak zareaguje na wieść, że następną ofiarą będzie bliska mu osoba? Chris Carter po raz kolejny szokuje rozbudowanymi opisami zbrodni. Dreszczyku dodaje świadomość, że jako psycholog badał seryjnych morderców, czy kreując bohaterów książek wzorował się na swoich pacjentach? Tego nie wiem, ale zdecydowanie polecam tę powieść wszystkim fanom mocnego, dobrego thrilleru – na pewno Was nie rozczaruje!

Agata

„Sekrety Księżniczki”
Jean Sasson

Długo przeze mnie wyczekiwana, kolejna książka bestsellerowej autorki Jean Sasson, okazała się niezwykle wyzowaniem. Czytając ją miałam wrażenie, że bohaterki mogą zmienić świat i nie będzie to dla nich trudne. Czy im się udało? Życie kobiet w krajach arabskich jest ciężkie, jednak silne kobiety mogą zmienić bieg historii. Jak wygląda życie za zamkniętymi drzwiami pałacu? Czy bogactwo jest w stanie zastąpić



prawdziwą miłość? I czy uroda może okazać się przekleństwem? Tego i o wiele więcej, można się dowiedzieć czytając Sekrety Księżniczki. Polecam szczególnie miłośnikom książek o tematyce arabskiej.

Anita

„Policjanci. Za cenę życia”
Rafał Pasztelański

Zawód policjanta raczej nie jest w Polsce lubiany... Zawód policjanta jest niebezpieczny. Zawód policjanta jest nieszanowany. Ryzyko zawodowe jest olbrzymie, nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zarobków. W ciągu ostat-

nich 25 lat zginęło dwukrotnie więcej policjantów niż żołnierzy. A jednak wiele młodych osób decyduje się poświęcić życie służbie. W książce zostały ukazane prawdziwe historie z udziałem policjantów, ich życie, praca, śmierć... Autorzy w bardzo szczegółowy sposób odtwarzają losy funkcjonariuszy, którzy zapłacili największą możliwą cenę w imię służby drugiemu człowiekowi. Bohaterowie, o których niewielu słyszało - policjanci na służbie. Polecam fanom ciekawych reportaży.

Anita



Uczniowie mają głos

Konkurs: „Najlepszy nauczyciel w mojej szkole”

Jedną z nauczycielek pracujących w Gimnazjum nr 3 w Sanoku jest Dagmara Zulewska, która zwyciężyła w głosowaniu przeprowadzonym wśród uczniów tego gimnazjum na najlepszego nauczyciela w szkole.

Pani Dagmara jest wychowawczynią klasy III b i nauczycielką dwóch przedmiotów: historii i wiedzy o społeczeństwie. To nauczyciel z pasją, z powołania. Zawsze pomaga swoim uczniom na zajęciach pozalekcyjnych w sytuacjach, gdy nie radzą sobie z materiałem lekcyjnym oraz w razie otrzymania oceny niedostatecznej. Kompetentnie i w ciekawy sposób przygotowuje swoich uczniów do konkursów. Jej lekcje prowadzone są interesująco: urozmaica je zabawnymi anegdotami, często korzysta z rozmaitych pomocy naukowych w postaci np. prezentacji multimedialnych, map lub tekstów źródłowych, a zachęceni przez nią uczniowie tworzą samodzielnie różne plakaty i opracowują referaty. Czasem opowiada ciekawostki związane z omawianym właśnie tematem. Jest obdarzona specyficznym poczuciem humoru, rok temu nabrała swoją klasę, nad którą sprawuje wychowawstwo, na to, że piszą 1 kwietnia niezapowiedziany sprawdzian z całego roku szkolnego. Była bardzo przekonująca.

Dagmara Zulewska to bardzo konsekwentna osoba, wymaga, aby uczyć się dokładnie i pracować systematycznie podczas lekcji. Dowiodła tego, robiąc nam kiedyś kartkówkę z wyglądu monety ateńskiej.

To świetny wychowawca, można przyjść do niej z każdym problemem, a ona zrobi wszystko, aby pomóc go rozwiązać. Podczas jej zajęć panuje dyscyplina, uczniowie muszą zachowywać się w kulturalny sposób, a gdy tego nie robią, zostają przywołani do porządku.

Jest bardzo wyrozumiała, wie, że czasami możemy czegoś zapomnieć i nie wyciąga z tego przykrych dla nas konsekwencji. Staje za swoimi uczniami murem i nie pozwala działać na ich niekorzyść i szkodę.

Dagmara Zulewska zasługuje na miano „Najlepszego nauczyciela w szkole”. Jej praca służy uczniom, a oni doceniają to, co ona dla nich robi.

W imieniu uczniów G 3: **Klaudia Głuszko** z klasy III b

Odcinek 26

Debatowano do późnych godzin popołudniowych. Z rąk do rąk trafiały fotografie, ktoś notował, Hania zauważyła, że z izby zniknął Bartek. Po ciuchutku wymknęła się z chaty, gdy tylko otworzyła drzwi doleciał do niej ostry powiew wiatru. Z góry wściekle były drobinki zamrzniętych kropel, dzień już dawno znikł, a noc jeszcze nie miała ochoty wejść i na dobre się rozgościć. Na progu dnia i nocy, szarość na krótki czas rozmyła się po okolicy, w oddali ledwo dostrzegalna droga, którą przyjechali od strony Dukli. Sunęły po niej długie, brudno-białe ciężarówki. Dźwięki wiatru i migotliwego warkotu samochodów przerywał raz po raz wibrujący krzyk wielkich czarnych ptaków. Kruki.

– Jak tu jest dziwnie – pomyślała Hania – zupełnie inaczej niż u nas. Tam, nad jeziorem klóca się ogromne mowy, słychać furkot czapli siwych, od morza sypie cieniutką bryzą, która miesza się z lekko zgnitym zapachem wody. U nas jest inaczej, powtórzyła dziewczyna. Naraz za plecami odezwał się znany jej głos.

– Każdy ma swojego Antoniego Marszałka, Haniu. Każde miasto, miasteczko, każdy region. Są jak szczury, karmiące się naiwnością ludzką. Tak Haniu.

Dziewczyna obróciła się w stronę Odrzykonia, wi-

docznie musiała wyglądać na mocno zdziwioną, dlatego stary leśniczy mówił dalej.

– Ludzie w tym kraju niczego się nie uczą, nic nie rozumieją. Naprawdę dziwnym jesteśmy narodem. Myśleliśmy, że wojna to najgorsze zło jakie mogło nas spotkać. Pamiętam kudłatego Niemca w szarym mundurze, ciężkim płaszczu, a wyobrażałem sobie, że Niemcy to ludzie, którzy się gołą, widocznie

wschodni front dał mu ostro w dupę. Soltysówna była naprawdę piękną kobietą, uroda jak nie stamtąd skąd pochodziłem, Chodaczków... Długo ją gwałcił, a my smarkacze patrzyliśmy przez szpary stodoły, pachniało majerankiem i gliniastą ziemią. Nie krzyczała, leżała przez cały czas bez ruchu, potem to już w ogóle się nie ruszała... Przed `39 nikt nie robił podziałów, Żyd, Ukrainiec, Polak, taką mieszańką siedzieliśmy w jednej klasie na lekcji chudej pani Mieszkowskiej.

Przyszedł front radziecki Żydzi zakasywali ręce mówiąc: „Śmigły Rydz nie nauczył nas nic, przyszedł Stalin złoty nauczył nas roboty”, potem front niemiecki, Ukraińcy zakładali czerwone opaski na rękę... Pewna noc lutowa 1940, poniżej dwudziestu stopni mrozu, wrzaski matki i słowa mojego ojca „Ta my sąsiady...”, a dalej huk zamykanych drzwi zamrzniętej stopy. Po tym wszystkim we własnym kraju zgotowaliśmy sobie kolejne piekło. Kto wie, może jeszcze gorsze...

Odrzykoń zawiesił wzrok, z gestniejącej mgły wyłonił się Bartek. Miał cerę ziemistą, spuchniętą, zmęczone oczy, w którym jednak paliła się niepokojąca iskra.

– Staszku doskonale wiesz, że oni nic nie uradzą, są jak wystraszone kundły...

– Wiem, ale twój ojciec...

– Mój ojciec pozwolił zginąć matce! Nagle wykrzyknął młody mężczyzna. Jego słowa polecały południowym wiatrem, hen poza Cergową i dalej w stronę Ostrej i Pio-

trusia, pewnie nawet nie zatrzymały się na niewielkiej Kamarce, tylko sędziwy Kamień wsłuchał się uważnie w rozpacz człowieka i gorzko spośpiewał.

Bartek spojrzał na dziewczynę.

– Ty jedna, widzę że masz ikrę. Staszek mi wszystko opowiedział. Jak tylko pojedą, siądziemy i powiem ci co zrobimy. Staszku, ty sobie odpuść...

– Nie. Przerwał mu gwałtownie stary leśniczy.

– Masz doświadczenie, jesteś zawodowym żołnierzem, ale pamiętaj kim jestem i czym się zajmowałem. Znam Marszałka jak zły szeląg, poza tym kto się lepiej rozeznaje w terenie niż ja? Dzieciaki, dzieciaki, mnie już na życiu nie zależy.

Tym czasem z chałupy zaczęli wychodzić mężczyźni. Rozchodzili się do aut, ostry deszcz zaczął jeszcze mocniej. W kierunku leśniczego, Hani i Bratka zmierzał ten sam niewysoki mężczyzna. Gdy stanął przed nimi, popatrzył na syna i przez usta wycedził:

– Ty się w nic nie mieszasz.

Bartek przesłał mu złowieszczy uśmiech, z pogardą popatrzył na ojca, przelknął głośno ślinę i obrócił się na pięcie. Po chwili znowu wchłonęła go mgła. Skurczony mężczyzna zwrócił się do leśniczego:

– Pilnuj mi syna, on słucha tylko ciebie.

Tomek Majdosz



Kupując psa pamiętajmy, że przyjmujemy pod swój dach przyjaciela na 10–15 lat

W świecie... psim

Zadziwiające jest to jak wielu właścicieli, nie potrafi zinterpretować zachowania swoich pupili. Nie wiedzą co pies im przekazuje. Zwierzęta porozumiewają się za pomocą złożonych sygnałów, np. kiedy pies się oblizuje, nie koniecznie oznacza, że zjadł coś smacznego. Oblizywanie się po nosie jest sygnałem uspokajającym – daje nam do zrozumienia, żebyśmy się nie denerwowali.

KATARZYNA KWOLEK
kkwolk@tygodniksanocki.pl

Inna sytuacja – wołamy naszego czworonoga, a on zamiast od razu przybiec, snuje się po łuku. Podnosimy głos, pospieszamy. Często nie zdajemy sobie sprawy, że takie podejście oznacza przyjazne nastawienie.

Psy bardzo rzadko podchodzą do siebie na wprost, jeśli mają przyjacielskie bądź neutralne zamiary. Dlatego mijanie się z innym psem na chodniku jest takie trudne.

Zakup kontrolowany

– Kupując pralkę czy lodówkę, czytamy w Internecie, która jest najlepsza, najbardziej energooszczędna, etc. Wybierając psa – towarzysza na 10–15 lat, niejednokrotnie kierujemy się tylko i wyłącznie zasadą: „bo ten nam się podoba”. Zapominamy, że każda rasa jest inna, ma różne potrzeby, wymagania. Najważniejszy jednak jest charakter – mówi Agnieszka Kowenzowska, trenerka psów – Jeżeli ktoś jest domatorem, nie może sobie pozwolić na psa husky. Rasa ta potrzebuje przestrzeni, spacerów oraz wybiegania. Podobnie owczarki niemieckie, które stworzone są do dużego wysiłku fizycznego, współpracy z człowiekiem, do myślenia i wykonywania zadań.

Nawet duży ogród, nie jest spełnieniem najskrytszych marzeń. To „niekończąca się opowieść” – to samo miejsce, te same zapachy, po prostu przedłużenie domu, trochę większa klatka. Z każdym psem trzeba spacerować, każdy potrzebuje kontaktu z innymi psami. – Pod-

czas szkoleń obrazuję to w następujący sposób. Kiedy jesteśmy chorzy i siedzimy przez tydzień w domu, to może być całkiem znośne a nawet przyjemne. Jednak po drugim tygodniu, nawet w najbardziej komfortowych warunkach, nic nie robiąc, po prostu zaczyna nas „roznosić” energia. Podobnie jest w przypadku zwierząt. Pies, którego kontakt ze światem ograniczymy tylko do posesji, po jakimś czasie znudzi się albo zdziczeje. Często możemy zaobserwować psy, które chodzą od ogrodzenia do ogrodzenia, od słupka do słupka, mają wydeptaną ścieżkę i ujadają na wszystko, co się rusza, są agresywne, zestresowane i sfrustrowane albo odwrotnie – leżą, znużone życiem.

Pies zamknięty przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, w ogrodzie, nie zapewni sobie odpowiedniej dawki ruchu, potrzebnej do utrzymania dobrej kondycji fizycznej. Często też takie psy znajdują sobie samodzielnie „atrakcje” w postaci zniszczonej elewacji czy przekopanego ogródka. Według rozmówczyni, nie ma czegoś takiego jak uniwersalna rasa czy rasa przeznaczona dla dzieci. – Zakup albo adopcja psa ze schroniska powinna być decyzją przemyślaną, przecież przyjmujemy pod swój dach przyjaciela na 10–15 lat! Powinniśmy patrzeć najpierw na siebie, bo dziecko zaraz urośnie i bardzo się zmieni, a pies zostanie z nami na bardzo długo. Pies musi być bezpieczny dla dziecka, ale również dziecko musi być bezpieczne dla psa. Takie samo szarpanie za futro, które wytrzyma nowofundland



Po prostu OBIAD

może się skończyć pogryzieniem przez yorka. Nie można lekceważyć małych ras, takie psy źle prowadzone też potrafią być agresywne. Na pewno nigdy nie możemy zostawiać psa sam na sam z dzieckiem. Dziecko trzeba od początku uczyć zasad wzajemnego szacunku i odpowiedniego traktowania zwierzęcia.

Lepszy kundelek ze schroniska niż piesek z pseudohodowli

Pseudohodowla to hodowla, która nie jest zarejestrowana w żadnym związku kynologicznym, w której psy są nierasowe, nie posiadające udokumentowanego pochodzenia oraz rozmnażane bez posiadania uprawnień hodowlanych. Pseudohodowcy mnożą psy bez podstawowej wiedzy kynologicznej, często tylko dla zysku finansowego. Niejednokrotnie w takich miejscach dochodzi do nadużyć. Suka rodzi co każdą cieczkę, rozmnażane są psy bez względu na to, czy są zdrowe czy chore, czy ich charakter jest odpowiedni.

Kupując psa otwieramy Internet i z portali ogłoszeniowych wlewają nam się

piękne zdjęcia słodkich, pułchatych szczeniactek na ak-samitnych poduszeczkach. Natomiast realia są takie, że szczenięta często siedzą we własnych odchodach. Sprawdź, gdzie hodowla jest zarejestrowana. Decydując się na kupno, powinniśmy pojechać do miejsca, w którym szczenięta są odchowywane (po 2012 roku w Polsce obowiązuje zakaz sprzedaży szczeniactek poza miejscem urodzenia), zobaczyć matkę, rodzeństwo, dokumenty, szczenięta, resztę psów w hodowli. Koniecznie powinniśmy spisać umowę kupna i sprzedaży.

Pseudohodowcy bardzo szybko pozbywają się szczeniactek. Sprzedają je w wieku 5–6 tyg. Przy czym optymalny czas przebywania przy matce to okres 7–8 tyg. Zwierzęta poprzez wspólne zabawy socjalizują się, te które zostały zabrane zbyt wcześnie, mają problemy behawioralne, nie potrafią komunikować się z innymi psami. Wygląda to mniej więcej tak, jakbyśmy pojechali do Chin i próbowali porozumiewać się po polsku. Szczenięta za wcześnie zabrane, nie nauczą się psiego języka.

Kupując psa w Związku Kynologicznym w Polsce (ZKwP), który jest członkiem Międzynarodowej Federacji Kynologicznej FCI, mamy gwarancję, że otrzymamy zwierzę z typowymi dla rasy cechami charakteru. Nabywając czworonoga z każdego innego źródła, nie mamy takiej pewności.

Dobra hodowla to taka, w której hodowca nie oszczędza na karmieniu szczeniactek i suki w ciąży. Potrafi opowiedzieć o zachowaniu i charakterze poszczególnych szczeniactek. Zapewnia suche, ciepłe i czyste warunki. Dbą o prawidłowy rozwój i socjalizację. Psa z dobrej hodowli nie jest łatwo kupić, gdyż taki hodowca będzie chciał się dowiedzieć o potencjalnym

właścicieli jak najwięcej i nie sprzeda każdemu, kto do niego zadzwoni. Na psa z dobrej hodowli niejednokrotnie trzeba poczekać czasem rok i więcej.

Ceny psów rasowych szacują się w granicach od 1,5 tys. zł nawet do 20 tys., za dorosłe, championy bądź o specjalistycznym wyszkoleniu.

Kupując psa na wystawie, trzeba nastawić się na większy wydatek niż w przypadku kupowania psa „na kolanka”.

Im hotel ma wyższy standard, tym nasi milusińcy są mile widziani

Agnieszka to przede wszystkim miłośniczka i właścicielka hodowli psów. Miesiąc temu odszedł jej ukochany seter irlandzki Fred, który, jak mówi, nauczył ją wszystkiego, co wie o czworonogach. – Adoptowałam Freda, kiedy miał 6,5 roku, był

z nami prawie 10 lat. Sprawił mnóstwo problemów. Był agresywny, lękliwy, nie potrafił funkcjonować wśród innych zwierząt, ciągnął niemiłosiernie na smyczy. To był skok na głęboką wodę. Przez pierwsze tygodnie warczał, gdy coś mu się nie podobało. Uczyliśmy się razem od siebie i tak zrodziła się moja pasja.

Wszystkie psy Agnieszki biorą udział w wystawach, podczas których nie wygrywa się pieniędzy, wręcz przeciwnie, za możliwość uczestniczenia trzeba zapłacić. – To hobby jak narty, czy żeglarstwo, w dodatku trochę kosztuje. Aby pies lub suka zdobył uprawnienia hodowlane musi wziąć udział w minimum 3 wystawach i uzyskać na nich odpowiednie oceny. Ważne jest to, aby psom wystawy sprawiły frajdę – opowiada rozmówczyni.

Taka zabawa wymaga przemieszczania się. – W Polsce z psami podróżuje się coraz lepiej, daleko nam jest co prawda do Europy Zachodniej, gdzie psy prawie wszędzie są mile widziane. Wiąże się to z większą świadomością tamtejszych właścicieli. Trzeba szanować siebie nawzajem, sprzątać po swoich pupilach, starać się utrzymać ciszę, nauczyć chodzenia na smyczy, aby psy nie przeszkadzały innym ludziom.

Szukanie noclegów znacznie ułatwiają strony internetowe, które umożliwiają zaznaczenie opcji podróżowania z psami. Zawsze trzeba jednak upewnić się. Zadziwiająca, że im hotel ma większą renomę i standard, tym psy są mile widziane – reasumuje Agnieszka.



Agnieszka i Żwirek, jamnik szorstkowłosy, który waży zaledwie 5 kg, za to osobowość ma jak dog niemiecki. Uwielbia się przeżywać i pokazywać



Z wizytą w przedszkolu. Lekcja pokazowa „Wiem jak witać się z psem”

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Jak na ziemi sanockiej niepodległość zdobywano

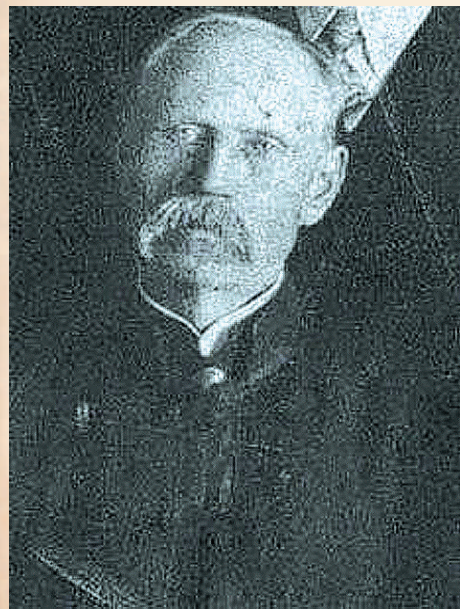
20.10.1918 w Sanoku powołany został Komitet Samoobrony Narodowej – lokalny organ odradzającej się władzy państwowej, którego celem było przyłączenie miasta i ziemi sanockiej do państwa polskiego. W jego skład wchodziły najznamiensze postaci miasta, m.in. Wojciech Ślęczka (przewodniczący), Paweł Biedka, Feliks Giela, Michał Słuszkiewicz, Adam Pytel, Jan Rajchel, Karol Zaleski oraz wojskowi kpt. Antoni Kurka i kpt. Franciszek Stok. 11 dni później Komitet bezkrwawo przejął władzę w mieście z rąk administracji austro-węgierskiej.

Późnym latem i jesienią 1918 roku jasne się stawało, że Niemcy i Austro-Węgry przegrywają Wielką Wojnę. W obu krajach nasilały się wewnętrzne niepokoje, zwłaszcza w zróżnicowanym etnicznie państwie Habsburgów dały o sobie znać tłumione przez pokolenia niepodległościowe tendencje narodów zamieszkujących monarchię. W Galicji niemal otwarcie trwały przygotowania do zjednoczenia z odradzającym się państwem polskim, nie inaczej było na ziemi sanockiej, chociaż tu wolność przyszło jeszcze zdobywać orężem, w dodatku w niemal bratobójczej walce z ukraińskimi sąsiadami, mającymi podobne aspiracje niepodległościowe.

Namiastka lokalnej władzy, która później ma być podporządkowana rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, tworzy się w Sanoku półoficjalnie 20 października. Powstaje Komitet Samoobrony Narodowej, w skład którego wchodzi najznamiensze przedstawiciele polskiej społeczności na Ziemi Sanockiej.

Wybiła godzina wolności

Na czele Komitetu staje niemal 70-letni Wojciech Ślęczka, zasłużony działacz społeczny, znany miejscowy adwokat, radny miejski, owiany legendą uczestnictwa w Powstaniu Styczniowym, redaktor „Gazety Sanockiej” i „Tygodnika Ziemi Sanockiej”, aktywista narodowej demokracji. Oprócz niego w skład komitetu wchodzi inni lokalni działacze samorządowi. Jest wśród nich aptekarz Feliks Giela, przedwojenny burmistrz miasta, jest inny wódz miasta z okresu tuż przed i już wojennego Paweł Biedka. Aktywnymi członkami są: lekarz miejski Karol Zaleski, nauczyciel Adam Pytel, adwokat Jan Rajchel i cudem ocalały od śmierci z rąk okupantów rosyjskich Michał Słuszkiewicz. Ostatni trzech wymienieni, w wolnej już Polsce będą kolejno burmistrzami Sanoka.



Michał Słuszkiewicz, jeden z członków Komitetu Samoobrony Narodowej, późniejszy burmistrz Sanoka



Ulica Jagiellońska w Sanoku na pocztówce z początków XX wieku

Komitet przez kilka dni przygotowuje się do przejęcia władzy w mieście i zapewnienia mu w miarę normalnych warunków funkcjonowania u progu niepodległości. Istotną rzeczą jest zapewnienie porządku i bezpieczeństwa. To zadanie wchodzących w skład tego znamienitego gremium wojskowych, m.in. oficerowie armii austro-węgierskiej - Antoni Kurka (jednocześnie będący przedstawicielem na ten teren Polskiej Komisji Likwidacyjnej - najwyższej władzy polskiej w Galicji) i Franciszek Stok.

W nocy z 31 października na 1 listopada, zgodnie z instrukcjami PKL, niemal w całej Galicji młodzież wychodzi na ulice miast i przystępuje do rozbijania żołnierszych austro-węgierskich. Wielonarodowa zgraja zdemoralizowanych wojaków ani myśli o obronie. Wszyscy marzą tylko o spokojnym i bezpiecznym powrocie do domów. Z budynku „Sokoła” w miasto ruszają patrole sokolów, harcerzy, licznie zgłaszających się ochotników, opanowujących najważniejsze obiekty w Sanoku, m.in. miejscowe koszary.

Uczestnik tamtych pamiętnych wydarzeń, uczeń sanockiego gimnazjum Józef Stachowicz, w późniejszych latach nauczyciel, społecznik i niestrudzony popularyzator lokalnej historii, tak później będzie opisywał te chwile: „Ogromny tłum zebrał się przed gmachem starostwa, skąd zrzucano na bruk kamiennego dwugłowego orła, zawieszono flagę polską, a wkrótce nie tylko koszary, ale prawie wszystkie budynki prywatne i państwowe ozdobione były tym znakiem narodowym. Tłum od godziny 9 do 13 stał w miejscu i śpiewał pieśni narodowe, płacząc z radości, wzruszenie bowiem było powszechne”.

- Co to za radość widzieć Polskę zmartwychwstałą - zwłaszcza, jeśli to gminę nic nie kosztowało - ma powiedzieć tuż po opanowaniu miasta Paweł Biedka. Niestety, jego radość jest jeszcze przedwczesna. Sanok jest owszem opanowany przez uzbrojoną, rozentuzjarmowaną młodzież, ale niemal z rogatkami miasta przyjdzie już bić się z tutejszymi

Łemkami, których aspiracje są rozbieżne z aspiracjami polskich sąsiadów. By zabezpieczyć się przed spodziewanym atakiem Ukraińców, w mieście tworzone są pośpieszne formacje zbrojne. Z inicjatywy profesora gimnazjalnego Michała Urbanka powstaje Pogotowie Młodzieży, sprawujące m.in. rolę wartowniczą i łącznościową. Starsi skauci wchodzi w skład tworzącego się 2 pułku piechoty.

Republika Komańczańska

Na Ziemi Sanockiej sytuacja jest skomplikowana. Wśród licznej ludności łemkowskiej popularne są hasła utworzenia na tych terenach niepodległego państwa ukraińskiego, podsycanego jeszcze w ostatnim okresie wojny przez władze austro-węgierskie. Ukraińcy w realizowaniu swych aspiracji, działają równoległe z akcjami polskimi, czasem nawet są krok do przodu.

1 listopada ogłoszone zostaje powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej ze stolicą we Lwowie. Władze powstającego państwa roszczą sobie pretensje m.in. do Ziemi Sanockiej. 4 listopada w Wisłoku Wielkim w czasie wiecu Łemków zostaje zgłoszony akces mieszkańców tych terenów do nowopowstającego państwa. Powstaje Ukraińska Rada Narodowa dla powiatu sanockiego. Jej inicjatorami są: grekokatolicki proboszcz Wisłoka ks. Pantelejmon Szpyłka oraz proboszcz Wisłoka Niżnego ks. Mychajło Tesla. W skład Rady, która wkrótce skupi przedstawicieli ponad 35 miejscowości wchodzi: Teodor Szpyłka (brat Pantelejmona), nauczyciel Hryhorij Sudomyr z Wisłoka Niżnego, były oficer austriacki, teraz odpowiedzialny za tworzenie ukraińskiej milicji Andrij Kyr z Komańczy, sędzia Iwan Kucila z Kołomyi, ks. Mychajło Kril z Prehuk i ks. Iwan Kowalczyk z Puław. Powstaje twór, który do historii przejdzie jako Republika Komańczańska

Rada rozpoczyna tworzenie własnych sił zbrojnych. Prowadzony jest formalny pobór. Do milicji powołuje się po jednym mężczyźnie z każdego gospodarstwa. Ogółem twórcom Republiki Komańczańskiej udaje się zmobilizować około 800 ludzi. Jednak tylko połowa posiada broń palną. Kiepska jest sytuacja z kadrą dowódczą. Ukraińcy mają zaledwie kilku podoficerów z doświadczeniem z armii austro-węgierskiej. Liczą na wsparcie pobratymców ze Stryja i z Baligrodu. Pomoc z innych ośrodków borykających się z własnymi problemami jest jednak bardzo skromna. Plany uderzenia na Sanok, który jest strategicznym i politycznym celem Ukraińców, są nierealne. Inicjatorzy Republiki Komańczańskiej usiłują ratować sytuację, wysyłając emisariuszy na Węgry, gdzie werbowani mają być oficerowie z byłej armii habsburskiej. Udaje się pozyskać zaledwie dwunastu podoficerów i pomoc finansową w wysokości 10 tys. koron austriackich. Jednocześnie jednak komplikuje się sytuacja. Ukraińcy tracą Lwów, z centralnej i południowej Polski ściągają zaprawione w bojach polskie posiłki, wiosną 1919 dotrą z Francji świetnie uzbrojeni i wyszkoleni „hallerczycy”.



Pociąg pancerny „Gromobój” z załogą



Członek załogi „Gromobója” Wiktor Borczyk wraz z synem

„Kozak” i „Gromobój”

Siły polskie, mimo że teoretycznie mniej liczne niż ukraińskie, są lepiej uzbrojone i zorganizowane niż ukraińskie. Mocnym wsparciem są uzbrojone pociągi, nieco szumnie zwane pancernymi. W Fabryce Maszyn i Wagonów z Sanoku powstaje „Kozak” uzbrojony w trzy karabiny maszynowe. Członek jego załogi podporucznik Antoni Hora tak opisywał pojazd:

– Robotnicy Fabryki Wagonów L. Zieleniewski w Sanoku zmontowali nam z siedmiu wagonów kolejową pancerkę, można powiedzieć prowizoryczną. Nazwalimy ją „Kozak”. Skład jej wyglądał następująco: na przodzie dwie lory płaskie, w pierwszej było kilkanaście szyn kolejowych, parę podkładów i akcesoria do nich, to służyło jako obciążenie i ochrona przed minami. Następna lora posiadała wmontowany „ul” stalowy z blachy o grubości 10 mm z wycięciami na strzelanie z ckm i miejscem dla dwóch żołnierzy. Trzecia lora w kształcie węglarki o wysokości 1,30 m z wycięciami na karabiny była opancerzona szutrem rzeczonym i blachą stalową o grubości 6 mm. Czwarty wagon osobowy typu „TY” - bardzo mocna maszyna - z drugiej strony dwie lory jak wyżej opisane”.

„Kozak”, którego załogę tworzą m.in. miejscowi harcerze pod dowództwem porucznika Karola Pa, został skierowany m.in. do walk w rejonie Ustrzyk Dolnych, Chyrowa i Felsztyna. W styczniowych walkach pod Chyrowem bohaterską śmiercią ginie dwóch harcerzy „Kozaka”: podporucznik Stanisław Sas Korczyński i kapral Wacław Ślaski. Wtedy też uszkodzony poważnie pociąg kończy swą służbę. Drugim uczestniczącym w polsko-ukraińskich bojach pociągiem jest „Gromobój”, skierowany głównie do walk w okolicach Zagórza i obsługiwany przez miejscowych kolejarzy. Jego pancierz zbudowany był z ceglanych ścian, między którymi znajdował się żwir rzeczny. W walkach o Zagórz giną kolejni harcerze: Marian Solon i Stanisław Wojnar. Orderami „Virtuti Militari” i „Krzyżem Walecznych” odznaczni zostali natomiast: Adam Gebus oraz

Stanisław i Władysław Szwedowie; ponadto „Krzyż Walecznych” przyznano Janowi i Stanisławowi Żurowskim.

Bratobójcze walki

Najbardziej zacięte starcia polsko – ukraińskie toczą się na odcinku linii kolejowej Komańcza - Zagórz. W styczniu 1919 r. oddziały polskie utworzone na bazie zmilitaryzowanych kolejarzy zagórzańskich przeprowadziły ofensywę w kierunku Komańczy, likwidując Ukraińską Radę Narodową dla powiatu sanockiego. To działania bardziej policyjno-represyjne niż wojskowe. Ofiar jest stosunkowo niewiele.

Linia niby-frontu stabilizuje się do wiosny 1919 roku na linii Wola Michowa – Rabe – Jabłonki – Łopienka – Zawóz – Teleśnica Oszarowa – Hoszów – Moczary – Bandrów Narodowy – Nanowa. Starcia trwają na południe od Ustrzyk Dolnych, które Ukraińcy usiłują opanować bez powodzenia 5 kwietnia. W maju polskie wojsko przelamują pod Chyrowem front i zmuszają resztki Ukraińskiej Armii Halickiej do wycofania się na Słowację. Była nieudana próba opanowania Ustrzyk Dolnych, podjęta przez Ukraińców 5 kwietnia 1919 r. Gdy w maju Wojsko Polskie przelamało pod Chyrowem front Ukraińskiej Armii Halickiej, jej bieszczadzkie zgrupowanie, liczące około tysiąca ludzi, wycofało się bez walki, przekraczając granicę czechosłowacką. Władze Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej decydują się na podpisanie rozejmu.

Zakończenie walk na froncie ukraińskim nie oznacza jeszcze upragnionego pokoju. Do rozwiązywania jest wiele problemów. W terenie istnieje ogniska zapalne. W Nowotańcu na przykład 7 listopada powstaje rewolucyjna Rada Robotniczo-Chłopska, związana z Republiką Tarnobrzeską, której radykalni przywódcy ksiądz Eugeniusz Okoń i Tomasz Dąbal głoszą potrzebę zbudowania państwa sprawiedliwości społecznej. W 1920 roku wielu sanockim ochotnikom przyjdzie z kolei przelewać krew w walce z największym zagrożeniem dla młodego państwa: nacierającą na Warszawę i Lwów armią bolszewicką.

Z kalendarium podkarpackiej historii 7 – 14 października

Urodzili się

14.10.1819 w Sanoku urodził się Piotr Burzyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył gimnazjum w Krakowie (1837), następnie studiował prawo na UJ (1837-1841). Większą część zawodowego życia związany z UJ, w latach 1846-51 zastępca sędziego Trybunału Wielkiego Księstwa Krakowskiego, w latach 1854-1860 podprokurator sądu w Złoczowie. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Był m.in. autorem pierwszej, dużej syntezy polskiego prawa osobowego i rodzinnego

14.10.1943 w Nadolanach koło Bukowska przyszedł na świat Edward Kindlarski, inżynier, profesor Politechniki Warszawskiej. W Sanoku ukończył Liceum Ogólnokształcące Męskie, następnie studiował na Wydziale Mechanicznym Technologicznym Politechniki Warszawskiej, z którym związał się na stałe. Był autorem m.in. ok. 100 publikacji naukowych poświęconych w dużej mierze zarządzaniu jakością. Od 1988 z ramienia ONZ pełnił funkcję eksperta International Trade Centre UNCTAD/GATT w Genewie. Zginął tragicznie w 1996 roku. Jest patronem Polskiej Indywidualnej Nagrody Jakości.

19.10.1894 w Zagórz urodził się Stanisław Szwed, kapitan rezerwy artylerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, działacz samorządowy, poseł na Sejm II RP. Jako zastępca dowódcy, później dowódca pociągu pancernego „Pionier” uczestniczył w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919 i wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie II wojny światowej uczestnik ruchu oporu, więzień Auschwitz. Po wojnie mieszkał w Szczecinie. Po przejściu na emeryturę w 1973 roku przeniósł się do Sanoka, gdzie mieszkał do śmierci w 1984 roku.

19.10.1900 w Sanoku urodził się Bronisław Górski, nauczyciel, porucznik rezerwy piechoty Wojska Polskiego, walczył w czasie I wojny na froncie włoskim i Armii Hallera. Brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej 1919. W okresie międzywojennym pracował jako nauczyciel. W czasie Kampanii Wrześniowej walczył w okolicach Lwowa. Aresztowany przez Sowieców trafił do obozu w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie.

20.10.1911 urodził się Arnold Andrunik, urzędnik, żołnierz ZWZ-Armii Krajowej, współpracownik siatki kurierskiej podczas II wojny światowej. Był absolwentem Gimnazjum w Sanoku, pracował w tutejszym starostwie. Po wybuchu wojny uczestniczył w ewakuacji powiatowej dokumentacji, zatopionej później w Dniestrze. Więzień obozów hitlerowskich. Po wojnie m.in. wieloletni radny Sanoka.

Zmarli

14.10.1983 w Sanoku zmarł Aleksander Rybicki, ps. „Korczak”, „Spytek”, „Jacek”, „Dziurdziejewicz” muzealnik, kolekcjoner dzieł sztuki, opiekun zabytków, kustosz Muzeum Ziemi Sanockiej, twórca i pierwszy dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Walczył w kampanii wrześniowej (był podwładnym mjr. Henryka Dobrzańskiego, późniejszego „Hubala”), działał w Armii Krajowej, był kurierem podziemnym i organizatorem przerzutów ludzi do Rumunii. Po wojnie więzień stalinowskich łagrów.

14.10.1971 zmarł Andrzej Szczudlik, przedwojenny działacz PPS i radny miejski, pierwszy powojenny starosta powiatu sanockiego, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, poseł na Sejm PRL.

17.10.1998 w wieku 65 lat zmarł, urodzony we wsi Długie koło Zarszyna ksiądz Marian Burczyk, w latach 1985 - 1995 proboszcz Parafii Archidiecezjalnej w Przemysłu.

Wydarzyło się

14.10.1424 asesorem sądu grodzkiego w Sanoku został Matjasz ze Zboisk, zwany też Matjaszem Czarnym lub Matiaszem z Tyrawy. Była to druga rangą funkcja po staroście. Matjasz był właścicielem żup solnych i młyna w Tyrawie, W roku 1419 król Władysław Jagiełło nadał mu za zasługi wieś Brzozowa zwaną także Lobetanz. Jego ojciec Piotr Węgrzyn, pierwszy zasadzca wsi bieszczadzkiej, uważany jest za protoplastę sławnych rodów Balów, Humnickich, Bireckich, Jurjowskich i Dydyńskich.

16.10.1945 oddziały UPA blokują drogę Załuż-Tyrawa Wołoska.

17.10.1875 uroczyste poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Marcina i Matki Boskiej Szkaplerznej w Zarszynie. Jak na owe czasy była to budowla imponująca: zewnętrzna długość 32 m, szerokość 19,80 m, wysokość ścian 11 m. Świątynia ulegała poważnym zniszczeniom w wyniku walk zarówno w czasie I jak i II wojny światowej.

17.10.1946 w Wielopolu Górnym (dziś część Zagórza) dochodzi do nierozstrzygniętej walki oddziału WP i MO z Zagórza z grupą członków UPA (25-50 osób) z oddziału „Hrynia”. Płonie jedno z gospodarstw.

18.10.2012 zainaugurowany został 3-letni projekt „Rozwój i współpraca pierścieniowych gmin Polski Wschodniej”. Biorą w nim udział gminy Zamość, Sanok, Suwałki, Elk i Hrubieszów. Głównym celem projektu jest nawiązanie współpracy pomiędzy pierścieniowymi (czyli otaczającymi duże miasta) gminami z terenu Polski Wschodniej oraz wypracowanie wspólnej strategii rozwoju oraz promocji gmin wiejskich w obszarach: gospodarczym, turystycznym oraz kulturowym.

20.10.1918 w Sanoku powołany został Komitet Samoobrony Narodowej, którego celem było przyłączenie miasta do odradzającej się Polski. W jego skład wchodziły najznamienitsze postacie miasta, m.in. Wojciech Ślącza (przewodniczący), Paweł Biedka, Feliks Giela, Michał Śluszkiewicz, Adam Pytel, Jan Rajchel, Karol Zaleski oraz wojskowi kpt. Antoni Kurka i kpt. Franciszek Stok. 11 dni później Komitet bezkrwawo przejął władzę w mieście z rąk administracji austro-węgierskiej.

20.10.1946 atak sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii „Hrynia” i „Stacha” na Niebieszczyń i Prusiek. Podczas napadu zostaje spalony Prusiek, gdzie ginie 6 Polaków. W Niebieszczyń, gdzie funkcjonowała silna i dobrze uzbrojona polska samoobrona upowcy zdołali spalić 5 domów i zabić 1 osobę.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 66m², trzy pokoje, kuchnia + jadalnia, Sanok, ul. Daszyńskiego 4, tel. 501-601-353
- ★ Mieszkanie w Sanoku, IV piętro, 30m², tel. 733-673-596
- ★ Mieszkanie, Sanok ul. Lipińskiego, 39m² (1 pokój 20m², widna kuchnia 10m², łazienka 3m², przedpokój 6m² oraz duża piwnica). Mieszkanie spółdzielcze – własnościowe, drugie piętro, blok ocieplony, okna wymienione na PCV. Mieszkanie do remontu, cena: 79 000, tel. 663-440-940
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerteżu, tel. 13-90-30-482
- ★ Sprzedam mieszkanie 76m², cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Sprzedam małe gospodarstwo w Jaćmierzu: 2 domy drewniane i budynek gospodarczy oraz grunty rolne. Ogółem 1,68 ha, tel. 783-081-088 lub 531-997-513
- ★ Dom z działką 15 ar przy drodze Sanok-Krosno (Zabłotce). Cena: 200 000 (do negocjacji) tel. 13-46-26-455

- ★ Ładny dom drewniany, 4 pokoje, możliwość adaptacji strychu. Wszystkie media (gaz, prąd, woda). Ponadto pole 3 h – w działkach, tel. 662-319-984
- ★ OKAZJA WYPRZEDAŻ! Działka budowlana 23a, w pełni uzbrojona, woda, gaz, prąd, kanalizacja na działce, cena: 3900 zł/ar, ul. Ustrzycka, tel. 607-870-038

Posiadam do wynajęcia

- ★ Wynajmę mieszkanie uczniom, tel. 533-013-833
- ★ Wynajmę mieszkanie 38m², dwa pokoje, osiedle Robotnicza, od listopada, tel. 665-111-912
- ★ Wynajmę lub wydzierżawię działkę w Czerteżu 40 ar z budynkiem do zagospodarowania. Działka ogrodzona, dogodny dojazd, tel. 783-838-703
- ★ Mieszkanie – pokój, kuchnia i łazienka w domu prywatnym, tel. 505-595-160
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Lokale: 81,46,36 m², Galeria Arkadia, I piętro, tel. 793-973-250
- ★ Pokój z używalnością kuchni, tel. 512-220-202
- ★ Do wynajęcia garaż murowany w szeregach na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637

- ★ Garaż z kanałem 100m², magazyn, biuro w Zarszynie, tel. 663-335-524

- ★ Słupki ogrodzeniowe, kontakt tel. 601-981-079, w godzinach 8.00 – 14.00

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię do pracy na stanowisku monter sprzętu medycznego. Wymagania – wykształcenie techniczne, zdolności manualne, dyspozycyjność. CV ze zdjęciem proszę przesłać na adres wspoczta@op.pl lub złożyć w sekretariacie firmy WS TECH

Biuro kredytowe oferuje
- chwilówki
- pożyczki gotówkowe
- pożyczki na oświadczenie do 5 000 zł
- kredyty konsolidacyjne
- kredyt gotówkowy
- kredyty dla firm
Kontakt: 786 817 947

Poszukuję pracy

- ★ Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie, tel. 732-702-793

Usługi

- ★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404**
- ★ **Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.**
- ★ **Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530**

Korepetycje

- ★ Chemia, tel. 665-854-866
- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ J. angielski, tel. 605-148-629
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

- ★ Matematyka, fizyka z dojazdem do domu, tel. 660-855-095

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 663-043-104

TYGODNIK SANOCKI
numer jeden
od 25 lat
Letnie rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Ćwiczenia odchudzające w wodzie
Czwartek godz. 19.00
Pływalnia MOSiR
Tel. 691-291-403

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

Syndyk Masy Upadłości NAFTA-GAZ-SERWIS S.A.
w upadłości likwidacyjnej w Sanoku
oferuje do sprzedaży z wolnej ręki w trybie przetargu ofertowego pisemnego samochodu
Dodatkowe informacje pod nr 604 541 938

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

POGLESZ
Agencja Pośrednictwa Pracy
PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego.**
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

Mediestetica
Klinika FLEBO
lek. med. Beata Zubrzycka, spec. dermatolog.
medycyna estetyczna – pełen zakres
Mezoterapia, redermalizacja, botox, wypełniacze, peelingsi medyczne, osoczki bogatopłytkowe, Dermapen, Plexr.
Klinika FLEBO Rejestracja pn.- pt. 12.00-17.00
ul. II Armii WP 42 tel. 600-250-233
38-500 Sanok **www.mediestetica.eu**

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza V przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 60,30 m², położonego na IV piętrze w budynku przy ul. Jana Pawła II 47/30 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę **135.000,00 zł** (słownie: sto trzydzieści pięć tysięcy złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 26.10.2016 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 13.500,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku (pokój nr 403, IV piętro) do dnia 26.10.2016 r. do godz. 10⁰⁰. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku nie wpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zostanie zwrócone w dniu 26.10.2016 r. w kasie SSM po godz. 13⁰⁰.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro) Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż • montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

Uwaga, zwierzaki na drodze

Jesienią noga z gazu!

Wczesna jesień to okres, gdy liczniejsze stają się wypadki na drogach z udziałem dzikiej zwierzyny. Związane jest to przede wszystkim z jej częstszymi migracjami w ciągu doby, ale w dużej mierze odpowiedzialni za te wypadki są nieostrożni kierowcy.

Zderzenia z jeleniem czy łosiem bywają też tragiczne w skutkach dla ludzi. Według raportu „Śmiertelność zwierząt na drodze w Polsce” w 2009 roku doszło w Polsce do 17 tysięcy kolizji drogowych z udziałem dzikich zwierząt, z czego ponad 1000 na Podkarpaciu. W wypadkach tych śmierć poniosło 7 osób.

Według danych podkarpackiej policji w zdarzeniach drogowych z udziałem zwierząt w 2012 roku odnotowano 8 wypadków, w których 9 osób zostało rannych, nikt nie zginął, doszło też do 1191 kolizji. Z kolei w 2013 roku w 13 wypadkach 15 osób odniosło obrażenia, a łącznie zanotowano 1219 kolizji. Rok póź-

niej doszło do 1406 kolizji i 7 wypadków, w których 8 osób było rannych.

- Tragiczny w skutkach był rok 2015, kiedy to w 14 wypadkach z udziałem zwierząt śmierć poniosło 9 osób, a 20 zostało rannych, liczba kolizji wzrosła do prawie półtora tysiąca, zatem problem narasta! - ostrzega komisarz Marta Tabasz-Rygiel, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie. - W tym roku do 7 października odnotowaliśmy 9 wypadków, w których obrażenia odniosło 13 osób, przy łącznej liczbie kolizji sięgającej już 1165.

Rzecznik zaznacza jednak, że statystyki policyjne nie wyodrębniają zdarzeń z udziałem zwierząt domowych i dzikich. O skali problemu mówią też ewidencje upadków zwierzyny prowadzone przez nad-



leśnictwa. Najwięcej pod kołami samochodów ginie zwierząt drobnych: kun, jeży, borsuków, lisów i zaję-

cy, ale rozjeżdżane są też chronione bobry, wydry i żbiki. Codziennie ofiarami kierowców stają się sarny, dziki, jele-

nie i losie, a nawet żubry. W ciągu minionych pięciu lat śmierć na podkarpackich drogach poniosło także co najmniej 10 wilków i 2 rysie. Drapieżniki te ginęły na uczęszczanych drogach krajowych i wojewódzkich. Co ciekawe, jeden ryś padł w okolicy Fryszta, a więc poza tradycyjnym obszarem występowania.

Osobną sprawą są bardzo trudne do wyegzekwowania przez kierowców odszkodowania za straty poniesione w wyniku zderzenia ze zwierzętami.

Dlatego warto, zwłaszcza o świcie i o zmierzchu, zachować dużą ostrożność w czasie jazdy przez tereny leśne. Wówczas właśnie dochodzi do największej liczby zdarzeń.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

DYŻURY
W RADZIE MIASTA
20 października 2016 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Adam
Kornecki
w godz. 17-18

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego
w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Przemyska - I”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 778 z późn. zm.) oraz uchwały nr LV/433/14 Rady Miasta Sanoka z dnia 18 lutego 2014r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu **Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Przemyska - I”** w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od **24.10.2016 r. do 23.11.2016 r.**, w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 16.11.2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) o godzinie 12⁰⁰.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać w piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 7.12.2016 r.**

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2014 r. poz. 1114 oraz z 2016 r. poz. 352 i 1579):

- 1) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
- 2) opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.) w okresie wyłożenia do publicznego wglądu zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. projektu planu miejscowego, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.). Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko **w terminie do dnia 7.12.2016 r.:**

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

W lasach przed zimą

Uwaga na leśne studnie

W kilku nadleśnictwach na terenie RDLP w Krośnie leśnicy przed zimą zabezpieczają otwory starych studni w lasach, które pokrywają dziś tereny nieistniejących wsi Beskidu Niskiego, Bieszczadów i Pogorza. Niezakryte otwory studzienne są zagrożeniem dla zwierzyny i dla ludzi.

Po głośnym przypadku wilka uwięzionego w starej studni na terenie Nadleśnictwa Bircza leśnicy postanowili dokonać przeglądu tego typu obiektów pod kątem bezpieczeństwa. Służba terenowa zabezpieczy poprzez przykrycie, oznakowanie lub ogrodzenie otwory dawnych studni.

- W ostatnich dniach zabezpieczyliśmy 4 studnie w Jasielu na terenie rezerwatu „Źródlika Jasiołki”, znajdujące się w pobliżu szlaku turystycznego, bo mogą stanowić zagrożenie dla wędrujących nieopodal turystów - mówi Piotr Różowicz, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Rymaków. - Zdarzało się też, że znajdowaliśmy na dnie kości zwierząt.

Nie wszystkie takie obiekty udaje się łatwo odnaleźć,

zdarzyć się, że są zarośnięte i zawałone drewnem. Bywa jednak, że pokrywy drewniane robione przed laty zgniły i odsłoniły dawne otwory.

Leśnicy nie zasypują starych studni, bo to często jed-

ny kulturowy ślad po mieszkańcach wsi, który dziś porasta las. Jednocześnie są one ważne w ochronie różnorodności biologicznej. W zakamarkach kamiennej cembrowiny, przy stabilnych warunkach wilgotności i temperatury, świetne miejsce do zimowej hibernacji znajdują nietoperze, owady i gady. Zdarza się, że w jednej studni zimuje kilkanaście salamander lub żmij.



Studnia przed zabezpieczeniem



Zabezpieczona studnia nieopodal szlaku turystycznego.

Osobnym zagadnieniem są kopanki, czyli studnie, z których przed niemal wiekiem wydobywano ropę naftową. Wiele z nich do niedawna świeciło swą czarną czeluścią. Niemal wszystkie są już zasypane lub zabezpieczone zgodnie z prawem górniczym. Te płytsze chętnie wykorzystują dziki i jelenie jako tzw. babrzyska, w których się tarzają. Woń ropy naftowej pomaga uporać się z trapiącymi je insektami.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

SIATKÓWKA

I liga

Historyczny punkt bez satysfakcji

TSV SANOK – AZS AGH KRAKÓW 2:3 (23, -21, -21, 18, -13)

TSV: Jurkojć, Wierzbicki, Łaba, Rusin, Oroń, Gnatek, Głód (libero) oraz Przysaś, Gąsior, Kusior, Frankowski, Pieper, Zmarz, Dębiec (libero).

Po inauguracyjnej porażce 0:3 w Zawierciu miało być historyczne, pierwsze zwycięstwo, jednak kibice musieli zadowolić się tylko punktem. Pozostał niedosyt, bo drużyna TSV przegrała trochę na własne życzenie.



Wynik meczu z AGH ważył się do ostatnich piłek, ostatecznie jednak zwycięstwo odnieśli rywale

Dwa tygodnie po wygranych sparingach z AGH liczyliśmy na powtórkę w meczu ligowym. Nadzieje na dobry wynik dawał pierwszy set, w którym grano punkt za punkt, ale przy stanie 22:23 ostatnie trzy „oczka” zdobył Patryk Łaba, kończąc partię dwoma asami serwisowymi.

Drugą odsłonę miejscowi rozpoczęli od prowadzenia 2:0, ale potem zaczęły się

błędy i do głosu doszedł rywal. W połowie partii AGH prowadziła już 17:13. Wprawdzie podopiecznym Krzysztofa Frączka udało się doprowadzić do stanu kontaktowego (17:18), jednak chwilę później goście znów mieli cztery „oczka” przewagi. I pewnie ją utrzymali.

Kto wie, czy trzeci set nie był kluczowy dla losów meczu. Po wyrównanym począt-

ku krakowianie nagle zaczęli popełniać błąd za błędem, co wykorzystał TSV. Przy wyniku 16:11 wszystko wskazywało na to, że gospodarze


Krzysztof FRĄCZEK, trener TSV:

– Jest niedosyt, bo liczyliśmy na zwycięstwo. Mimo zdobycia pierwszego punktu w I lidze nie możemy być zadowoleni. Nie wykorzystaliśmy szansy zwłaszcza w III secie, trwoniąc prowadzenie 16:11. W całym meczu popełniliśmy aż 35 błędów własnych. Za dużo.

utrzymają prowadzenie, tymczasem nagle gra zupełnie się zacięła i chwilę później, po dwóch blokach AGH, przegrywali 17:19. Wprawdzie udało się jeszcze doprowadzić do wyrównania, ale końcówka należała do przyjeźdźnych (m.in. dwa asy serwisowe Jana Fornala).

W czwartej partii sanoczanie wrócili do gry. Głównie dzięki świetnemu początkowi, którego bohaterem był Paweł Rusin. Do stanu 6:1 zdobył aż... 5 punktów. Piękną była zwłaszcza akcja, w której zaliczył: zagrywkę, obronę i atak. Potem kilka dobrych akcji miał Damian Wierzbicki. W połowie seta przewaga TSV wynosiła już 9 punktów (15:6), więc trener zaczął rotować składem. Bez szkody dla wyniku, bo krakowianie nie uzyskali nawet 20 punktów.

Kibice liczyli na to, że w tie-breaku siatkarze TSV pójdą za ciosem, ale AGH potrafiła się podnieść. Miejscowi korzystny wynik mieli tylko na początku (ostatni raz 5:4), kolejne dwie piłki padły łupem krakowian. Potem przez kilka minut grano punkt za punkt, aż do stanu 13:13. Niestety, dwie ostatnie akcje wygrali młodzi siatkarze spod Wawelu...

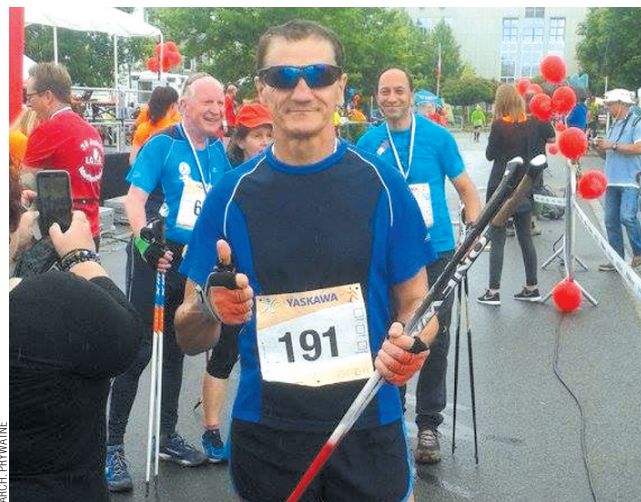
NORDIC WALKING

Podium Pucharu Europy

Podczas finałowych zawodów Pucharu Europy na dystansie 10 km, które rozegrano w Legnicy, kapitalnie spisał się Andrzej Michalski, odnosząc zwycięstwo generalne. Dzięki temu nasz weteran skutecznie zaatakował miejsce na najniższym stopniu podium w klasyfikacji końcowej kategorii 50-59 lat.

Początek pucharowych startów nie był udany dla reprezentanta Face Nordic Walking Team, bo najpierw odpuścił inauguracyjne zawody w Słowenii, a potem przeciętnie wypadł w Niemczech. Jednak po wygranej w Austrii pojawiła się szansa na walkę o podium w grupie wiekowej. I Michalski ją wykorzystał, w Legnicy finiszując z czasem 1:02.16,85. Wynik ten dał mu zwycięstwo generalne wśród ponad 100 osób, z blisko minutą przewagi nad kolejnym zawodnikiem. Automatycznie wygrał też kategorię wiekową, a zdobyty komplet punktów był na wagę 3. miejsca w klasyfikacji końcowej pięćdziesięciolatek.

– Mając świadomość szansy na medal, bardzo mocno trenowałem przez ostatnie tygodnie. Cel był taki, by osiągnąć jak najwyższą formę, bo zwycięstwo w kategorii wiekowej dawało mi miejsce na podium w klasyfikacji końcowej sezonu. W Legnicy, gdzie mieliśmy do pokonania cztery okrężenia po 2,5 km, wszystko poszło zgodnie z moim planem. Już po pierwszej pętli objąłem prowadzenie, potem sukcesywnie powiększając przewagę nad rywalami. Mam podwójną satysfakcję, bo udało się wygrać nie tylko grupę wiekową, ale całe finałowe zawody – podkreślił Michalski.



Wygrywając finałowe zawody Andrzej Michalski wskoczył na podium klasyfikacji łącznej w kategorii pięćdziesięciolatek

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Zwycięstwa kadetek i młodziczek

Tydzień po juniorkach i kadetkach Sanoczanki PBS Bank sezon rozpoczęły młodziczki, wystartowali też kadeci TSV TG Sokół. Bilans sześciu spotkań wyszedł jednak na minus, bo po jednym meczu wygrały tylko młodsze drużyny dziewcząt.

Juniorki

SAN-PAJDA JAROSŁAW – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 3:0 (6, 10, 20)

Pewne zwycięstwo faworyzowanych rywalek. Na postawę naszego zespołu duży wpływ miała absencja podstawowej rozgrywającej Moniki Kozimor, co było widoczne zwłaszcza w pierwszych dwóch setach. Dopiero pod koniec meczu Sanoczanka zdołała nawiązać walkę z jarosławiankami.



Kadetki

GIMNAZJUM DĘBOWIEC – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (18, 23)
UKS MOSIŃ JASŁO – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-11, -8)

Turniej w Jasle, gdzie Sanoczanka przespała pierwszy mecz z Dębowcem, popelniając zdecydowanie za dużo prostych błędów. Na szczęście w drugim spotkaniu udało się złapać właściwy rytm gry, efektem pewne zwycięstwo nad miejscowym MOSIŃ-em. O przewadze naszych zawodniczek najlepiej świadczy fakt, że w trzecim secie zdobyły trzy razy więcej punktów od drużyny przeciwnej.

Kadeci

AKS RZESZÓW – TSV TG SOKÓŁ SANOK 3:0 (5, 16, 17)

Pomijając pierwszy set, zawodnicy Macieja Wiśniowskiego dzielnie walczyli z drużyną, tworzoną głównie przez ubiegłorocznych mistrzów kraju młodzików i wicemistrzów kadetów. Goście kilka razy wychodzili na prowadzenie. O zwycięstwie rzeszowian zdecydowała głównie lepsza zagrywka.

Młodziczki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – WISŁOK STRZYŻÓW 2:0 (22, 22)
SANOCZANKA PBS BANK SANOK – GIMNAZJUM DĘBOWIEC 0:2 (-13, -23)

Dość pechowy występ Sanoczanki na własnym parkiecie, bo w pierwszym meczu kontuzji stawu skokowego doznała Emilia Stelmach, a drugiego z powodu urazu kolana nie dokończyła Julia Haduch. Nic zatem dziwnego, że podopieczne Ryszarda Karaczkowskiego zagrały bardzo nerwowo, co nie przeszkodziło im pokonać drużyny Wisłoka. Najlepiej z naszych siatkarek zaprezentowała się Patrycja Michoń.

PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW

Ósmy w Polsce

Bernard Pęcak był jedynym reprezentantem Gryfu podczas Mistrzostw Polski do 23 lat, rozegranych w Warszawie. Nasz sztangista zajął 8. miejsce w kat. do 105 kg.

Podopieczny Romana Mierzwy uzyskał 108 kg w rwaniu i 118 kg w podrzucie. Dwubojowy wynik 226 kg dał Pęcakowi 8. miejsce w stawce

10 ciężarowców. – Dzięki temu uzyskaliśmy 8 punktów do klasyfikacji młodzieżowej – podkreślił Ryszard Wojnarski, prezes Gryfu.

SPORT SZKOLNY

Dwie drużyny z awansami

Rozegrano pierwszy rzut Korespondencyjnej Ligi Lekkoatletycznej Szkół Ponadgimnazjalnych. Do finałowych zmagania awansowały drużyny chłopców z Zespołu Szkół nr 3 i dziewcząt z I Liceum Ogólnokształcącego.

Do zmagania w 6 rejonach przystąpiło łącznie 68 zespołów męskich i 58 żeńskich. Podczas zawodów na „Wierkach” dominowały sanockie szkoły. W rywalizacji chłopców zwyciężyli reprezentanci ZS3 z dorobkiem 1009 pkt, wyprzedzając ILO (892) i ZSL Ustrzyki Dolne (879),

a wśród dziewcząt wygrało ILO (946) przed ustrzyckim ZSL (934) i ZS1 (830). Ostatecznie najlepsze drużyny uzyskały odpowiednio 17. i 18. wynik w województwie, co dało im kwalifikację do zawodów finałowych Ligi LA, które rozegrane zostaną pod koniec roku szkolnego.

Klasa okręgowa

Nie zakotwiczyli na czele tabeli

KOTWICA KORCZYNA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 2-0 (1-0)

Bramki: S. Jurczak (4), Cieplik (82).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak (81. Kramarz), Gąsior, Florek, Kaczmarek – Jaklik, Adamiak, Ząbkiewicz, Romerowicz, Sieradzki – Kuzio.

Znów był to efekt wyjazdowej straty punktów, bo pierwszy raz nasza drużyna prowadzenie oddała przez remis 1-1 z Markiewiczza Krosno. Spotkania te łączyło coś jeszcze – zawodnicy Roberta Ząbkiewicza zagraли po prostu słabo. Inna sprawa, że zespół z Korczyny szybko ustawił sobie mecz, po tym jak niepilnowany Sławomir Jurczak minął Piotra Krzanowskiego, trafiając do pustej bramki. Mając korzystny wynik gospodarze mogli się cofnąć, czyhając na kontry.

O ile w pierwszej połowie brakowało ciekawych akcji, to drugą ekoballowcy mogli zacząć od wyrównania, ale doskonałej okazji nie wykorzystał Mateusz Kuzio. Potem z optycznej przewagi gości niewiele wynikało, za to wypadki rywali były bardzo niebezpieczne. Na szczęście dobrze dysponowany „Krzanu” obronił zarówno sytuację sam na sam, jak i groźne strzały z dystansu. Nasza drużyna przycisnęła w końcówce, były szanse na kontaktowego gola, ale zabrakło precyzji. Najpierw bomba Bartosza Sieradzkiego przelciała tuż nad poprzeczką, a w doliczonym czasie Kuzio zagłównował w słupek.

Tydzień po rozbiciu 6-0 Nafty Jedlicze kolejny mecz na szczycie, tym razem jednak z porażką, która przerwała serię pięciu zwycięstw Ekoballu. Stalowcy już drugi raz w sezonie oddali pozycję lidera po zaledwie jednej kolejce na czele tabeli.



Boisko w Korczynie nie okazało się szczęśliwe dla piłkarzy Ekoballu Stal, którzy zagraли tam słabo i nieskutecznie. Efekt – porażka i spadek z 1. na 4. miejsce w tabeli

Okazja do rehabilitacji już w sobotę na „Wierchach”, gdzie Ekoball podejmie piłkarzy Zamczyska Mrukowa. Początek spotkania o godz. 15.30.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Nafta Splast Jedlicze – Przełom Besko 0-1 (0-0)

Bramka: Kuzianik (80).

Górník Strachocina – Grabowianka Grabówka 1-1 (1-0)

Bramka: Kot (30).

Iwonka Iwonicz – Sanbud Długie 1-0 (1-0)

Ligi regionalne

Okazały komplet Szarotki Nowosielce

To nie była dobra kolejka dla drużyn z najwyższych klas rozgrywkowych, bo porażek doznały zarówno Cosmos Nowotaniec, jak i LKS Piarowce (ci drudzy po bramce w ostatniej minucie). Za to w klasie B trwa zwycięski marsz Szarotki Nowosielce, która po dziewięciu meczach wciąż legitymuje się kompletem punktów. Zwycięstwo nad Czaszynem nie przyszło jednak łatwo, bo jedyny gol padł dopiero w końcówce spotkania.

III liga

Cosmos Nowotaniec – Karpaty Krosno 0-1 (0-1)

IV liga

Sokół Sieniawa – LKS Piarowce 2-1 (0-0)

Bramka: Adamiak (71-karny).

Klasa A

LKS Tarnawa – Victoria Pakoszówka 0-2 (0-1)

Bramki: Dżugan (41), Lisowski (72).

Błękitni Jasienica R. – Bukowianka Bukowsko 0-2 (0-0)

Bramki: Rzyman (55), Kądziołka (68).

Iskra Iskrzynia – LKS Zarszyn 2-2 (1-2)

Bramki: Jasiński (13), Saljuk (36).

Orzeł Bażanówka – Wisłok Sieniawa 0-4 (0-2)

Klasa B

Szarotka Nowosielce – LKS Czaszyn 1-0 (0-0)

Bramka: Michura (88).

Juventus Poraz – LKS II Piarowce 3-2 (1-2)

Bramki: Wach 2 (45, 88), Mindur (58) – Śmiałek (24), Siwik (41).

LKS Odrzechowa – Pionier Średnia Wieś 4-1 (2-1)

Bramki: D. Łagosz 4 (4, 30, 55, 80).

Orkan Markowce – Drewniarz Rzepedź 1-2 (0-0)

Bramki: Bąk (88) – Świder 2 (57, 65).

Orion Pielnia – LKS Izdebski 2-2 (1-0)

Bramki: Ołowianczyk (29), Ł. Pluskwik (83).

Brzozovia Brzozów – LKS Płowce/Stróże Małe 5-1 (0-1)

Bramka: Dadaś (7).

Klasa C

Grupa I

ULKS Czerteż – Krokus Ropienka 7-2 (2-2)

Bramki: Ptak 2 (25, 48), Kędzior 2 (35, 65), Zdziarski (60), Majewski (85), Kabala (90).

Ośława Zagórz – Bieszczady Jankowce 6-2 (2-1)

Bramki: G. Kowalczyk 3 (11, 49, 58), Ł. Pilch (23), Żuber (46), Ł. Wróbel (64).

LKS Górzanka – Remix Niebieszczany 5-1 (1-0)

Bramka: P. Garbowski (63).

Grupa II

ASM Starter Hłudno – Pogórze Srogów Górny 1-3 (1-2)

Bramki: Ciupak 2 (24, 69), Łukaszenko (20).



O sile Szarotki Nowosielce stanowi m.in. rodzinny duet, który tworzą: były stalowiec Szymon Golda i jego syn Bartosz.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Tylko dwa remisy

Co się dzieje z drużynami Ekoballu? Znów – jak dwa tygodnie wcześniej – kolejka bez wygranego meczu, dorobek to zaledwie dwa remisy. Punkty wywalczyły tylko młodsze zespoły juniorów i trampkarzy. Chłopcy, pobudka!

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – CZARNI JASŁO 1-4 (1-1)

Bramka: Staszkievicz (30).

Do przerwy jeszcze jako tako, ekoballowcy zdobyli gola po strzale najlepszego w drużynie Sebastiana Staszkievicza, który walczył za czterech. Pochwalić można też obrońcę Bartosza Gabrychowicza: gdy zszedł z boiska przez kontuzję, gra defensywy zupełnie się posypała.

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – CZARNI JASŁO 0-0

Typowy mecz walki, z grą głównie w środku boiska. Więcej sytuacji bramkowych mieli gospodarze, ale szwankowała skuteczność. Najlepszych okazji do zdobycia zwycięskiego gola nie wykorzystali w drugiej połowie Mateusz Szomko, Tomasz Matuszewski i Kacper Kopczak. Za to dobrze zagrała obrona drużyny Macieja Błażowskiego.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 0-11 (0-5)

Początek meczu był obiecujący, pierwszą okazję bramkową miał Ekoball, ale potem rozpoczęło się rozdawanie prezentów. Resoviacy chętnie je przyjmowali, a że skuteczność tego dnia była ich mocną stroną, wynik taki, a nie inny...

Trampkarze młodszy

EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 1-1 (1-0)

Bramka: Słuszkiewicz (15).

Cenny remis, jednak ze sporym niedosytem, bo zespół Dawida Romerowicza miał więcej okazji strzeleckich. Gospodarze od początku zaatakowali, już w pierwszym kwadransie trzy razy zagrażając bramce Resovii. Trzecią szansę udało się wykorzystać – Kacper Słuszkiewicz z 18 metrów przymierzył w okienko. Po przerwie były sytuacje do podwyższenia wyniku, jednak marnowane w końcu się zemściły, gdy po rykoszecie piłka znalazła drogę do naszej bramki.

Młodzicy starsi

AP JASŁO – EKOBALL SANOK 1-0 (0-0)

Porażka po zaciętym meczu, w którym najsprawiedliwym wynikiem byłby remis, bo żadna z drużyn nie stworzyła sobie czystej okazji bramkowej. Zwycięskiego gola jaślanie zdobyli po kornerze i błędzie w kryciu.

Młodzicy młodszy

AP JASŁO – EKOBALL SANOK 2-0 (2-0)

Gospodarze rozstrzygnęli mecz już w pierwszej połowie, strzelając dwa gole – najpierw błąd obrony, potem bramkarza. Po przerwie Ekoball przejął inicjatywę, ale szwankowała skuteczność, a jedno trafienie nie zostało uznane przez sędziego.

Klasa okręgowa młodzików

Identyczne dwucyfrowki

Dwa zwycięstwa po 10-0: Akademia Piłkarska rozgromiła Remix Niebieszczany, a Ekoball nie dał szans LKS-owi Piarowce. Ci pierwsi zapewnili sobie pozycję lidera po rundzie jesiennej.

AKADEMIA PIŁKARSKA SANOK

– REMIX NIEBIESZCZANY 10-0 (3-0)

Bramki: M. Sokołowski 2, Kacper Sokołowski 2, Karnas 2, Rudy 2, Karol Sokołowski, Izdebski.

Zawodnikom Akademii Piłkarskiej wygrana gwarantowała prowadzenie w tabeli na półmetku sezonu, co z pewnością było dodatkową motywacją. Podopieczni Jakuba Gruszeckiego nie dali rywalom szans, sukcesywnie podwyższając wynik. Po 2 gole strzelili Mateusz Sokołowski, Kacper Sokołowski, Marceł Karnas i Kacper Rudy, trafiali też Karol Sokołowski i Paweł Izdebski.

LKS PIAROWCE – EKOBALL SANOK 0-10 (0-2)

Bramki: Cyprych 3, Błażowski 2, Zagórda, Ginalski, Gawlewicz, Izdebski, Zych.

Po nieco nerwowym początku meczu podopieczni Jakuba Ząbkiewicza i Damiana Popowicza złapali właściwym rytmem, ale do przerwy przyniosło im to tylko 2 gole. Za to po zmianie stron nastąpiła kanonada – 8 goli! Hat-tricka ustrzelił Adrian Cyprych, 2 gole zdobył Mateusz Błażowski, a po 1 – Maciej Zagórda, Jan Ginalski, Mikołaj Gawlewicz, Kacper Izdebski i Kacper Zych.

UNIHOKEJ

Ekstraklasa

Horror z Wilkami!

Historyczne, pierwsze zwycięstwo drużyny Esanok.pl Wilki stało się faktem w Łochowie, gdzie sanocianie w niesamowitych okolicznościach wygrali drugi pojedynek z Olimpią, biorąc rewanż za wcześniejszą porażkę. Obydwa mecze rozstrzygały się w dogrywkach, a dramaturgia przebiegała nawet wtorkowe spotkanie polskich piłkarzy z Armenią...

OLIMPIA ŁOCHÓW – ESANOK.PL WILKI SANOK 7-6 pd. (1-2, 2-2, 3-2; 1:0)

Bramki: Wierchołowski 2 (5, 60), Grotkowski (32) Syszko (37), Moleń (49), Filipowicz (57); Mischuk (61) – Brukwicki 2 (19, 48), Sujkowski 2 (33, 53), T. Sokołowski (15), D. Popek (38).

Sanocianie przystąpili do gry kilka godzin po przyjeździe do Łochowa, rozpoczynając mecz obiecująco. Wprawdzie Olimpia objęła prowadzenie już w 5. min po bramce Kacpra Wierchołowskiego, ale Wilki odpowiedziały golami Tomasza Sokołowskiego oraz Macieja Brukwickiego i pierwsza tercja zakończyła się prowadzeniem gości. Po zmianie stron na trafienia rywali (Cezary

Grotkowski i Rafał Syszko) zawsze była szybka riposta (Jakub Sujkowski i Damian Popek), dzięki czemu przed ostatnią odsłoną nasz zespół nadal utrzymywał korzystny wynik.

Gdy w 48. min Brukwicki podwyższył na 5-3, wydawało się, że Wilki pewnie zmierzają po historyczne zwycięstwo. I nie zmieniła tego kontaktowa bramka Krystiana Molenia, bo za moment

2 gole przewagi przywrócił Sujkowski, wybrany najlepszym zawodnikiem gości. Niestety, końcówka należała do Olimpii. Ponowny kontakt złapała w 57. min za sprawą Emila Filipowicza, a do remisu doprowadził Wierchołowski na... 4 sek. przed końcem. W dogrywce rywale poszli za ciosem i już pół minuty po jej rozpoczęciu zwycięskiego gola strzelił Karol Mischuk.



Radość po historycznym zwycięstwie była wielka, wręcz trudna do opisanania

OLIMPIA ŁOCHÓW – ESANOK.PL WILKI SANOK 8-9 pd. (1-2, 5-2, 2-4; 0:1)

Bramki: Skura 3 (27, 30, 34), Mischuk 2 (39, 55), Moleń (12), samobójcza (25), Syszko (54) – D. Popek 3 (9, 17, 59-karny), Brukwicki 2 (46, 62), Sujkowski (21), P. Sokołowski (23), Krzysztof Kocur (58), Struzik (59).

Pierwszy mecz rywale wygrali dzięki zrywowi w końcówce, by w rewanżu zginąć od własnej broni i to jeszcze większego kalibru. W sposób, którego pewnie nadal nie mogą zrozumieć. Napiszmy to wyraźnie: na niespełna 3 min przed końcem Wilki przegrywały 5-8, będąc w sytuacji wręcz beznadziejnej. Ale przecież jeszcze przed startem debiutanckiego sezonu w ekstraklasie kapitan naszej drużyny Tomasz Sokołowski – nota bene wybrany jej najlepszym graczem w meczu rewanżowym – mówił, że największym atutem zespołu jest charakter i walka do samego końca...

Goście znów wygrali pierwszą tercję 2-1, tym razem po golach D. Popka, przedzielonych trafieniem Molenia z karnego. Na po-

czątku drugiej odsłony szybkie bramki dołożyli Sujkowski i Piotr Sokołowski. Przy stanie 4-1 wydawało się, że nasza drużyna jest na najlepszej drodze do zwycięstwa. Ale właśnie wtedy rozpoczął się dramat. Najpierw gol samobójczy, potem hat-trick Michała Skury, wreszcie bramka Mischuka. A wszystko to w przeciągu zaledwie 13 minut... Wprawdzie na początku trzeciej tercji kontaktowe trafienie zaliczył Brukwicki, ale nieco później rywale odpowiedzieli dwoma golami (Syszko i Mischuk) w odstępie kilkudziesięciu sekund i wydawało się, że jest po meczu.

Wiara jednak czyni cuda. Na niespełna 3 minuty przed końcem Wilki przegrywały różnicą 3 bramek, wtedy jednak celnym strzałem nadzieje

przywrócił Krzysztof Kocur. Goście poderwali się do walki i za chwilę D. Popek wykorzystał karnego. A pół minuty później do wyrównania doprowadził Maciej Struzik i niemożliwe stało się faktem! Do tego w ostatnich sekundach 2 min kary otrzymał jeden z rywali, co nasi unihokeiści wykorzystali tuż przed jej upływem, w 2. min dogrywki. Zwycięskiego gola zdobył Brukwicki, po czym zapanowała euforia, którą wręcz trudno opisać.

– Po podaniu od Gracjana Popka zdecydowałem się na strzał z prawego skrzydła, zdobywając zwycięską bramkę. Wygrana z zespołem, który w zeszłym sezonie bardzo dobrze radził sobie w ekstraklasie, to niemały wyczyn. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Kluczowa była ta krótka przerwa między regulaminowym czasem, a dogrywką. Kapitan bardzo nas motywował. Wiedzieliśmy, że mimo zmęczenia musimy wykrzesać z siebie jeszcze trochę sił – powiedział Brukwicki.

SZACHY

Pierwsza ograła drugą

Ruszyły rozgrywki IV ligi podkarpackiej. Inauguracyjny zjazd miał miejsce w Ustrzykach Dolnych, gdzie wystartowały dwie drużyny Komunalnych. Efekt to tylko jedno zwycięstwo, zresztą w bezpośrednim meczu.

To już kolejny sezon wojewódzkiej rywalizacji w szachach klasycznych, z tempem gry półtorej godziny dla zawodnika. Start rozgrywek nie był zbyt udany dla naszych zespołów, które w pierwszej rundzie doznały identycznych porażek z LKS Olszanica i Mechanizatorem Ustrzyki Dolne. W drugiej

Komunalni I Sanok – LKS Olszanica 1,5:3,5

Punkty: Kostelniuk 1, M. Materniak 0,5.

Komunalni II Sanok – Mechanizator Ustrzyki D. 1,5:3,5

Punkty: Liszniański 1, Gólkowski 0,5.

Komunalni I Sanok – Komunalni II Sanok 4:1

Punkty: K. Zając, Kostelniuk i Wojtas po 1, M. Materniak i A. Materniak po 0,5 – Liszniański i Gólkowski po 0,5.

Komunalni I Sanok – Mechanizator Ustrzyki D. 1:4

Punkty: Kostelniuk i M. Materniak po 0,5.

Komunalni II Sanok – LKS Olszanica 2:3

Punkty: Liszniański i Biodrowicz po 1.

KOLARSTWO

Zwycięstwo w mastersach

Sezon na finiszu, po górach kończą go zjazdowcy. Jednym z ostatnich startów był finał cyklu Joy Ride, rozegrany w Zakopanem, gdzie kategorię Masters II wygrał Piotr Gembalik.

Podczas zawodów w ośrodku Harenda downhillowicz klubu Syndrome Racing pokazał się z bardzo dobrej strony, finiszując z czasem 2.21,68. Dało mu to bezapelacyjne zwycięstwo w kat. Masters II. Dość powiedzieć, że kolejny zawodnik miał rezultat o ponad 8 sekund słabszy.

Zjazdowcy kończą sezon w najbliższy weekend, zawodami w Ustrzykach Dolnych.



Piotr Gembalik odniósł pewne zwycięstwo w Zakopanem

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Nowe oblicze sklepu

Roweromania wchodzi na nowy poziom!



W dniu 15.10.2016 w godz. 10.00-13.00 nastąpi otwarcie świeżo wyremontowanego Salonu ROWEROMANIA na ul. Daszyńskiego 2. Sklep przeszedł ogromną metamorfozę, powiększono zwłaszcza dział dla dzieci oraz serwis rowerowy. Spora ekspozycja towaru będzie teraz bardziej czytelna i przejrzysta. Doświadczona, profesjonalna obsługa, składająca się z entuzjastów kolarstwa, chętnie pomoże w zakupach.

W tym dniu przewidzianych jest kilka atrakcji. Gościem specjalnym będzie czołowa zawodniczka grupy ROWEROMANIA TEAM Janina Nawój, która odniosła w tym sezonie spektakularne zwycięstwo na najtrudniejszym etapie, serii maratonów Cyklokarpaty w Szczawnicy, a w całym cyklu w

klasyfikacji generalnej zajęła drugie bardzo wysokie miejsce. Będzie opowiadać o wyścigach, treningach oraz zaprezentuje zwycięski rower, który był specjalnie dla niej przygotowany na serwisie Roweromanii. Będą obecni także pozostali zawodnicy, podsumujemy cały owocny sezon.

W trakcie otwarcia na wszystkie zakupione towary zostanie przyznany specjalny rabat 15%, oraz osoby które zrobią w tym dniu zakup, wezmą udział w losowaniu nagrody specjalnej, kasu firmy Bontrager o wartości 280zł

Zaprezentujemy także rowery testowe, będzie można umówić się na jazdę próbną.

Serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków kolarstwa a także tych, którzy dopiero chcą rozpocząć swoją przygodę z dwoma kółkami.

Sanocka Liga Unihokeja

SLU w Zagórze

Za 3 dni rusza jubileuszowy, X sezon Sanockiej Ligi Unihokeja. Po ośmiu latach gry w Zespole Szkół nr 3 i roku w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej rozgrywki przenoszą się do Gimnazjum w Zagórze. Mecze zawsze w poniedziałki od godz. 15.45. W zmaganiach uczestniczyć będzie 9 lub 10 drużyn.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



LEKKOATLETYKA

Samotność długodystansowców

Ostatni weekend stał pod znakiem maratonów, bo biegacze zaliczyli aż trzy starty na królewskim dystansie. Podczas wyścigu w Poznaniu świetną formę potwierdził weteran Marek Nowosielski, znów pewnie wygrywając kategorię wiekową, a w Rzeszowie miejsca w czołowych dziesiątkach zajęli Grzegorz Fedak i Daniel Polny. Była też impreza w Cisnej, gdzie z różnymi trasami zmierzyło się wielu naszych reprezentantów.



Przy okazji poznańskiego maratonu Marek Nowosielski spotkał Roberta Korzeniowskiego. Nie obyło się bez wspólnego zdjęcia

Dwa tygodnie po zwycięstwie w stolicy Nowosielski zdecydował się na kolejny start, tym razem w XVII PKO Poznań Maraton. Rywalizacja w kat. +60 lat znów przebiegała pod jego dyktando, bo wygrał z czasem 3:01.39 i przewagą ponad 10 minut. Warto przy tym zaznaczyć, że uzyskany czas dałby mu również triumf w kat. +55 oraz 2. miejsce w +50. Robi to wrażenie, zwłaszcza gdy dodamy, że sanoczanin był 185. generalnie w stawce blisko 6 tysięcy osób.

– Pierwotnie miałem się ścigać w Rzeszowie, ale jeden z kolegów-biegaczy namówił mnie na zmianę planów i wyjazd do Poznania, gdzie jest teoretycznie szybsza trasa. Z kolejnego zwycięstwa i wyniku mogę być zadowolony, tym bardziej, że udało mi się wykręcić drugi czas w karierze. Do życiówki zabrakło niewiele ponad minutę. Z drugiej strony jest wątpliwość, czy dobrze zrobiłem, odpuszczając Rzeszów, bo w Poznaniu wyścig toczył się w trudnych warunkach, przy

przenikliwym zimnie i paskudnym deszczu – powiedział Nowosielski.

Bo dla odmiany podczas IV PKO Maratonu Rzeszowskiego (blisko 500 uczestników) pogoda była wręcz idealna do jesiennego biegania. Najbardziej skorzystał na tym Fedak, finiszując w czasie 2:51.14, co dało mu 17. miejsce generalnie i 8. w kat. M-30 (160 zawodników). Polny z wynikiem 3:05.37 zajął odpowiednio 41. pozycję w klasyfikacji łącznej wyścigu i 10. w kat. M-40. W czołowej setce uplasował się jeszcze 53. Robert Lemko (3:10.02). Startowali też: Piotr Dydio, Robert Hryszko i debiutujący na królewskim dystansie Łukasz Gawroński.

– Pierwsza połowa trasy wyszła nieco wolniej, niż zakładał plan, ale od 18. kilometra zacząłem przyspieszać. Ostatecznie osiągnąłem drugi czas w karierze, do „życiówki” zabrakło tylko 23 sekund. Do tego drugą połowę pobiegłem szybciej o 1.42, co rzadko się udaje. Jako jedyny sanoczanin w tym sezonie „złamałem” 3 godziny – powiedział Fedak.



Grzegorz Fedak

Miłośników bardziej ekstremalnego biegania skusił IV Ultramaraton Bieszczadzki w Cisnej. Na dystansie głównym, który liczył 52 km, miejsce w dziesiątce wywalczyła Ewa Gęca, 8. w kat. K-30. Startowali także Marcin Wilk, Grzegorz Hydzik, Witold Wajcovicz, Marcin Bąk, Urszula Gładysz i Agnieszka Gładysz. Był również I Półultramaraton Bieszczadzki na 26 km, w którym jako 9. generalnie wśród blisko 200 osób linię mety osiągnął Tomasz Januszczak. Startowali też Beata Drwięga i Rafał Madyński. Natomiast w III Ćwierćultramaratonie Bieszczadzkiem na 13 km (ponad 220 uczestników) pokazali się Robert Stach i Arkadiusz Krawiecki.

Wystartuj w Biegu Sokolim

Zbliża się XI Bieg Sokoli – Niepodległościowy, który w tym roku zaplanowano na 5 listopada. Jak zwykle trasa będzie ulicami Sanoka, o obok wyścigu głównego na 5 km zaplanowano też bieg dla początkujących na dystansie o połowę krótszym. Szczegóły imprezy na stronie sokolsanok.pl.

PŁYWANIE

Integracja na basenie

Osiem drużyn wystartowało w XIII Mistrzostwach Województwa Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych, rozegranych na basenie MOSiR-u. Podopiecznym sanockich ośrodków przypadło 8 medali, a złote wywalczyli: Oliwia Ostach i Seweryn Przybylski z Domu Dziecka oraz Julia Jarosz ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

Zawody rozgrywano nie tylko w trzech głównych kategoriach – szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, ale także dwóch dodatkowych – open i freestyle duet. Nasi reprezentanci najlepiej radzili sobie w najmłodszej grupie wiekowej, gdzie zwycięstwa odnieśli Ostach i Przybylski, a 3. lokaty wywalczyli Magdalena Sitarz i Dominik Indyk, uczniowie SOS-W. Ich szkolne koleżanki zajęły dwa czołowe miejsca wśród gimnazjalistek, bo Jarosz wygrała przed Anną Ziajor. Wśród chłopców 3. był Miłosz Mazur z Domu



Lista medalistów we wszystkich kategoriach:
Podstawówki: 1. Oliwia Ostach (DD), 2. Izabela Jurkowska (Wolica), 3. Magdalena Sitarz (SOS-W); 1. Seweryn Przybylski (DD), 2. Maksymilian Białek (Żywnów), 3. Dominik Indyk (SOS-W).
Gimnazja: 1. Julia Jarosz, 2. Anna Ziajor (obie SOSW); 1. Szymon Żołądź, 2. Kacper Chmiel (obaj Jarosław), 3. Miłosz Mazur (DD).
Szkoły średnie: 1. Helena Dubis (Krosno), 2. Greta Dejna (Wolica), 3. Julia Jarosz (SOS-W); 1. Tomasz Węclaw (Nowa Sarzyna), 2. Przemysław Matoga, 3. Seweryn Dubis (obaj Krosno).
Open: 1. Helena Dubis (Krosno), 2. Aleksandra Bombicka (Euler Hermes – przedstawicielka sponsora), 3. Sabina Kuśnierczak (Miejsce Piastowe); 1. Tomasz Kopyt (Euler Hermes), 2. Jaromir Pajda (Jarosław), 3. Ludwik Adamek (Euler Hermes).
Freestyle: 1. DD Nowa Sarzyna, 2. DD Jarosław, 3. DD Krosno.

Dziecka. Jarosz zdecydowała się także na start w najstarszej grupie wiekowej, zajmując miejsce na najniższym stopniu podium.

ŻEGLARSTWO

Wilk drugi, Skiba trzeci

Na Zalewie Solińskim rozegrano już Regaty Zakończenie Sezonu Nawigacyjnego. W klasie sportowej miejsca na podium zajęli zawodnicy Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego – 2. był Jan Wilk, a 3. Waclaw Skiba.

Jesień w pełni, nic więc dziwnego, że impreza miała skromną frekwencję – startowało tylko 11 łodzi, podzielonych na dwie klasy. Trasa regat, ze startem i metą w pobliżu ośrodka Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, wiodła wokół wysp na zalewie centralnym – małej i okresowej. Najszybsza załoga dystans pokonała w czasie około dwóch godzin, a dowodził nią Tomasz Malinowski z Polańczyka. Na kolejnych pozycjach finiszowali Wilk i Skiba.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

TENIS STOŁOWY

Amatorskie Mistrzostwa Sanoka

Paraolimpijczyk z Rio potwierdził klasę

Zawody w Szkole Podstawowej nr 3, rozegrane z udziałem 14 pingpongistów, zakończyły się zgodnie z przewidywaniami, czyli wygraną gościa specjalnego, Krzysztofa Żyłki z Markowic. Uczestnik letnich Igrzysk Paraolimpijskich w Rio de Janeiro zakończył lokalne zmagania z kompletem zwycięstw w ośmiu meczach.

Turniej rozpoczął się w trzech grupach eliminacyjnych, skąd po dwóch tenisistów uzyskało awans do finałów. W decydującej fazie mistrzostw sześciu najlepszych zawodników walczyło systemem „każdy z każdym”. Grający na wózku inwalidzkim Żyłka potwierdził klasę, pokonując wszystkich rywali, choć niektórych po bardzo zaciętych pojedynkach, kończonych wynikami 3:2. Miejsce 2. zajął Piotr Pytlowany, a 3. pozycja przypadła Mateuszowi Łąckiemu.

Zdobyciem tytułu mistrzowskiego Żyłka przy najmniej częściowo powetował sobie niepowodzenia z Brazylii, spowodowane kłopotami zdrowotnymi, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. A ogrywając pełnosprawnych rywali dobitnie pokazał im, jak wysoka jest jego klasa sportowa. Po turnieju odebrał nie tylko gratulacje i puchar za zwycięstwo z rąk wiceburmistrza Stanisława Chęcia, ale również nagrodę specjalną od władz powiatu.



Krzysztof Żyłka odebrał wiele gratulacji za zwycięstwo, m.in. od wiceburmistrza Stanisława Chęcia

V liga

Cenny remis z niedosytem

SKT G3 SANOK – LKS PARNAS STARA WIEŚ 9:9
 Punkty: Pytlowany 4, Morawski 3, Nowak 2.

Po rozpoczęciu rozgrywek zwycięstwem nad Tornadem Wrocanka przyszedł czas na remis, tym bardziej cenny, że w meczu z drużyną, która przez cały poprzedni sezon walczyła o awans. Z drugiej strony jest lekki niedosyt, bo prowadząc 9:7 to zespół SKT G3 bliższy był wygranej.

Na inaugurację skład oparty był głównie o młodzież, tym razem dominowała rutyna. Najlepiej zaprezentował się jednak przedstawiciel tej pierwszej grupy – Piotr Pytlowany, kończąc zawody z kompletem 4 punktów singlowych. Pierwszy rzut gier pojedynczych wyszedł na remis, potem goście wygrali deblę, dwupunktowe prowadzenie utrzymując po kolejnej serii. Ale później to ping-

pongiści SKT złapali wiatr w żagle, efektem pięć zwycięstw w sześciu pojedynkach. Już tylko punktu brakowało do wygranej z Parnasem. Niestety, wyżej notowany rywal zdołał wyratować się przed porażką, wygrywając dwa ostatnie starcia. Mimo wszystko nie ma powodów do narzekań, bo już widać, że nasza drużyna jest mocniejsza niż w poprzednim sezonie.

SDK

Kino:

„Sekretne życie zwierzków domowych 2D / 3D” - bajka USA.

Seanse 2D dubbing: piątek godz. 15.00, poniedziałek godz. 17.45.

Seanse 3D dubbing: piątek godz. 11.00, 17.00, sobota, niedziela godz. 17.00, wtorek, czwartek godz. 17.45.

„Wołyń” - film w reżyserii Wojciecha Smarzewskiego.

Seanse: piątek, godz. 19.00, sobota, niedziela godz. 14.00, poniedziałek, wtorek, czwartek, godz. 15.00.

„Julia” - film Pedro Almodóvara.

Seanse: sobota, niedziela godz. 19.00, poniedziałek, wtorek, czwartek, godz. 19.45.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 14 października o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Warsztaty taneczne

15-16 października w godz. 17.00-20.00 w SDK odbędą się otwarte warsztaty taneczne salsy.

Zajęcia poprowadzą Gabriela Berkowicz i Tomasz Berkowicz, zapisy pod nr telefonu 13 46 310 42

Cherry Kowalewski Skolik Special Trio

19 października o godz. 18.00 w SDK wystąpi zespół Cherry Kowalewski Skolik Special Trio w składzie: Ed Cherry, Adam Kowalewski, Arek Skolik.

Ed Cherry - jeden z najlepszych nowojorskich gitarzystów jazzowych, jest najbardziej znany z wieloletniej współpracy (od 1978 r. do 1992 r.) z trębaczem Dizzym Gillespiem.

Adam Kowalewski - zambronianin, absolwent Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, od 1999 także wykładowca tego wydziału, w klasie kontrabas i gitary basowej.

Arek Skolik - zajmuje czołowe miejsca w ankiecie pisma „Jazz Forum” jako perkusista jazzowy.

Bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie SDK.

Gwiazda z Nowego Jorku

ED CHERRY
SPECIAL TRIOJAZZ
SDK19 X 2016
godz. 18.00

MBL

Galicyjska Gracjarnia

Po raz ostatni w tym roku 16 października na terenie skansenu odbędzie się giełda staroci „Galicyjska Gracjarnia”.

To ostatnia szansa, aby uzupełnić domowe kolekcje oryginalnymi eksponatami. Następna dopiero za rok.

BWA

KineDok!

15 października o godz. 18.00 w BWA Galeria Sanocka kolejny pokaz KineDok! Tym razem będzie to film „Pięściarka” w reż. Mihai Dragolea, Radu Constantin Mocanu, Rumunia 2015.

KineDok to unikalny międzynarodowy klub filmowy oraz alternatywna platforma dystrybucyjna skupiająca zarówno miłośników, jak i twórców kina dokumentalnego, zrzesza kilka krajów europejskich: Czechy, Słowację, Chorwację, Rumunię, Węgry, Polskę i Norwegię.

W ramach tego projektu w Sanoku nieodpłatnie dla publiczności będą pokazywane filmy wybrane przez ekspertów KineDok. W ciągu roku obejrzymy 15 europejskich filmów dokumentalnych z wszystkich krajów biorących udział w projekcie. Głównym organizatorem KineDok jest Instytut Filmu Dokumentalnego z siedzibą w Pradze, a koordynatorem w Polsce jest Krakowska Fundacja Filmowa, organizator jednego z najstarszych w Europie festiwali filmowych – Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

Wstęp wolny.

PWSZ

Konferencja Ratownicza w PWZS

20 października w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej odbędzie się V Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Szkoleniowa pt. „Współczesne ratownictwo - możliwości, rozwój, oczekiwania”. Konferencja kierowana jest do pracowników ochrony zdrowia, Państwowego Systemu Ratownictwa Medycznego, a także do współpracujących z Systemem Służb.

W Konferencji zapowiedzieli udział znakomici prelegenci z krajowych ośrodków akademickich, a także szefowie służb państwowych, szczebla wojewódzkiego. Patronat Honorowy nad Konferencją objęli: Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dr Piotr Uruski, Wojewoda Podkarpacki dr Ewa Leniart, Przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego Jerzy Cypryś.

ODK „Puchatek”

22 października o godz. 16.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” odbędzie się otwarcie wystawy grafiki komputerowej Patrycji Longawy. Wystawa czynna będzie do 4 listopada

MH

De profundis

Ze względu na duże zainteresowanie publiczności pokazami De Profundis będzie możliwość ich obejrzenia do 31 października.

Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja, umożliwi odbicie trójwymiarowej, podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w Wirtualnej Rzeczywistości, nie tylko odwzorowują pełne niepokoję, sur-

realistyczne światy znane z dzieł artysty ale również ożywiają je, sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego. Spacerowi towarzyszy specjalne tło muzyczne oraz dźwięki otoczenia, pogłębiające wrażenie przeniesienia do przestrzeni obrazu.

Cena biletu na pokaz: 10 zł

Wraz z zakupem biletu na pokaz należy zakupić bilet wstępu do Muzeum: bilet normalny – 12 zł, bilet ulgowy – 9 zł.

MOSiR

Ślizgawki w Arenie

Najbliższa ślizgawka odbędzie się: 15 października (sobota) godz. 17.00-18.00 i 16 października (niedziela) godz. 17.00-18.00

Zajęcia z łyżwiarstwa figurowego

Nabór na zajęcia z łyżwiarstwa figurowego.

Zajęcia będą prowadzone od 6 października 2016 r. do 30 marca 2017 r.

Koszt jednej godziny zajęć: 20 zł.

Więcej informacji pod numerem telefonu: 13-46-59-123.

PSM

Koncert z okazji Dnia Edukacji Narodowej

17 października o godz. 17.00 w Sali Koncertowej PSM odbędzie się koncert z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Na scenie zaprezentują się utalentowani, młodzi muzycy wykonujący utwory muzyki klasycznej i rozrywkowej - solo oraz w zespołach.

Parafia NMP

Anioły mają głos

Rozpoczęły się warsztaty dla scholi przy parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sanoku-Dąbrówce w ramach Podkarpackiej Edukacji Kulturowej.

Pierwsze już się odbyły. Program na najbliższe spotkania obejmuje trzydniowe warsztaty muzyczno-kulturowe w dniach 21-23 października w Domu Rekolekcyjnym w Rzepedzi.

Kolumnę opracował Tomek Majdosz

← | kulturalnysanok.pl/

SANOCKI KALENDARZ KULTURALNY

wystawy | spotkania | koncerty | filmy | spektakle | festiwale | imprezy plenerowe | propozycje pttk | wykłady | konkursy | uroczystości patriotyczne | kermasze | warsztaty

tu się zagłębia